W NUMERZE:

NASZ WYWIAD
ŁAMIGŁÓWKA ZA MILIARD str. 1
Nowo powstający kompleks petrochemiczny „Blachowni" kosztować ma ok. 30 mld zł. Po raz pierwszy przedsięwzięcie takie poprzedza oparty na nowoczesnych metodach rachunek optymalizacyjny.

Tadeusz ARECKI
EKSPORT BUDOWNICTWA str. 5
Skala niepewności i stopień ryzyka jest w tym przypadku duże większy niż przy eksporcie produktów gotowych. Ale nie znaczy to, że jest nieopłacalny.

Roman KLIMKIEWICZ
PROGNOZA A USTALANIE CELÓW str. 6—7
Prognozowanie może być tylko jednym z drogowskazów ustalania celów rozwoju społeczno-ekonomicznego, nie jest natomiast cudownym panaceum.

Wit SEWERA
NOWE TENDENCJE W GOSPODARCE ŚWIATOWEJ str. 10
Korzyści z międzynarodowego podziału pracy można osiągać tylko wtedy, gdy w postępie naukowo-technicznym uczestniczy się jako partner, tzn. jako dostawca i nabywca zarazem.

Krzysztof KRAUSS — CZECHOSŁOWACJA — W NOWYM PIĘCIOLECIU — str. 11
Zaspokojenie potrzeb społecznych ma się opierać na wzroście intensyfikacji gospodarowania, proporcjonalnym i racjonalnym rozwoju.

ŻYCIE gospodarcze

CENA 2 ZŁ

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

NR 4 (1062) 23 STYCZNIA 1972 ROKU

ROK XXVII

TRANSPORT 1971—1975

SEMAFOR w GÓRĘ!

ZBIGNIEW WYCZESANY

Niedomagania naszego transportu w ubiegłych latach wynikały z niedoceniania jego roli w życiu gospodarczym kraju. Nie łożąc zbyt hojnie na jego rozwój twierdzono, że transport powinien nadążać za potrzebami przewozowymi gospodarki narodowej, wykorzystując rezerwy mocy, zwiększony załadunek, szybki obrót wagonów itp. Zadania przewozowe rosły jednak szybciej, wobec czego transport znajdował się w coraz trudniejszej sytuacji.

W LATACH 1955—1969 praca przewozowa transportu (w tono-km) wzrosła trykrotnie. W tym samym okresie produkcja przemysłowa wzrosła prawie 3,5 raza, znacznie rozwinął się handel zagraniczny, zwiększyła się masa płodów ziemi. Trudności przewozowe pogłębiało jeszcze systematyczne niewykonywanie zadań przemysłu w dziedzinie dostaw nowego taboru i środków trakcyjnych, jak również niepełne realizowanie zadań inwestycyjnych, szczególnie w zakresie modernizacji i rozbudowy infrastruktury transportu.

Pogłębiająca się dysproporcja pomiędzy potencjałem przewozowym a potrzebami gospodarki doprowadziła w latach 1969 i 1970 do sytuacji, w której doszło do szeregu mniejszych i większych zakłóceń w rytmie życia gospodarczego już nie tylko w IV kwartale, ale w ciągu całego roku.

Na te rażące zaniedbania wielokrotnie wskazywaliśmy w „Życiu Gospodarczym"[1]) postulując, aby transport — ważny czynnik produkcji i jej wzrostu — uzyskał wreszcie należne miejsce wśród najpilniejszych potrzeb gospodarki narodowej. **Transport nie może bowiem całymi latami doganiać gospodarki, lecz musi wyprzedzać jej potrzeby, analogicznie jak energetyka.** Chodzi w tym przypadku nie tylko o wyprzedzenie wewnętrznych potrzeb przewozowych gospodarki i dużego tempa wzrostu handlu zagranicznego, ale także rosnących potrzeb tranzytowych naszych sąsiadów.

*

Istotny **przełom w traktowaniu potrzeb rozwojowych transportu nastąpił w 1971 r.** Doceniając ogromne znaczenie transportu, który warunkuje realizację zadań stawianych całej gospodarce narodowej, rząd zapewnił duży wzrost środków na rozwój i przyspieszenie modernizacji wszystkich gałęzi transportu. Dla samej kolei przyznano środki o ponad połowę wyższe niż w ubiegłym pięcioleciu.

Problemom dostosowania zdolności przewozowych do rosnących potrzeb gospodarki, zwiększenia sprawności pracy transportu i usprawnienia jego organizacji, poprawie warunków podróżowania poświęcono w całym minionym roku wiele uwagi. Powołano liczne zespoły ekspertów do opracowania perspektywicznego systemu transportu w Polsce. Główne założenia rozwoju transportu w bieżącym pięcioleciu rozpatrzyło i akceptowało w maju 1971 r. Biuro Polityczne KC PZPR. Sprawy dalszego rozwoju transportu silnie akcentuje też **Uchwała VI Zjazdu, która ściśle wiąże rozwój gospodarki narodowej z podniesieniem sprawności i unowocześnienia wszystkich rodzajów transportu.**

Program rozwoju transportu w bieżącym pięcioleciu obejmuje rozbudowę i koordynację różnych gałęzi transportu w naszym kraju, zmianę jego struktury, szybsze tempo rozwoju komunikacji samochodowej niż kolejowej. Wysoką dynamiką rozwoju charakteryzują się także transport rurociągowy i żegluga śródlądowa. Niemniej **dominujące znaczenie w naszym systemie transportowym zajmować będzie kolej.** Stąd też i Uchwała VI Zjazdu jako podstawowe zadanie określa zwiększenie potencjału przewozowego i przepustowości sieci kolejowej.

W związku z tym, tabor kolejowy powinien zostać w znacznym stopniu zmodernizowany przez zwiększenie dostaw nowoczesnych środków trakcyjnych, takich jak lokomotywy elektryczne i spalinowe, a także dostaw

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

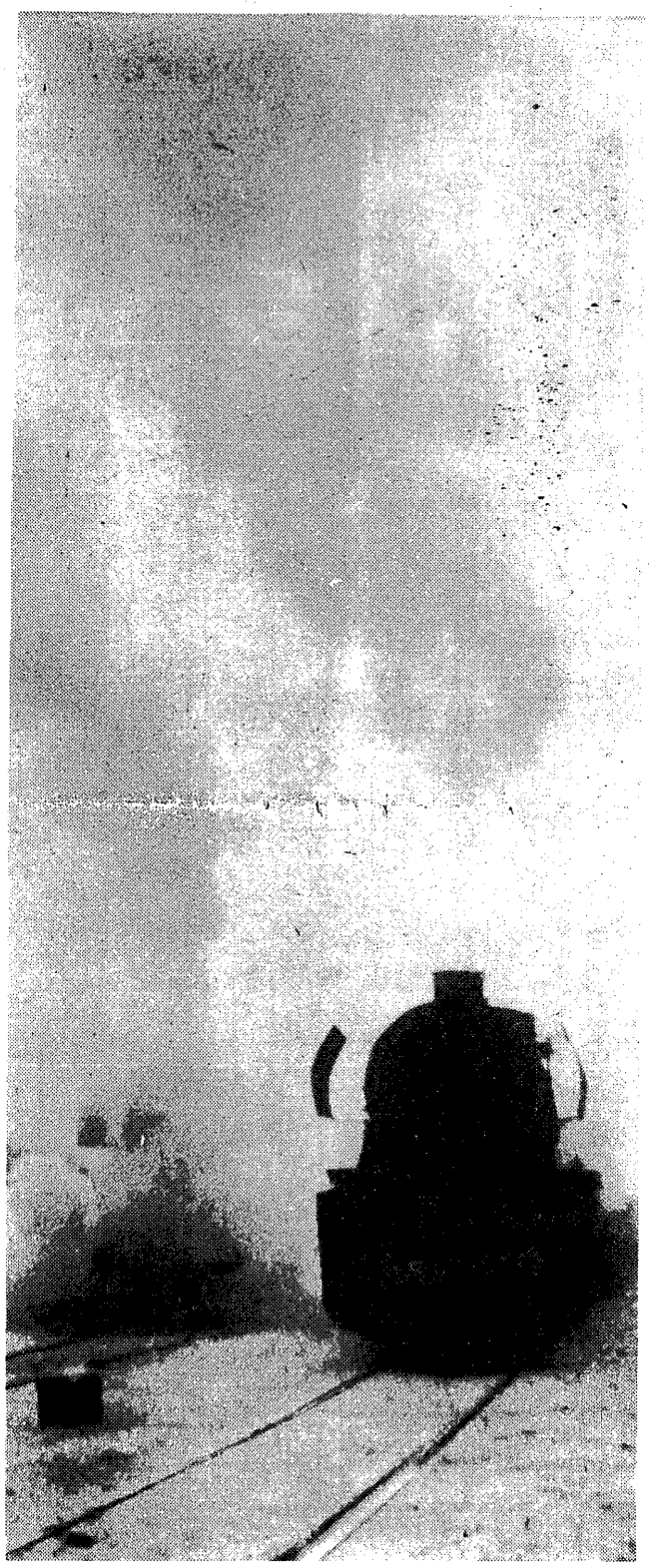

Fot. R. Godlewski

DOSKONALENIE KADR KIEROWNICZYCH

ZENON STAŚKIEWICZ

Problem doskonalenia kadr kierowniczych gospodarki narodowej oczekuje racjonalnego rozwiązania od lat z górą piętnastu. Nie znaczy to, że w ubiegłych latach nie podejmowano tej problematyki.

JEDENAŚCIE lat pracuje Centralny Ośrodek Doskonalenia Kadr Kierowniczych w Warszawie. W różnym stopniu i z różnym powodzeniem organizowane jest doskonalenie kadr kierowniczych w wielu resortach gospodarczych, zjednoczeniach przemysłowych i budowlanych. Stanowi ono również przedmiot zainteresowania wielu uczelni oraz stowarzyszeń naukowych i technicznych.

Od lat toczy się dyskusja na temat kształtu postulowanego systemu doskonalenia kadr kierowniczych.

PROBLEM STRUKTURY

Jest problem, który budzi sporo kontrowersji wśród uczestników tej trwającej od lat dyskusji. Jest to struktura systemu; usytuowania poszczególnych placówek doskonalenia, zasady ich podporządkowania oraz rola (jaka i w stosunku do kogo), jaką mają spełniać w postulowanym systemie. Problem należy do podstawowych. Stąd dosyć wysoka temperatura wypowiedzi zwolenników różnych rozwiązań.

Wśród wielu wypowiedzi zdają się dominować dwie propozycje dotyczące budowy i kształtu przyszłego systemu doskonalenia kadr kierowniczych.

Jedna z nich zakłada, że całość działalności doskonalenia powinna być skupiona w ośrodkach akademickich, więc podporządkowana istniejącemu, państwowemu systemowi kształcenia. Wydziały, instytuty poszczególnych uczelni miałyby całkowicie lub częściowo poświęcić się pracy nad podnoszeniem kwalifikacji kadr kierowniczych — funkcjonujących w gospodarce narodowej.

Druga propozycja idzie w kierunku stworzenia systemu doskonalenia kadr kierowniczych związanego merytorycznie i organizacyjnie z systemem zarządzania gospodarką narodową, a więc funkcjonującego niezależnie od oficjalnego systemu kształcenia — bazującego na szkolnictwie podstawowym, średnim i akademickim.

Niżej podpisany miał okazję zaproponować zarys struktury systemu doskonalenia rozwijający drugą propozycję. Zostało to oparte na metodologii doskonalenia kadr kierowniczych[1]). Spróbujmy teraz dokonać małej prezentacji zarzutów wytaczanych przez zwolenników „rozwiązania akademickiego"[2]).

Argumentacja jednego lub drugiego rozwiązania obfituje w przykłady zaczerpnięte z praktyki doskonalenia kadr kierowniczych w innych krajach, które należą do różnych systemów społeczno-ekonomicznych. Można i trzeba uczyć się u każdego, kto jest skłonny udzielić potrzebnych nam informacji. Pod jednym wszakże warunkiem: że wzory cudzych rozwiązań będą analizowane i oceniane z punktu widzenia funkcji, jakie spełniają w warunkach społeczno-ekonomicznych, które je zrodziły oraz możliwości pełnienia identycznych lub podobnych funkcji w naszym systemie.

Posiadamy już w Polsce sporą wiedzę na temat praktyki doskonalenia kadr kierowniczych w zaprzyjaźnionych krajach socjalistycznych i w wysoko uprzemysłowionych krajach kapitalistycznych. Dysponujemy również sporym kapitałem własnej myśli w tej dziedzinie. Wróćmy jednak do przykładów.

To bardzo atrakcyjna (i ucząca) rzecz — zapoznać się w czasie wojaży zagranicznych z dobrze, efektywnie pracującą placówką doskonalenia. Można również na miejscu, w Polsce, sporo na te tematy wyczytać w zagranicznej prasie specjalistycznej. Ważne są jednak wnioski, jakie się z tego wyciąga. Jeżeli te wnioski mają być wspólne dla czterech, ad hoc wymienionych instytucji zagranicznych, z których trzy należą do wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych (USA, NRF i W. Brytania), a jedna do ZSRR i towarzysząca im etykietka „wyodrębnionych" ma być dowodem niemożliwości wiązania systemu doskonalenia kadr kierowniczych w Polsce z systemem zarządzania gospodarką

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

nasz wywiad

ŁAMIGŁÓWKA za MILIARD

Rozmowa z inż. STANISŁAWEM ŻUREKIEM Generalnym Projektantem d/s rozwoju „BLACHOWNI"

Budowa kompleksu petrochemicznego, którego bazą wyjściową jest rafineria w Blachowni Śląskiej, ma kosztować około 30 miliardów złotych. Będzie więc jednym z największych przedsięwzięć inwestycyjnych w bieżącym dziesięcioleciu. Zespół projektantów opracowujący założenia techniczno-ekonomiczne kompleksu postanowił przeprowadzić obliczenia i analizy optymalizacyjne według kryteriów określonych aktualnymi i przyszłymi potrzebami kraju.

RED.: Było to przedsięwzięcie bez precedensu. Nigdy przedtem, w Polsce, przygotowując tak wielką inwestycję, nie stosowano matematycznych metod programowania i elektronowej techniki obliczeniowej. Prosimy o przedstawienie niektórych problemów związanych z optymalizacją kompleksu.

INŻ. ST. ŻUREK: Zdolność przerobową nowej rafinerii (obiegowo zwanej „siódmą") określały dwa czynniki: przewidywane zapotrzebowanie kraju na produkty naftowe oraz planowany wzrost dostaw ropy romaszkińskiej. Nie było tu miejsca na większe rozterki: docelowo 6 milionów ton ropy rocznie, budowa realizowana w dwóch etapach.

Szczegółowo rozpoznane zapotrzebowanie południowych obszarów kraju na paliwa płynne i oleje smarowe determinowało — pozornie w sposób jednoznaczny — profil produkcyjny „siódmej" rafinerii: powinna mieć strukturę paliwowo-olejową, przy założeniu głębokiego przerobu ropy; sąsiedztwo Górnego Śląska podpowiadało, że produkcję olejów opałowych należy raczej ograniczyć.

Nie było też większych dyskusji na temat czy „siódma" ma być rafinerią tradycyjną, czy zintegrowaną — walory techniczne i sięgająca 55 procent oszczędność terenu pod zabudowę wyraźnie przemawiały za rafinerią scaloną.

Zasadnicze komplikacje stworzyło dodatkowe założenie, że „Blachownia" ma być również bazą surowcową dla przemysłu petrochemicznego...

RED.: O ile się orientuję, w przemyśle rafineryjnym największym interesem jest to, co nazwać by można „produkcją uboczną", np. aromaty. Racjonalne zagospodarowanie tych „ubocznych" produktów powinno więc ułatwiać osiągnięcie założonego celu...

INŻ. ST. ŻUREK: Tak, oczywiście, z tego, najważniejszego, najbardziej ogólnego punktu widzenia, problem się uprościł. Ale, jak powiadają, diabeł tkwi w szczegółach. W tym przypadku — bynajmniej nie drobnych. Dodatkowe wymagania przemieniły naszkicowaną już koncepcję rafinerii w łamigłówkę, zdawało się, niemożliwą do rozwiązania.

Produkcja żądanej ilości etylenu, na drodze pirolizy benzyn, stawiała pod znakiem zapytania zaspokojenie zapotrzebowania na benzynę. Arbitralnie założona wielkość produkcji benzyny wysokooktanowej nie chciała się godzić z wymaganą wielkością produkcji benzenu. Podobnych sprzeczności wystąpiło wiele.

Równocześnie rafinerię należało zaprojektować tak, by mogła prawidłowo i ekonomicznie funkcjonować bez kompleksu olefinowego...

Wielka ilość zmiennych i bardzo skomplikowany układ zależności (bilans materiałowy rafinerii jest przecież bilansem zamkniętym) wskazywały, że optymalizacji całego kompleksu nie da się przeprowadzić za pomocą konwencjalnych analiz ekonomicznych. Nadto, dla pewnych procesów, brakowało w kraju niezbędnych informacji. Dane ściśle technologiczne

DOKOŃCZENIE NA STR. 6–7

W UBIEGŁYM TYGODNIU

Z prac Biura Politycznego KC PZPR

● Na posiedzeniu Biura Politycznego 11 bm. rozpatrzono założenia organizacji i rozwoju handlu wewnętrznego. Przedłożony przez resort handlu wewnętrznego program na lata 1972-75 zakłada usprawnienie funkcjonowania obrotu towarowego zarówno w sferze hurtu, jak i detalu oraz poprawę poziomu obsługi ludności. Celowi temu służyć m. in. będzie tworzenie dużych jednostek gospodarczych handlu, zwiększenie i unowocześnienie transportu dostawczego, właściwa lokalizacja i modernizacja sklepów oraz dalsze rozwijanie nowoczesnych, bardziej funkcjonalnych form sprzedaży. Wzrośnie również ekonomiczne oddziaływanie handlu na asortymentowy i jakościowy program produkcji przemysłu.

Biuro Polityczne zaakceptowało przedłożone propozycje jako kierunkowo słuszne i zaleciło rządowi podjęcie niezbędnych przedsięwzięć dla ich realizacji. Podkreślono również potrzebę podniesienia poziomu kwalifikacji kadr zatrudnionych w handlu i ich warunków pracy.

● Biuro Polityczne postanowiło wystąpić do konferencji samorządu robotniczego przedsiębiorstw przemysłowych o opracowanie programu i podjęcie działań, zmierzających do osiągnięcia dodatkowych produkcji dla potrzeb rynku i eksportu w 1972 r. wartości ok. 20 mld złotych.

● Biuro Polityczne zaaprobowało podstawowe kierunki pracy Rady Ministrów i Prezydium Rządu w latach 1972—74, wynikające z uchwał VI Zjazdu.

List Sekretariatu KC PZPR i Prezydium Rządu do konferencji samorządów robotniczych

● W zakładach pracy rozpoczęły się posiedzenia KSR-ów, podczas których rozpatrywane są plany na rok bieżący. Sekretariat KC PZPR i Prezydium Rządu zwracają się w związku z tym do KSR-ów nie tylko o zapewnienie pełnej realizacji tegorocznych planów, ale także o produkcję ponadplanową. List apeluje aby KSR-y zbadały zwłaszcza możliwość podjęcia dodatkowej produkcji w przedsiębiorstwach wytwarzających dobra konsumpcyjne, wyroby przemysłu lekkiego, chemicznego, maszynowego, materiały budowlane, świadczących usługi, produkujących na eksport.

Administracja państwowa i gospodarcza zobowiązana jest do udzielenia poparcia i pomocy takim wszystkim inicjatywom. List podkreśla odpowiedzialne zadania, jakie w związku z tym stają przed instancjami i organizacjami partyjnymi wszystkich szczebli.

Narada sekretarzy ekonomicznych KW PZPR

● Pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR Jana Szydlaka odbyła się 12 bm. narada sekretarzy ekonomicznych komitetów wojewódzkich partii. Przedmiotem obrad były dwa zasadnicze problemy: główne zadania gospodarcze w bieżącym roku oraz sprawy zaopatrzenia rynku w pierwszym kwartale. Wokół tych dwóch zagadnień koncentrowały się informacje przedłożone uczestnikom narady, a także uwagi i wnioski sekretarzy KW.

Podsumowując naradę — J. Szydlak, podkreślił, że wygospodarowywanie wolnych powierzchni produkcyjnych możliwe jest m. in. drogą koncentracji i specjalizacji produkcji. J. Szydlak zwrócił także uwagę na to, że przewidywana dodatkowa produkcja (poza ustaleniami tegorocznego planu) wartości ok. 20 mld zł — z myślą o poprawie zaopatrzenia rynku — powinna być traktowana przez wszystkie załogi jako bardzo istotny element strategii naszego rozwoju gospodarczego.

Podjęcie i zrealizowanie dodatkowych zadań jest jednym z ważnych warunków zwiększenia dynamiki naszego rozwoju gospodarczego, a równocześnie jednym z kryteriów oceny realizacji Uchwały VI Zjazdu partii. J. Szydlak mówił też o potrzebie jak najszybszego przeprowadzenia przez wojewódzkie instancje partyjne szczegółowej kontroli wykonywania tych wszystkich obiektów inwestycyjnych, które powinny rozpocząć produkcję jeszcze w tym roku, ze szczególnym uwzględnieniem inwestycji służących produkcji rynkowej.

Decyzje Prezydium Rządu

● Prezydium Rządu rozpatrzyło wstępnie przedłożony przez Ministerstwo Łączności kompleksowy program rozwoju telekomunikacji i przemysłu teleelektronicznego w celu przedstawienia tego programu na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR. Program ustali podstawowe kierunki i sposoby unowocześnienia systemu telekomunikacyjnego kraju oraz rozszerzenia i modernizacji produkcji urządzeń i sprzętu wytwarzanego przez nasz przemysł teletechniczny.

● Omówiono kompleks zagadnień związanych z uruchomieniem w resorcie przemysłu maszynowego produkcji nowoczesnych autobusów dużej pojemności dla potrzeb komunikacji miejskiej i międzymiastowej. Na mocy postanowienia rządu resort przemysłu maszynowego przystąpi do realizacji przedsięwzięcia już w najbliższych miesiącach, aby produkcję nowego typu autobusu można było rozpocząć w 1974 r., przy zastosowaniu najnowocześniejszych technologii i organizacji wytwarzania.

● Prezydium Rządu zobowiązało Ministra Gospodarki Komunalnej oraz Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych do zastosowania niezbędnych przedsięwzięć mających na celu przestrzeganie i stabilizację normatywnych kosztów budownictwa mieszkaniowego. Podkreślono, że ważnym społecznie obowiązkiem prezydiów wojewódzkich rad narodowych oraz ministrów nadzorujących zarówno producentów materiałów budowlanych jak i wykonawstwo, jest zwiększenie wysiłków na rzecz obniżenia kosztów budynków mieszkalnych, przewidzianych do realizacji w latach 1972—75. Prezydium Rządu podkreśliło z całą stanowczością wagę zdyscyplinowanego działania w tej dziedzinie, a jednocześnie odpowiedzialność wszystkich zainteresowanych instytucji, w tym Państwowej Komisji Cen, za prawidłowe kształtowanie cen rzutujących na koszty budownictwa mieszkaniowego.

● Na podstawie materiałów przedstawionych przez Ministra Handlu Wewnętrznego dokonano oceny sytuacji rynkowej w końcu IV kwartału 1971 r. oraz przewidywanego zaopatrzenia rynku w I półroczu 1972 r. Stwierdzono, że charakterystyczną cechą omawianego okresu jest utrzymanie równowagi rynkowej w warunkach szybkiego wzrostu dochodów pieniężnych ludności oraz dużej dynamiki sprzedaży detalicznej żywności i artykułów przemysłowych. Porównanie założonego w NPG na 1972 r. wzrostu dochodów ludności, który utrzymuje się na poziomie zbliżonym do ubiegłorocznego, z zaplanowanym wzrostem produkcji i dostaw na rynek, pozwala stwierdzić, że przewidywany popyt na towary zostanie globalnie zaspokojony.

● Prezydium Rządu przedyskutowało przedstawiony przez Ministra Rolnictwa projekt kompleksowego programu rozwoju melioracji użytków rolnych oraz zaopatrzenia rolnictwa i wsi w wodę w latach 1972—1985. Prezydium Rządu akceptując przedłożony program, jako kierunkową działalność rolnictwa, zobowiązało Ministra Rolnictwa do precyzowania — każdego roku — konkretnych zadań wynikających z założeń programu, stosownie do wymogów aktualnej sytuacji.

Prezydium Rządu rozpatrzyło projekt uchwały w sprawie funduszu rozwoju rolnictwa. Nowa uchwała przewiduje, że fundusz ten będzie tworzony z wpływów zobowiązania, pieniężnego, ustalonego według stawek kwotowych. Zakłada się, że globalna kwota wpływów na FRR wynosić będzie w skali rocznej około 4 mld zł.

● Prezydium Rządu rozpatrzyło, wspólnie z przedstawicielami CRZZ projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie zasiłków z ubezpieczenia społecznego za czas opieki nad dzieckiem. Uchwała przewiduje zwiększenie pracownikom fizycznym dotychczasowych uprawnień w tej dziedzinie w stopniu zrównującym ich całkowicie z pracownikami umysłowymi. I tak m. in. podwyższa się dla robotników zasiłek z ubezpieczenia społecznego, przysługujący na czas opieki nad chorym dzieckiem w wieku do lat 14, z 70 proc. zarobków brutto do 100 proc. zarobków netto.

● Rozpatrzono również projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie bezpłatnych urlopów dla pracujących matek, opiekujących się małymi dziećmi. Nowa uchwała zakłada, że pracownica, która jest zatrudniona w zakładzie co najmniej 12 miesięcy, może wystąpić o udzielenie jej, po zakończeniu urlopu macierzyńskiego, nieprzerwanego urlopu bezpłatnego w wymiarze do 3 lat. Dotychczas urlop ten nie mógł przekraczać 1 roku.

● Rozpatrzono wstępnie projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie powoływania dyrektorów wielkich przedsiębiorstw oraz nadania im zwiększonych uprawnień w zakresie gospodarki funduszem płac. Projekt przewiduje, że dyrektorzy tego typu przedsiębiorstw będą powoływani i odwoływani w uzgodnieniu z Prezesem Rady Ministrów. Dyrektorzy wielkich przedsiębiorstw uzyskaliby nowe uprawnienia w zakresie gospodarowania funduszem płac, pozwalające im na podejmowanie szeregu decyzji, które dotychczas zastrzeżone były dla jednostek nadrzędnych. Prezydium Rządu zleciło komisji powołanej przez Prezesa Rady Ministrów opracowanie szczegółowych kompetencji i uprawnień dyrektorów wielkich przedsiębiorstw i przedstawienie ich rządowi do końca stycznia br.

Wybory do Sejmu PRL

● Rada Państwa zarządziła wybory do Sejmu PRL, wyznaczając ich datę na 19 marca 1972 r. Ponadto Rada Państwa podzieliła obszar państwa na 80 okręgów wyborczych oraz ustaliła liczbę posłów, wybieranych w poszczególnych okręgach wyborczych.

Narada aktywu w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego

● 13 bm. odbyła się narada z udziałem sekretarzy POP PZPR i delegatów na Zjazd z największych zakładów przemysłu chemicznego z całego kraju. Zastanawiano się nad możliwościami podjęcia — zgodnie z apelem Biura Politycznego KC partii — dodatkowej produkcji na rynek krajowy i eksport. Rozważano te problemy na przykładach własnych fabryk, mówiono jak wykorzystać istniejące jeszcze rezerwy, by zwiększyć zdolności produkcyjne. Szukano sposobów rozwiązań m. in.: drogą modernizacji fabryk, zwiększania mechanizacji i automatyzacji.

Wiele zależy — jak podkreślano — nie tylko od inicjatywy samych załóg, ale również od usprawnienia organizacji pracy i systemu zarządzania. Ostatnie decyzje — zdaniem dyskutantów — zapewniające dyrekcjom zakładów większą samodzielność, stworzyły warunki do lepszej gospodarki. Wiele uwagi poświęcono też zagadnieniom poprawy warunków socjalno-bytowych załóg.

Zakończenie kampanii przerobu buraków

● Przedsiębiorstwa Zjednoczenia Przemysłu Cukrowniczego zakończyły kampanię przerobu buraków cukrowych ze zbiorów 1971 r. Ogółem w obecnej kampanii, która była o kilka dni krótsza niż planowano, cukrownie przerobiły 12 mln ton buraków i wyprodukowały z nich ponad 1,5 mln ton cukru. Oznacza to wyprodukowanie ponad 180 tys. ton cukru więcej niż w ub. roku.

Dzięki wyższej zawartości cukru w burakach (średnio ok. 1 proc.) zrekompensowany został niedobór surowca spowodowany niższymi — na skutek ubiegłorocznej suszy — niż planowano zbiorami buraków.

Obecnie przedsiębiorstwa przemysłu cukrowniczego rozpoczęły okres prac inwestycyjno-remontowych. Równocześnie we wszystkich cukrowniach koncentruje się wysiłek na wykonanie planu kontraktacji buraków z tegorocznych zbiorów oraz opracowuje się plany usprawnienia skupu buraków, lepszego wykorzystania maszyn itp.

Produkcja na eksport

● Zakłady „Cegielskiego" w Poznaniu rozpoczęły produkcję kuszetek. Są to nowoczesne wagony turystyczne o standardzie międzynarodowym. Warto dodać, że na ostatniej, międzynarodowej konferencji europejskich biur turystycznych i towarzystw wagonów sypialnych nowy wagon — kuszetka z „HCP" uzyskał najwyższą ocenę. W ślad za tym napłynęły atrakcyjne zagraniczne zgłoszenia o „wydzierżawienie" pewnej liczby tych wagonów.

★

● Z myślą o stale rosnącym eksporcie silników okrętowych zakłady „Cegielskiego" wprowadzają do produkcji nowe typy motorów. I tak, po opanowaniu w ub. r. produkcji silników głównie typu 6 RND o mocy 2 900 KM z cylindra, wytwarzają już następny typ silnika — RND 76. W tym roku „rodzina" tych nowoczesnych motorów powiększy się o kolejny, nowy typ — RND 78. Powiększy się także inna „rodzina" silników okrętowych A-25, które będą wytwarzane w innych układach cylindrów, przystosowanych do bezpośredniego napędu statków. Zakłady „Cegielskiego" dostarczyły silników napędu głównego, agregatowych i kolejowych o łącznej mocy 750 tys. KM, w tym motorów głównych o mocy 600 tys. KM.

Umocniło to pozycję zakładów „Cegielskiego" na pierwszym miejscu w Europie, wśród producentów silników okrętowych napędu głównego. Warto przypomnieć, że poznańskie motory napędzają śruby okrętowe już 357 statków, pływających pod banderami 12 krajów.

★

● Zakłady Mechaniczne „Ursus" zawarły dwie umowy eksportowe wartości ponad 60 mln zł dew., przewidujące dostawę w br. 4,5 tys. ciągników do Czechosłowacji i Jugosławii.

Umowa z Czechosłowacją przewiduje dostawę 1 500 ciągników ciężkich C-385, które produkowane są w ZM „Ursus" w kooperacji z zakładami w Brnie.

Eksport „Ursusów" do Jugosławii, zapoczątkowany w 1969 r. przewiduje dostawę 3 tys. ciągników lekkich C-335 i średnich C-355. Jednocześnie ZM „Ursus" rozwijają współpracę z jugosłowiańskim przemysłem maszyn rolniczych m. in. z Zakładami „Pobieda" w Nowym Sadzie w produkcji części zamiennych i niektórych detali.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

narodową, to mamy do czynienia z oczywistym nieporozumieniem. Na czym ono polega?

CUDZE CHWALICIE...

Przytaczany często przykład „British Institute of Management" (BIM) nie może dziwić, jako placówka „wyodrębniona". Funkcjonuje bowiem w systemie, którego cechą charakterystyczną jest (między innymi) „wyodrębnienie" placówek, firm itp. uprawiających na wysoce konkurencyjnych zasadach zwyczajny byznes. Jest to instytucja wielce dla brytyjskiego i europejskiego życia gospodarczego zasłużona, spełniająca swoje funkcje wręcz wzorowo, ale z pojęciem „instytutu" — w potocznym tego słowa znaczeniu — nie mająca wiele wspólnego. Posiada członków zbiorowych i indywidualnych, którzy w zamian za określone stawki roczne (składki członkowskie), otrzymują przewidziane umową informacje na temat organizacji i zarządzania. Na tej samej zasadzie można się tam dowiedzieć „gdzie można doskonalić kadry kierownicze w zakresie określonej problematyki".

Posiada poza tym swoje wydawnictwa — prenumerowane szeroko wśród ludzi przemysłu — i świadczy odpłatne usługi informacyjne. Bezpośredniej działalności doskonaleniowej nie prowadzi. Mając w nazwie określenie „British" swoim zasięgiem wykracza daleko poza granice Wielkiej Brytanii. Stanowi więc rodzaj międzynarodowego centrum informacyjnego w zakresie „management", którego członkiem jest również Polska — reprezentowana tam przez CODKK. Nie można się zatem dziwić, że instytucja o takim charakterze „pozostaje poza instytucjonalną strukturą zarządzania przemysłem".

Pozostają poza nią również inne — w tym takie, które prowadzą działalność dydaktyczną w zakresie doskonalenia, ale jak już stwierdziliśmy, funkcjonują w systemie zakładającym taki właśnie porządek rzeczy. Nie znaczy to, że stanowi on regułę. Być może, że po dokonaniu bliższej analizy sytuacji w tym zakresie okazałoby się, że regułą jest tworzenie własnych placówek doskonalenia kadr kierowniczych przez wielkie firmy, korporacje przemysłowe itp. — więc placówek nie „pozostających poza instytucjonalną strukturą zarządzania przemysłem". Problem polega tylko na tym, że ta struktura wygląda „nieco" inaczej niż w naszym systemie. Przykładów na to jest wiele. Niech nas nie mylą — bardzo uniwersalnie brzmiące często — nazwy wszelkiego rodzaju ośrodków, instytutów itp., które stanowią po prostu własność określonej firmy lub związku przemysłowego.

Mniejszą częstotliwość w przytaczaniu przykładów na ten temat z krajów socjalistycznych należy chyba tłumaczyć faktem, że wszyscy jesteśmy pod tym względem jeszcze na dorobku i nie wszystkie efektywne rozwiązania są szeroko znane. Zajmijmy się więc dwoma przykładami; podjętym w cytowanej wypowiedzi Aleksandra Jędraszczyka i Leszka Ogórka przykładem INSTYTUTU KIEROWANIA GOSPODARKĄ NARODOWĄ w ZSRR, oraz nie podjętym przez nich przykładem rozwiązania doskonalenia kadr kierowniczych gospodarki narodowej w NRD.

Jeżeli o Instytucie Kierowania Gospodarką Narodową w ZSRR można powiedzieć, że jest placówką centralną (wcale nie jedyną), to z całą pewnością nie można nawet sugerować, że pozostaje on poza „instytucjonalną strukturą zarządzania" gospodarką narodową. Jego bezpośredni związek z instytucjami i organami centralnego planifikatora jest bardziej niż oczywisty. Poza placówkami związkowymi, problematyką doskonalenia kadr kierowniczych zajmuje się szereg ośrodków republikańskich (np. przy Radzie Ministrów Łotewskiej SRR w Rydze), część instytutów naukowo-badawczych, a także placówki, które moglibyśmy nazwać „resortowymi" lub „branżowymi" przy poszczególnych ministerstwach „gospodarczych" (nie wszystkie).

Można więc mówić o sporej ilości placówek o różnym charakterze i stopniu powiązania z systemem zarządzania gospodarką narodową, które doskonalą kadry kierownicze tej gospodarki. To wcale nie oznacza, że Związek Radziecki zdecydował się już na optymalny kształt systemu doskonalenia kadr kierowniczych.

Przystąpmy do przykładu rozwiązania tego problemu w NRD. Z punktu widzenia najogólniejszej oceny sytuacji w europejskich krajach socjalistycznych można stwierdzić, że nasz zachodni sąsiad posiada już sprawnie funkcjonujący system doskonalenia kadr kierowniczych.

Z grubsza biorąc, składają się nań: „Zentralinstitut für Sozialistische Wirtschaftsführung beim ZK der SED"[3]) — jako placówka centralna i szereg instytutów związanych z poszczególnymi gałęziami przemysłu lub innymi, ważnymi układami gospodarki narodowej. Np. „Institut für Sozialistische Wirtschaftsführung in Leichtindustrie"[4]), Chemie, Komunikation und Verkehrswesen itd., itp.

Została opracowana dokładna nomenklatura stanowisk kierowniczych w całej gospodarce narodowej. Na podstawie tej nomenklatury, wyodrębniono część stanowisk kierowniczych; osoby zajmujące je podlegają procesowi doskonalenia w placówce centralnej. Jest to oczywiście bardzo wysoki szczebel zarządzania. Dotyczy to głównie: ministrów, wiceministrów oraz dyrektorów departamentów i stanowisk równorzędnych — na szczeblu centralnym, dyrektorów zjednoczeń i wielkich kombinatów.

Pozostała kadra kierownicza zjednoczeń, kombinatów i przedsiębiorstw przechodzi proces doskonalenia w instytutach poszczególnych gałęzi przemysłu, czyli odpowiednikach proponowanych u nas „ośrodków resortowych". Średni i niższy szczebel zarządzania w przedsiębiorstwie z mistrzem włącznie, podlega procesowi szkolenia w zakładowych ośrodkach szkoleniowych[5]).

Struktura doskonalenia kadr kierowniczych w gospodarce narodowej NRD jest zgodna z logiką — obowiązującego w NRD — systemu zarządzania. Jeśli w tym obrazie brakuje jednego z ogniw, które jest proponowane w naszym systemie doskonalenia, mianowicie „ośrodków branżowych" (przy zjednoczeniach), to fakt ten należy wiązać z generalną ewolucją systemu zarządzania w NRD — zakładającą całkowite przejście na system kombinatowy i likwidację centrali zjednoczenia jako pośredniego ogniwa administracji gospodarczej. System doskonalenia kadr kierowniczych w NRD funkcjonuje już sporo lat i jego istnienie zostało założone przez program „nowego systemu ekonomicznego".

Piszę o nim nie tylko dlatego, żeby wskazać istniejące przykłady, na których warto i trzeba się uczyć, ale również dlatego, żeby nie popadać w kompleksy, bo... niemiecki system doskonalenia kadr kierowniczych powstał nie bez udziału polskiej myśli, czemu towarzysze z NRD dawali oficjalny wyraz w czasie swojej wizyty w Polsce — jesienią 1969 r.

O RZECZYWISTĄ WIĘŹ TEORII I PRAKTYKI

Okazuje się więc, że również u nas wiadomo, jak to robić. Spróbujmy jednak w sposób rzeczowy ustosunkować się do dalszych „argumentów" przeciwników wiązania systemu doskonalenia kadr kierowniczych — z systemem zarządzania gospodarką narodową.

Mówią nam, że wiązać tych dwóch systemów nie należy, bo „postępy rewolucji naukowo-technicznej stawiają pod znakiem zapytania stare formy organizacji zarządzania gospodarką narodową". Mówią też, że robić tego nie należy, bo chodzi „...nie tylko o przekazywanie wiedzy i umiejętności niezbędnych z punktu widzenia partykularyzmu podukładu gospodarczego, ale także niezbędnych z punktu widzenia całej gospodarki"[6]).

Zwolennicy rozwiązania „akademickiego" powiadają, że aktualne formy organizacji zarządzania gospodarką narodową stanowią hamulec dla postępu, którego tempo — dodajmy to od siebie — będzie stale rosło. Jeśli zatem nie zdołamy usprawnić systemu zarządzania na tyle, żeby mógł on stanowić względnie bezzakłóceniowe, drożne kanały realizacji coraz to bardziej napiętych zadań gospodarczych, to będzie nam groził zastój ekonomiczny. Trudno się z tym rozumowaniem nie zgodzić. Jednak na pytanie: jak to robić? odpowiadają: trzeba kierowników posłać do uczelni (takich bardziej „wyodrębnionych"), nauczyć ich tam ostatnich osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej, po czym wrócą do swoich miejsc pracy i usprawnią system zarządzania.

Na temat różnic pomiędzy procesem (i co za tym idzie — systemem) kształcenia i doskonalenia kadr miałem możność wypowiedzieć się wcześniej i zainteresowani znajdą obszerniejszy wywód — w tych sprawach — na innym miejscu[7]). Podkreślmy raz jeszcze, że ogromna rola szkolnictwa średniego i akademickiego — w przygotowaniu kadr specjalistów dla gospodarki narodowej — jest niepodważalna. Nie wolno mu jednak przypisywać funkcji, których szkolnictwo nigdy nie będzie mogło efektywnie spełniać. Zaś przypisywanie mu takich funkcji grozi następnymi latami niespełnionych oczekiwań. Dlaczego? Bo zakładając zepchnięcie doskonalenia kadr kierowniczych na grunt (i tak już przeciążonych) uczelni, zakłada się — świadomie lub nieświadomie — oderwanie procesów doskonalenia od ich naturalnego podłoża.

Placówka doskonalenia ma spełnić rolę swoistego tygla, w którym najnowsza myśl naukowa (ważna rola służby informacyjnej) spotyka się z praktyką procesów gospodarczych, organizacyjnych itp., bardzo określonej branży lub gałęzi przemysłu. Świadomy tych procesów skład osobowy placówki — dokonując wyboru najnowszych rozwiązań naukowych, technologicznych itp. — robi to z punktu widzenia „partykularnych" interesów swojej branży lub gałęzi przemysłu. I robi dobrze! Poddani cyklicznemu procesowi doskonalenia — w takiej placówce — kierownicy poszczególnych jednostek otrzymują wiedzę i konkretne metody działania w rzeczywistości gospodarczej, która ich bezpośrednio i osobiście dotyczy. Jeśli ten „partykularyzm" dotyczy sposobu gospodarowania wewnątrz branży, np. polskiej farmacji, i pozwala uczynić z niej przemysł wysoko efektywny i konkurencyjny na rynkach świata, to chwalić kierowników, którzy kierują się jego „partykularnymi" interesami.

Rola i miejsce danej branży czy gałęzi przemysłu w całokształcie gospodarki narodowej — wraz z globalnym przydziałem środków na jej rozwój — została określona już wcześniej. Z tego punktu widzenia patrząc, jest ona dla poszczególnych układów (i podukładów) gospodarki narodowej — dana. Wszelkiego rodzaju informacje i punkty odniesienia natury ogólniejszej są tutaj bardzo wskazane, ale mają charakter bardziej propagandowo-mobilizacyjny, niż maksymalnego przybliżenia kierowników do konkretnych rozwiązań problemów ekonomicznych, organizacyjnych itp.

Sens proponowanego systemu doskonalenia kadr kierowniczych sprowadza się do tego właśnie, żeby najnowsze efekty postępu doprowadzić do podstawowych szczebli zarządzania w sposób umożliwiający ich — niemal natychmiastowe — zastosowanie przez kierowników.

Taką funkcję może spełnić placówka doskonalenia związana z określonym szczeblem zarządzania (branży, resortu, centralna). Nie może natomiast spełnić tej funkcji uczelnia. Tylko na gruncie systemu związanego z systemem zarządzania można zrealizować postulowaną (i konieczną!) pełną integrację teorii i praktyki w doskonaleniu kierowników. Zgodnie z proponowaną metodologią doskonalenia, kierownicy — ucząc się — będą rozwiązywali również autentyczne problemy swoich (lub analogicznych) jednostek gospodarczych — nie w sposób szkolny, ćwiczeniowy, akademjcki, ale pod wszystkimi rygorami odpowiedzialności za wdrożenie przyjętego rozwiązania do praktyki wybranej jednostki.

Jeśli tak, to zespół kierowników pracujący w placówce doskonalenia musi dysponować absolutnie pełną informacją dotyczącą rozwiązywanego problemu. Związana z organem zarządzania „swojego" szczebla placówka doskonalenia ma nie tylko możliwość (tajemnica służbowa!), ale również obowiązek dostarczenia takiej informacji. Uczelnie są tego atutu pozbawione. Jeśli dodać do tego fakt, że ilość kadr kierowniczych, które zostaną objęte doskonaleniem oblicza się już w setkach tysięcy osób, to nierealność rozwiązania tego ogromnego problemu na gruncie wyższych uczelni staje się bardziej niż oczywista.

TO SIĘ OPŁACI

Jednym z koronnych argumentów przeciwników tworzenia systemu doskonalenia kadr kierowniczych związanego z systemem zarządzania gospodarką narodową, jest problem środków: rzeczowych i ludzkich. Podobno „nie stać nas na to". Dlatego właśnie doskonalenie kadr kierowniczych należałoby powierzyć uczelniom, bo tam jest wszystko „gotowe". Kadra, baza materialna doskonalenia itp.

Dwaj referenci na jednej z narad poświęconej problematyce szkolenia i doskonalenia kadr nie byli zgodni co do wysokości wydatków na te cele — w skali rocznej. Jeden umieścił w swoim referacie liczbę 1,8 miliarda złotych, a drugi — liczbę 4 miliardów. Obydwaj opierali się podobno na danych GUS. Nie należy wątpić, że GUS to kiedyś dokładnie policzy.

Nie bawiąc się zatem w zgadywankę, która z tych liczb jest prawdziwa, powiedzmy sobie otwarcie, że wydajemy na te cele już obecnie kolosalne sumy. Więc stać nas na to. Okazuje się, że problem polega nie tyle na dodatkowych środkach finansowych, co na umiejętności manipulowania istniejącymi, oraz na racjonalnym, celowym ich wydatkowaniu. Budżet Centralnego Ośrodka Doskonalenia Kadr Kierowniczych — placówki w zakładanym systemie unikalnej, więc o pewnych cechach ekskluzywności — wcale nie wskazuje na to, żeby „interes" przerastał nasze możliwości.

Do podobnych wniosków prowadzi istnienie i działalność Resortowego Ośrodka Doskonalenia Kadr Kierowniczych i Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Przemysłu Chemicznego. Natomiast przykłady działalności obydwu ośrodków (centralnego i chemików) świadczą niezbicie, że jest to interes wysoko opłacalny. Droga resortowego ośrodka chemików z prymitywnych, przyczmentarnych baraków na Karolkowej do nowego gmachu przy Limanowskiego, to również droga szybkiego rozwoju naszej chemii. Kierownicy przemysłu chemicznego — inwestując budowę wielkich kombinatów — inwestowali jednocześnie w podnoszenie kwalifikacji swoich kadr wierząc, że to im się opłaci. Nie pomylili się.

Ż nieco mniejszą konsekwencją postępowały inne resorty, ale szereg z nich posiada już spore doświadczenie w zakresie doskonalenia kadr kierowniczych, a niektóre nawet zaczątki własnej kadry i bazy materialnej doskonalenia. Wszystko to świadczy, że startujemy niezupełnie od zera. Żeby jednak dokonać istotnego postępu w rozwoju systemu doskonalenia, trzeba już teraz przyjąć koncepcję całości i określić jego docelowy kształt organizacyjny.

Czy to wszystko oznacza, że nakłady potrzebne do budowy i rozwoju systemu doskonalenia nie przekroczą poczynionych dotychczas — w stanie rozproszenia? Prawdopodobnie przekroczą. Ale „filozofia" gospodarowania nie polega na niewydawaniu pieniędzy, ale na wydawaniu mądrym i celowym. System doskonalenia kadr kierowniczych jest niewątpliwie inwestycją, która będzie dawała korzyści.

ZENON STAŚKIEWICZ

[1]) Ż.G. nr 21 (1027) 23.V.1971., Ż.G. nr 5 (1011) 31.I.1971 r.

[2]) Patrz m.in. Aleksander Jędraszczyk i Leszek Ogórek Ż.G. nr 30 (1036) 1971 r., s. 9.

[3]) Centralny Instytut Kierowania Gospodarką Socjalistyczną przy KC SED.

[4]) Instytut Kierowania Gospodarką Socjalistyczną w Przemyśle Lekkim, Chemicznym, Komunikacji i Ruchu Drogowym itp., itd.

[5]) „Betriebsakademie"

[6]) Obydwa stwierdzenia — patrz 3.

[7]) „Ekonomika i Organizacja Pracy" nr 7 (247) 1970, s. s. 307—309.

DOSKONALENIE KADR KIEROWNICZYCH

W KOSZALINIE o problemach rolnictwa

W Koszalinie Zarząd Oddziału Wojewódzkiego PTE zorganizował konferencję ekonomistów pt. „Problemy rozwoju obsługi wsi i rolnictwa na tle przemian strukturalnych wiejskiej sieci osadniczej województwa koszalińskiego". Szereg spraw poruszonych podczas tej konferencji wybiega poza tematykę regionalną.

Stwierdzono m. in., że usługi w gospodarce rolnej winny w szerszym zakresie spełniać następujące funkcje: integracyjną w zakresie gospodarczym i kulturalnym; intensyfikacji produkcji i doskonalenia technologii; krzewienia postępu organizacyjnego i ekonomicznego, zwłaszcza w podnoszeniu dochodowości gospodarstw i redukcji kosztów społecznych. Intensywna gospodarka rolna powinna stanowić integralną całość z gałęziami wytwarzającymi środki produkcji oraz odbierającymi czy przetwarzającymi płody rolne. Stąd też doniosłe znaczenie właściwej harmonii w rozwoju branż współpracujących z rolnictwem, świadczących na jego rzecz usługi, dostarczających środki produkcji czy przetwarzających produkty rolne. Efektywność intensyfikacji produkcji rolniczej jest coraz bardziej uzależniona od rozszerzenia i usprawnienia działalności usługowych dla rolnictwa.

Potrzeby związane z zaopatrzeniem handlu wiejskiego powinny być traktowane na równi z potrzebami handlu miejskiego. Tradycyjne metody rozdziału towarów i normatywy z tego zakresu należy zrewidować. Nowe zadania w zakresie zaopatrzenia wsi wymagają dostosowania organizacji obrotu i bazy technicznej do aktualnych potrzeb. Dotyczy to zwiększenia powierzchni użytkowej sklepów, zwłaszcza magazynów, wyposażenia w lodówki, szafy i komory chłodnicze. Istniejący brak dostatecznej mocy produkcyjnej piekarni w plonie CRS stwarza potrzebę budowy nowych zakładów oraz modernizacji starych. Należy wytworzyć bodźce do produkcji dobrego pieczywa oraz rozszerzenia asortymentu pieczywa.

Szczególne znaczenie dla lepszego zaopatrzenia wsi ma usprawnienie działalności branży masarniczej, ostatnio poczyniono sporo wysiłków w tym kierunku, potrzeby jednak są znacznie większe. Na wsi brakuje niejednokrotnie napojów chłodzących, zwłaszcza w okresie żniw, asortyment wód gazowanych jest ubogi i wymaga rozszerzenia.

Racjonalizacja pracy gospodyń wiejskich wymaga wyjścia naprzeciw ich potrzebom. Kobiety wiejskie zbyt wiele czasu tracą na zakupy podstawowych artykułów spożywczych.

Wiele uwag poświęcono usługom związanym z mechanizacją rolnictwa i transportem rolnym. Wieloletni program rozwoju sieci zaplecza mechanizacyjnego rolnictwa powinien stanowić całość integrującą rozproszone dotychczas wysiłki i nie dopuszczać do rozpraszania poczynań i środków. Należy przezwyciężyć występujące tu i ówdzie tendencje zmierzające do izolacji przedsięwzięć poszczególnych pionów. Należy przy tym zwrócić uwagę na konieczność przestrzegania zasady dostosowywania przyjmowanych rozwiązań, na przykład w zakresie zaplecza mechanizacyjnego, do lokalnych warunków i potrzeb.

Zaopatrzenie wsi w maszyny rolnicze nie jest dostateczne. Rolnictwo koszalińskie ponosi poważne straty na skutek braku maszyn do zbioru i kiszenia pasz zielonych oraz do zbioru okopowych. Brakuje także siewników nawozowych, kombajnów zbożowych, ziemniaczanych oraz silosokombajnów.

Z uwagi na brak poprawy jakości maszyn rolniczych postuluje się, aby kontrola techniczna oceniająca produkcję maszyn rolniczych została wyłączona spod gestii producenta maszyn. Przedsiębiorstwo „Agroma" winno podlegać resortowi rolnictwa i reprezentować interesy producentów rolnych, a nie wytwórcy maszyn.

W kółkach rolniczych oraz w MBM w większym zakresie powinny być stosowane formy wypożyczania całych zestawów traktorowo-maszynowych dla grup rolników w określonych wsiach. W ten sposób można bezpośrednich producentów uczynić odpowiedzialnymi za sprawność techniczną oraz stopień wykorzystania maszyn.

Odpowiedniego wzmocnienia wymaga potencjał produkcyjny Powiatowych Przedsiębiorstw Remontowo-Budowlanych czy Przedsiębiorstw Budownictwa Rolniczego; wiąże się to z koniecznością zwrócenia szczególnej uwagi na problem remontów na wsi.

Niezbędne jest przyspieszenie budowy urządzeń wodociągowych we wsiach, w których zostały zlokalizowane grupy gospodarstw specjalizujących się w produkcji mleka. Zasadnicze znaczenie dla racjonalnego rozwijania specjalizacji indywidualnych gospodarstw rolnych w chowie bydła mlecznego ma niezwłoczne opracowanie dokumentacji na typowe budynki inwentarskie. W szczególności należałoby opracować dokumentację na budynki dla krów na 20, 30 oraz 50 stanowisk, z możliwie pełną mechanizacją prac w oborze. Koszt całkowity budowy takiej obory nie powinien przekroczyć 200—300 tys. złotych.

Rozszerzenia wymaga działalność MBM obsługujących wsie o koncentracji gospodarstw wyspecjalizowanych — chodzi tu o dostateczną ilość maszyn służących do zbioru zielonek, konserwacji pasz i sporządzania wysoko wartościowych kiszonek.

(J. W.)

STATYSTYKA I POLITYKA GOSPODARCZA

PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA

Tocząca się ostatnio dyskusja nad statystyką produkcji przemysłowej wymaga nie tylko sprostowania pesymistycznych poglądów na temat informacji statystycznych, ale równocześnie wyjaśnienia szeregu spraw budzących istotnie wątpliwości co do celowości określonych obliczeń.

MIECZYSŁAW KUCHARSKI

NIEUFNOŚĆ do statystyki wynikała z przekonania J. Macieji[1]), że produkcja globalna powinna rosnąć znacznie wolniej niż produkcja czysta, ponieważ zmniejszyła się materiałochłonność produkcji, a tymczasem według danych GUS produkcja globalna wzrosła w latach 1950—1968 ok. 6,4 raza, a produkcja czysta tylko ok. 5 razy. Jednocześnie wielu innych autorów sądzi, na podstawie tych wskaźników, że materiałochłonność wzrosła.[2])

Podobne tendencje sugeruje też S. Paradysz; stwierdza on bowiem, że udział kosztów materiałów w kosztach własnych wzrósł z 64,3 proc. w 1960 r. do 65,1 proc. w 1969 r. S. Paradysz nie zgadza się też z J. Macieją, że koszty amortyzacji nie ulegały zmianom, ponieważ w latach 1950—1968 zwiększyło się znacznie techniczne uzbrojenie pracy i dokonano zmian stawek amortyzacyjnych. Jednakże nie sam wzrost technicznego uzbrojenia pracy jest decydujący, lecz jego stosunek do wzrostu produkcji czystej. Jeśli więc chodzi o amortyzację, to rację ma chyba J. Macieja. Zresztą z danych GUS wynika, że w latach 1950—1968 wskaźniki dynamiki produkcji przemysłowej czystej brutto (507,6) i czystej netto (505,6) były niemal identyczne[3]); nieco szybszy wzrost amortyzacji nie miał istotnego znaczenia dla porównania dynamiki produkcji globalnej i czystej.

Nie można się zgodzić z twierdzeniem S. Paradysza, że miernik produkcji globalnej ma znaczenie dla badań prowadzonych w skali makroekonomicznej, ponieważ pozwala analizować materiałochłonność produkcji oraz dynamikę i strukturę produkcji przemysłowej. Takie wnioski byłyby do przyjęcia tylko wówczas, gdyby nie zmieniała się struktura gałęziowa przemysłu. Tymczasem w latach 1950—1968 struktura ta zmieniła się znacznie, co przedstawiamy w tablicy 1 (w procentach.[4])

TABLICA 1

Przemysły	1950	1955	1960	1968
1. Wydobywczy	14,4	10,2	7,9	5,8
2. Spożywczy	32,7	26,4	24,3	17,2
3. Elektromaszynowy	8,0	14,9	19,9	29,2
4. Pozostałe gałęzie przemysłu wytwórczego	44,9	48,5	47,9	47,8
5. Razem przetwórczy	85,6	89,8	92,1	94,2

Wiadomą jest rzeczą, że rozwój przemysłu przetwórczego (poza spożywczym) — w szczególności zaś przemysłu ciężkiego, a od paru lat przemysłu włókienniczego (sztuczne włókna ograniczające import wełny i bawełny) — o znacznie bardziej rozbudowanych szczeblach produkcji, powoduje sztuczne zawyżenie produkcji globalnej w stosunku do produkcji finalnej (czystej).

W pierwszych latach po wojnie dużą rolę odgrywał przemysł wydobywczy, eksportujący znaczną część swojej produkcji oraz przemysł spożywczy, charakteryzujący się w przeważającej mierze również jednym szczeblem produkcji, ponieważ uzyskuje on podstawowe surowce z rolnictwa lub z importu (tytoń, kakao, kawa itp). W każdym kraju rozbudowującym swój przemysł obserwujemy więc duży rozwój produkcji globalnej, która bynajmniej nie stanowi właściwej miary dynamiki produkcji przemysłowej, jak tego oczekuje S. Paradysz. Zbudowane na tej podstawie wskaźniki przez szereg lat nadmiernie cieszą, a później, po osiągnięciu nowej struktury gałęziowej przemysłu, dają znów fałszywy obraz — sugerują, że obniżenie tempa wzrostu produkcji przemysłowej było większe niż w rzeczywistości. Uwidacznia to tablica 2 (średni roczny wzrost produkcji w procentach).

TABLICA 2

Rodzaj miernika	1951—1955	1956—1960	+ lub —	1961—1968	+ lub —
1. produkcja globalna	16,2	9,8	—6,1	8,4	—1,5
2. produkcja czysta	12,3	8,3	—3,9	8,6	+0,3
3. przyrost produkcji czystej na 1 procent przyrostu produkcji globalnej	0,75	0,86	×	1,02	×

Jednakże i te wskaźniki nie oddają właściwych relacji, bowiem znacznie większe rozpiętości na korzyść produkcji czystej występują (w latach 1960—1968) w większości przemysłów, a mianowicie (w pierwszej kolejności produkcja globalna): maszynowy 13,2 i 16,0; elektrotechniczny 14,9 i 19,1; metalowy 11,3 i 12,4; włókienniczy 5,5 i 7,0; skórzano-obuwniczy 5,8 i 8,0; odzieżowy 9,4 i 13,1; chemiczny 14,2 i 18,0; drzewny 5,9 i 7,5. Z dziewiętnastu ważących w statystyce gałęzi produkcji, poddanych badaniom przez GUS, tylko w pięciu stwierdzono wyraźnie szybsze tempo wzrostu produkcji globalnej, a mianowicie: przemysł paliw 5,4 i 3,6; hutnictwo żelaza 6,9 i 5,4; przemysł materiałów budowlanych 8,1 i 6,9; gumowy 10,6 i 10,0; spożywczy 4,0 i 2,2.

Podkreślić przy tym należy, że udział tych pięciu gałęzi w produkcji globalnej przemysłu obniżył się w tym okresie z 46,3 proc. w 1960 r. do 36,2 proc. w 1968 r.

Skąd się więc bierze tak mała rozpiętość między produkcją globalną i czystą w skali całego przemysłu? Po prostu stąd, że nadal rozwijały się szybciej te gałęzie przemysłu, w których z natury rzeczy liczy się produkcję na wielu szczeblach, a więc po kilka lub kilkanaście razy.

W świetle tych danych zarówno J. Macieja, jak i S. Paradysz popełniają podobny błąd, gdy uważają, że z porównania produkcji globalnej i czystej można wyciągnąć jakieś wnioski dotyczące materiałochłonności produkcji w skali całego przemysłu. **Udział kosztów materiałowych w produkcji globalnej nic nie znaczy, a ściśle biorąc — za każdym razem znaczy co innego.** Określonych wniosków nie można wyciągnąć nawet dla wielu gałęzi produkcji, a niekiedy nawet dla poszczególnych przedsiębiorstw. Są przedsiębiorstwa, które dokonują na znaczną skalę „obróbki" dostarczanych surowców i półproduktów (hutnictwo żelaza, przemysł obrabiarek) i są też przedsiębiorstwa, których działalność polega głównie na montażu dostarczanych elementów. W związku z tym różne zakłady mają nierówne możliwości zmniejszania kosztów materiałowych. Do tego dochodzi zmiana technologii, różnice w wydajności pracy na różnych szczeblach produkcji itp.

Załóżmy, że zakłady szczebli wcześniejszych lub zakłady kooperujące „poziomo" wyposażone są w gorsze urządzenia techniczne, a zarazem poziom organizacji pracy w tych zakładach ustępuje znacznie odpowiednim parametrom u producenta produktów finalnych, np. samochodu. W konsekwencji będziemy mieli większą materiałochłonność produkcji w fabryce samochodów, która płacić musi stosunkowo wysokie ceny za dostawy półfabrykatów i wyposażenia dla samochodu. Sporządzony na takiej podstawie udział kosztów materiałowych w ogólnej sumie kosztów lub też w produkcji globalnej pokaże nam wyższą materiałochłonność, podczas gdy w rzeczywistości jest akurat odwrotnie, ponieważ dostawcy nie zużyli więcej stali, kauczuku, mas plastycznych itp., lecz więcej pracy.

Tylko w niektórych, gałęziach produkcji, jak hutnictwo lub przemysł cukrowniczy, udział kosztów materiałowych reprezentuje istotnie materiałochłonność produkcji. Dlatego też **obliczanie udziału procentowego kosztów materialnych w produkcji czystej w całym przemyśle, a nawet w poszczególnych gałęziach przemysłu[5]) jest, w moim przekonaniu, metodologicznie błędne.** Porównuje się bowiem takie elementy jak płace i amortyzację, które liczy się tylko raz oraz surowce, inne materiały i półprodukty, których koszt wytworzenia liczy się wielokrotnie.

W związku z tym sądzę, że można by się pokusić o zastosowanie, innej, obok istniejącej, metody obliczenia produkcji globalnej przemysłu. Produkcja globalna w obecnie stosowanym ujęciu jest przydatna jedynie dla uzmysłowienia sobie pionowej i poziomej skali rozbudowy przemysłu (przy eliminowaniu zmian organizacyjnych).

Inna metoda polegałaby na wyodrębnieniu przemysłu wydobywczego i obliczaniu produkcji globalnej przemysłu przetwórczego przez dodanie do produkcji czystej netto tego przemysłu amortyzacji, dostaw przemysłu wydobywczego, dostaw z innych działów gospodarki narodowej oraz z importu. Wyodrębnienie przemysłu wydobywczego miałoby istotne znaczenie, ponieważ jest on dostawcą podstawowych, pierwotnych surowców.

Jednakże nie dysponujemy danymi pozwalającymi wyodrębnić dostawy przemysłu wydobywczego na potrzeby przemysłu przetwórczego. Wobec tego, wykorzystując bilans przepływów międzygałęziowych za rok 1967[6]), przedstawiamy w tabl. 3 dwa warianty produkcji globalnej przemysłu bez wyodrębnienia przemysłu wydobywczego.

TABLICA 3

	produkcja globalna I	produkcja globalna II
1. Produkcja czysta netto	298,1	298,1
2. Amortyzacja	38,1	38,1
3. Import	74,8	74,8
4. Dostawy materiałów i usług z innych działów gospodarki narodowej	148,0	148,0
5. Dostawy z przemysłu	384,8	×
6. Produkcja globalna według klasyfikacji metodą przedsiębiorstwa	943,8	559,0

Obliczona na tej podstawie struktura produkcji globalnej przedstawiona została w tablicy 4. W wariancie II uzyskujemy bardziej prawidłowe relacje między kosztami materialnymi a produkcją czystą w przemyśle.

TABLICA 4

	I	II
1. Koszty materiałowe	64,4	39,9
2. Amortyzacja	4,0	6,8
3. Razem koszty materialne	68,4	46,7
4. Produkcja czysta	31,6	53,3

Wartość materiałów i usług materialnych, które przemysł nabył „z zewnątrz" wynosiła 223,2 mld zł (z tego z rolnictwa i leśnictwa ok. 100 mld zł, a z importu ok. 75 mld zł). Do tej kwoty można na podstawie jedynie prowizorycznych szacunków dodać ok. 40 mld zł zużycia produktów krajowego przemysłu wydobywczego[7]). Cała pozostała kwota zużycia materialnego (384,8 — 40,0) reprezentuje w istocie rzeczy wielokrotność nakładów pracy żywej ujętych już w produkcji czystej[8]), jak również nakładów pracy uprzedmiotowionej w postaci środków trwałych[9]) ponoszonych „na przerób" nabytych z zewnątrz surowców.

W całym tym procesie trudno jest odpowiedzieć na pytanie: gdzie występuje większa pracochłonność, a gdzie materiałochłonność? Jeśli z rudy żelaza i koksu wyprodukujemy stal w hutach o niskiej wydajności (wysokiej pracochłonności) będziemy mieli drogą stal i relatywnie wysokie koszty materiałowe przy „obróbce plastycznej" stali dla uzyskania różnych półproduktów, a w ostatecznym efekcie — produktów finalnych. Jeśli z kolei, na którymś z tych etapów uzyskamy wprawdzie mniejszą pracochłonność produkcji, ale kosztem pogorszenia efektywności wykorzystania stali (np. produkujemy zbyt ciężkie obrabiarki), zużywamy jej zbyt dużo i w konsekwencji zmuszeni jesteśmy budować więcej hut, pogarszając kapitałochłonność produkcji przemysłowej.

(C.d.n)

[1]) J. Macieja — „Najpierw trzeba wiedzieć", Życie i Nowoczesność", 1971, nr 41.
[2]) S. Marciniak — „Struktura produkcji i dynamika wzrostu gospodarczego", Warszawa 1970, s. 263.
[3]) i [4]) Rocznik Dochodu Narodowego 1965—1968, s. 11, 12, 28, 29. Por. Rocznik Statystyczny Przemysłu 1970, s. 67.
[5]) Co znajdujemy w specjalnych opracowaniach branżowych GUS.
[6]) Rocznik Statystyczny 1970, s. 86.
[7]) Po potrąceniu z produkcji globalnej przemysłu wydobywczego, eksportu jego produktów oraz importu na zaopatrzenie tego przemysłu, jak również dostaw dla innych działów gospodarki narodowej oraz dla ludności.
[8]) W formie funduszu płac, składek na ubezpieczenia społeczne, zysków przedsiębiorstw.
[9]) Reprezentowanych w przybliżeniu przez amortyzację.

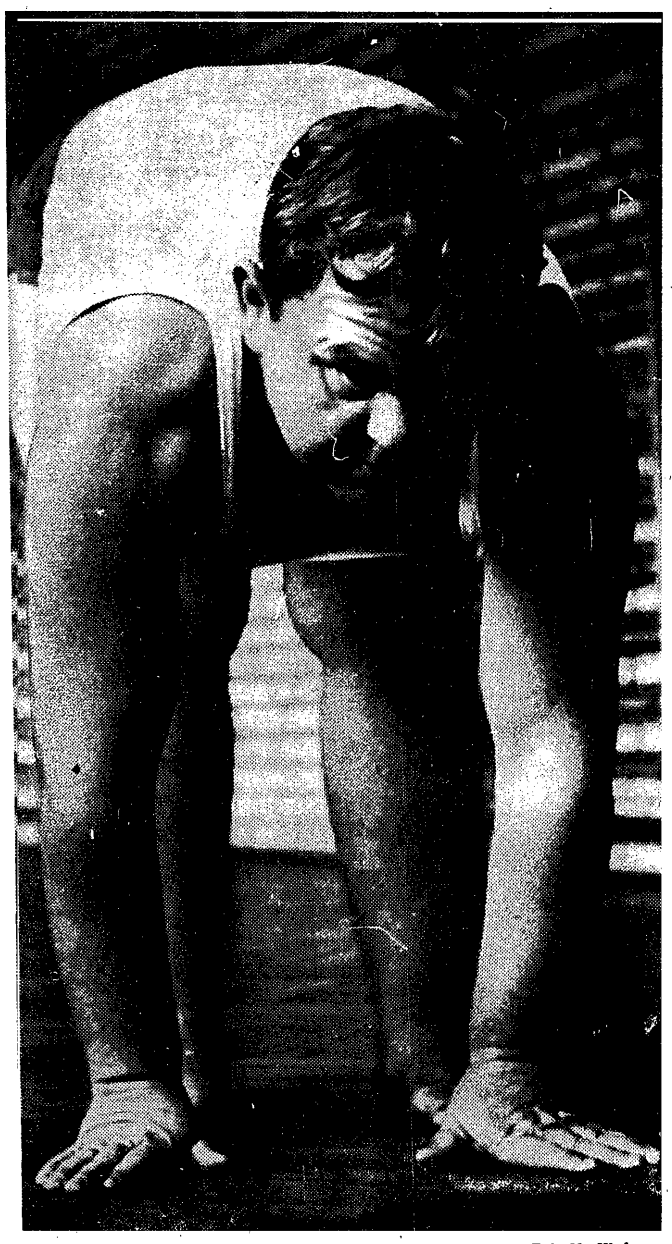

Fot. M. Kłoś

„KULTURA FIZYCZNA 1970" czyli — jak to będzie w Sapporo?...

JESTEŚMY narodem kibiców i co do tego nikt nie ma żadnych wątpliwości. Można jeszcze spotkać człowieka, który odważy się powiedzieć, że się nie zna na sprawach ekonomii i oczekuje propozycji od ekspertów. Natomiast pod groźbą bojkotu towarzyskiego nie należy przyznawać się do ignorancji w dziedzinie sportu, a głośne wyrażenie swego désinteressement wynikiem meczu „Legia" — „Ragehen" grozi znacznie poważniejszymi konsekwencjami, niż zwykła banicja salonowa. Energia społeczna rozlewa się burzliwym potokiem na stadionach i boiskach, tryska gejzerem zachwytów lub jękiem rozpaczy, jeśli przebieg akcji nie odpowiada wyobrażeniom o umiejętnościach naszych faworytów.

A tymczasem... społeczeństwo nasze nie ma głęboko zakorzenionego nawyku uprawiania sportu. Dla przyjemności, dla zdrowia, dla potwierdzenia własnych możliwości w konfrontacji z przeszkodami, które trzeba pokonać. Instytucje powołane po to, by krzewić kulturę fizyczną w narodzie, dokonały wiele, niemniej nie spowodowały zdecydowanego przełomu.

Przytłaczająca większość woli podziwiać popisy gladiatorów ery nowożytnej, obrzucać ich bądź kwiatami, bądź też... butelkami, niż przywdziać dress i pobiegać truchtem w pobliskim skwerku albo pograć z sąsiadami w siatkówkę. Gdybyśmy posłuchali rady Jeana Giraudoux, który mawiał: „Urządźcie defiladę starców, a poznacie poziom sportu swego kraju", bylibyśmy świadkami żałosnego widowiska.

*

Leży przede mną ostatnie opracowanie Głównego Urzędu Statystycznego p.t. „KULTURA FIZYCZNA 1970". Tak więc GUS postanowił w swoim zakresie wyjść na spotkanie zapotrzebowaniu społecznemu. Pierwsza publikacja z tej serii ukazała się trzy lata temu. Jej tytuł brzmiał „KULTURA FIZYCZNA I SPORT W POLSCE 1949—1966". Poświęciliśmy jej recenzję w numerze 14/1968. Następna pt. „KULTURA FIZYCZNA 1968" ukazała się dwa lata temu. Możemy odnotować regularność i systematyczność naszych statystyków w dążeniu do wszechstronnej prezentacji stanu i osiągnięć na polu kultury fizycznej. Należy im się za to uznanie.

Obszerne opracowanie zawiera materiał o systemie organizacyjnym naszego sportu i działalności klubów sportowych; zapoznaje również z organizacjami sportowymi, a także poświęca nieco miejsca związkom sportowym. Możemy zorientować się — ilu mamy trenerów i instruktorów w.f.; przypomnieć sobie o wynikach sportowych, jak również (co już nastręcza poważne trudności) spróbować z grubsza przynajmniej dowiedzieć się ile nas sport kosztuje.

Innymi słowy — ciekawą publikację GUS-u można i chyba należy rozpatrywać w dwóch płaszczyznach — społecznej i gospodarczej. O osiągnięciach, blaskach i cieniach (więcej o blaskach) sportu wyczynowego pisze codziennie i niestrudzenie prasa sportowa. Nam zaś pozostają inne, mniej wdzięczne aspekty. Doceniamy znaczenie sportu wyczynowego, niemniej jesteśmy przekonani, że w dziedzinie kultury fizycznej nowoczesnego społeczeństwa, a zwłaszcza społeczeństwa socjalistycznego powinien funkcjonować sprawny, wciąż doskonalony system naczyń połączonych. Utrzymujemy (bez większego — trzeba przyznać — powodzenia), że SPORT KWALIFIKOWANY W NASZYCH WARUNKACH SPOŁECZNO-USTROJOWYCH POWINIEN BYĆ FUNKCJĄ SPORTU MASOWEGO.

Z publikacji GUS-u wynika, że w 1970 r. kluby sportowe i organizacje wychowania fizycznego, łącznie z młodzieżą zrzeszoną w szkolnych kołach sportowych, miały ponad 4 mln członków i że od roku 1965 nastąpił imponujący wzrost, bo wynoszący prawie 55 proc. Niczego więcej nie życzyłbym krajowi, jak właśnie tych milionów... Ogarnia mnie jednak wątpliwość — co to za „miliony"? Zrzeszeni? Ćwiczący? A może zgoła figurujący jedynie w ewidencji i nawet nie płacący symbolicznych składek członkowskich.

GUS wyjaśnia:

„W roku 1970 liczba ćwiczących członków w jednostkach organizacyjnych stanowiła 76,1 proc. (w 1965 r. — 75,6 proc.). Natomiast liczba ćwiczących w klubach sportowych wynosiła 33,3 proc. (w 1965 roku — 41,2 proc.), a w organizacjach wychowania fizycznego — 91,5 proc. (w 1965 r. — 90,7 proc.). Wzrost odsetka liczby „ćwiczących" w organizacjach wychowania fizycznego o 0,8 proc. nie równoważy w pełni wzrostu liczby członków. Natomiast w klubach sportowych odsetek „ćwiczących" zmalał o 7,9 proc."

Nie dość na tym. Niekorzystnemu zjawisku zmian strukturalnych i spadkowi dynamiki w organizacjach sportowych towarzyszy inny, niemniej groźny fakt starzenia się członków organizacji sportowych. W porównaniu z rokiem 1965 procentowy udział młodzieży w organizacjach sportowych obniżył się o ponad 10 proc. (!). W klubach nieco mniej, natomiast w organizacjach sportowych o prawie 20 proc.

Gdybym był posłem zwróciłbym się z interpelacją do Przewodniczącego GKKFiT, prosząc o skomentowanie przytoczonych w opracowaniu GUS-u statystyk, jak również prosiłbym o wyjaśnienie w sprawie owych 4 milionów uspołecznionych obywateli. Muszę wyznać, że interesuje mnie sytuacja w sporcie masowym, zwłaszcza w szkole i na wsi, bez porównania więcej, niż „fachowe" wyjaśnienia, dlaczego dostaniemy knoty w Sapporo. (Piszę te słowa przed rozpoczęciem Zimowych Igrzysk Olimpijskich na Hokkaido i chyba nie ryzykuję zanadto. W jaki bowiem sposób można wygrywać z Japończykami, Finami, Rosjanami — reprezentantami nacji, gdzie istnieje nie tylko masowy ruch sportowy, lecz gdzie również funkcjonują sprawne mechanizmy selekcji naturalnej, gdzie stosowane są nowoczesne metody „produkcji" wyników!

Opracowanie GUS-u informuje z kolei o bazie sportu i kultury fizycznej w Polsce. Systematyczny wzrost nakładów inwestycyjnych na infrastrukturę sportową (z wyjątkiem roku 1970) spowodował PEWNĄ poprawę bardzo złej sytuacji w tej dziedzinie. Nakłady wzrosły z 272,5 mln w 1965 roku do 550,7 mln w 1970 roku.

Mieliśmy w 1970 roku 518 stadionów, 915 boisk sportowych z widownią do 3 000 miejsc, jak również 1245 sal gimnastycznych i sportowych. Dysponujemy 509 pływalniami otwartymi i zaledwie 119 krytymi. Jest to wciąż bardzo skromna baza, która w większości przypadków nie odpowiada nowoczesnym standardom. Praktycznie więc ilość obiektów nadających się na cele organizacji już to zawodów międzynarodowych, już to użytkowanych jako „kuźnia rekordów" jest minimalna. Stąd tłok na tartanie w Warszawie, w Pałacu Sportów w Łodzi, w Katowickiej Hali Sportowej i jeszcze na kilku innych obiektach. Paradoksalnym zjawiskiem jest p u s t k a na innych obiektach figurujących w statystykach, wokół których nie zdołano nawet zorganizować życia sportowego dla „przeciętniaków" o skali wieku od lat kilkunastu do siedemdziesięciu.

Problem użytkowania bazy sportowej w Polsce jest problemem samym w sobie. Od lat usiłujemy zainteresować działaczy sportowych sprawą rentowności imprez sportowych, które mogą być dodatkowym (a stopniowo nawet przekształcić się w główne) źródłem dochodów własnych klubów sportowych. W swoim czasie, poruszając problem efektywnego wykorzystania środków materialnych oraz przynajmniej częściowego samofinansowania sportu wyczynowego i kultury fizycznej, postulowaliśmy postawienie na porządku dziennym SPRAWY ORGANIZACJI WIDOWNI I EKONOMIKI IMPREZ SPORTOWYCH. Lecz na dobrą sprawę nikt nie jest w tym zainteresowany, a w każdym bądź razie n i e m u s i się interesować.

Jest absolutnym paradoksem, że ROWNOLEGLE DO WZROSTU ILOŚCI IMPREZ SPORTOWYCH I KRZYWEJ FREKWENCJI NA NASZYCH STADIONACH — w 1970 roku odbyło się 120 000 zawodów, które oglądało 25,9 mln widzów — MALEJĄ DOCHODY WŁASNE KLUBÓW SPORTOWYCH. Według statystyk GUS-u — wynosiły one w 1969 roku nieco ponad 100 mln zł, natomiast w 1970 roku — 95 mln zł. Zjawisko to dotyczy Warszawy, Krakowa, Śląska, gdzie też „oczywiście" rosną dotacje państwowe, i nie tylko państwowe.

*

W tym kontekście sport i kultura fizyczna stają się swoistym konkurentem wobec innych działów spożycia zbiorowego: gospodarki komunalnej, służby zdrowia, opieki społecznej. W tym kontekście można stwierdzić, że nie wykorzystuje się w pełni walorów rekreacji sportowej i organizacji imprez sportowych, jako elementów SPOŁECZNEGO PROGRAMU REGENERACJI SIŁ I HIGIENY PSYCHOFIZYCZNEJ obywateli kraju, którzy niedługo będą dysponować większą ilością godzin pozaprodukcyjnych.

Nie są to problemy marginesowe, jeśli uświadomimy sobie, że brak nawyków do czynnego uprawiania sportu — dla zdrowia, dla własnej satysfakcji — powoduje poszukiwanie „rekompensaty" w postaci rozmaitych nałogów, ucieczki w alkoholizm itp. Społeczeństwo, w którym 5 proc. obywateli (a 10 proc. zatrudnionych w gospodarce narodowej) dotkniętych jest alkoholizmem; kraj, w którym każdego weekendu 700 000 osób znajduje się w stanie zamroczenia alkoholowego — społeczeństwo takie powinno uczynić w krótkim czasie wszystko, co leży w możliwościach jego zdrowej części, by odwrócić niekorzystne układy, odwrócić niebezpieczeństwo, przyczynić się do szybkiej odbudowy poważnie nadwerężonej infrastruktury, moralnej.

Sport nie jest wyłącznie miłą i pożyteczną rozrywką, bądź źródłem egzystencji zawodników i działaczy. W pogoni za rekordem, zafascynowani wyczynem, który stopniowo doprowadza do wynaturzeń fizjologicznych zawodników-gladiatorów, powodowani fałszywymi ambicjami zapomnieliśmy o tym, że kultura fizyczna jest częścią składową ogólnej kultury społeczeństwa; że w nowoczesnym, zurbanizowanym społeczeństwie jest ponadto czynnikiem produkcyjnym i regeneracyjnym zarazem; że infrastruktura sportowa jest integralną częścią infrastruktury socjalno-bytowej, a imprezy sportowe przekształcają się stopniowo w dział przemysłu rozrywkowo-widowiskowego.

*

Na zakończenie kilka drobnych, powtarzających się uwag w kontekście omawianej publikacji Głównego Urzędu Statystycznego.

Postulowaliśmy swego czasu i podtrzymujemy nasz wniosek również dziś o wprowadzeniu części międzynarodowej, w której zawarte byłyby dane podstawowe o sporcie i kulturze fizycznej innych krajów, przynajmniej europejskich.

Ponadto — mimo dość obszernego działu pt. „Dochody i wydatki" — nie powstaje u czytelnika przejrzysty obraz stanu finansów „Rzeczypospolitej Sportowej". Najbardziej uważna lektura przytoczonych statystyk nie daje odpowiedzi na pytanie — ile nas sport kosztuje, umożliwia jedynie przybliżoną orientację w tej istotnej kwestii. Prawdę powiedziawszy, w swoim czasie próbowałem zgłębić tę kwestię, odwiedzając po kolei właściwe organizacje, a nawet kompetentne resorty... Była to jednak jedna z zawodowych porażek, ale nie chciałbym rezygnować i MOŻE GUS MI POMOŻE, ZA CO Z GÓRY DZIĘKUJĘ.

WŁODZIMIERZ WOWCZUK

POLSKA

NA TLE EUROPY

PODZIAŁ DOCHODU NARODOWEGO

W publikacji GUS pt. GOSPODARKA POLSKI NA TLE WYBRANYCH KRAJÓW EUROPY szczególną uwagę poświęcono analizie porównawczej syntetycznego wskaźnika rozwoju i poziomu gospodarki, jakim jest dochód narodowy. W poprzednich informacjach przedstawiliśmy wzrost i strukturę oraz poziom dochodu narodowego Polski w porównaniu z innymi krajami; zobaczmy, co mówią porównania podziału dochodu narodowego.

Analiza podziału dochodu narodowego w porównywanych krajach wykazuje, że w dłuższym okresie czynnikiem wzrostu gospodarki był STOSUNKOWO SZYBKI WZROST AKUMULACJI, gdyż podczas minionego dwudziestolecia wszędzie średnie tempo wzrostu akumulacji było wyższe od tempa wzrostu spożycia. Pokazuje to poniższe zestawienie średniorocznego tempa wzrostu na lata 1950—1958 w proc.:

	spożycie	akumulacja
NRD	6,8	12,4
Polska	6,5	9,0
NRF	5,9	7,1
Czechosłowacja	5,2	12,2
Węgry	5,0	8,3
Włochy	5,0	6,7
Francja	4,8	6,1
Austria	4,7	5,9
W. Brytania	2,5	6,2

Tak więc stosunkowo najwyższy wzrost akumulacji w porównaniu ze wzrostem spożycia charakteryzował kraje socjalistyczne oraz W. Brytanię. Ale samo wysokie tempo może wynikać również z niskiego poziomu w okresie wyjściowym, aby więc porównać obciążenie dochodu narodowego akumulacją — trzeba brać pod uwagę STRUKTURĘ OSTATECZNEGO PODZIAŁU tego dochodu. Otóż w strukturze tej w roku 1968 (lub 1969) procentowy udział akumulacji wynosił jak następuje:

● w dochodzie podzielonym netto (liczonym wg metodologii krajów socjalistycznych):

Polska	27,7
Węgry	26,1
Czechosłowacja	22,6
NRD	21,2

● w dochodzie podzielonym brutto (liczonym wg metodologii krajów kapitalistycznych):

Polska	ok. 30
NRF	27,3
Francja	27,1
Austria	25,7
Włochy	20,7
W. Brytania	19,7

Zatem w Polsce mieliśmy wtedy stosunkowo najwyższe OBCIĄŻENIE DOCHODU NARODOWEGO AKUMULACJĄ. Zwłaszcza zaś — jak wykazują dokładniejsze porównania — inwestycjami (ale w stosunku do szeregu krajów nasza akumulacja charakteryzuje się również dużym udziałem przyrostu zapasów).

A co mówi porównanie PRZEZNACZENIA NAKŁADÓW INWESTYCYJNYCH? Charakterystyczne, że:

— w nakładach inwestycyjnych porównywanych krajów kapitalistycznych maleje udział produkcji materialnej (przemysłu, budownictwa, rolnictwa, leśnictwa) i ostatnio kształtuje się on na poziomie ok. 30—40 proc., rośnie zaś udział nakładów na działy usługowe (transport, obrót towarowy, usługi niematerialne) — wynoszący ostatnio ok. 60—70 proc.;

— natomiast we wszystkich krajach socjalistycznych nakłady inwestycyjne na działy produkcji materialnej wciąż jeszcze rosną szybciej niż na działy usługowe, a proporcje między tymi dwoma grupami kształtują się odwrotnie niż w krajach kapitalistycznych (działy produkcyjne 60—70 proc., a usługowe — 30—40 proc.).

Świadczy to zarówno o osiągnięciu przez rozwinięte kraje kapitalistyczne stosunkowo wysokiego już poziomu technicznego uzbrojenia pracy, jak też o wysokiej efektywności procesów inwestycyjnych. Tu jednak dokładniejsze porównania liczbowe są sprawą nader skomplikowaną. (WSG)

TRYBUNA CZYTELNIKÓW • TRYBUNA CZYTELNIKÓW • TRYBUNA

O WŁAŚCIWY KIERUNEK PRACY RZEMIOSŁA

W 165 000 obecnie czynnych warsztatach rzemieślniczych jest zatrudnionych ponad 315 000 osób, w tym 66 200 pracowników najemnych oraz 66 300 uczniów pobierających praktyczną naukę rzemiosła. Na pozostałą liczbę zatrudnionych składają się rzemieślnicy oraz członkowie ich rodzin. Jest godne podkreślenia, że w ogólnej ilości warsztatów 70 proc. stanowią punkty nie zatrudniające w ogóle pracowników najemnych.

Również interesująco przedstawiają się dane dotyczące obrotów osiąganych przez warsztaty rzemieślnicze. Globalna kwota obrotów — wg danych za 1970 r. — wyniosła blisko 33 mld złotych, z czego 24 mld to wartość usług. Bliższa analiza dostępnych danych pozwala dodatkowo ustalić, że na rzemiosło przypada ponad 60 proc. ogólnej wartości usług świadczonych ludności miast i wsi.

Obserwując linię rozwojową rzemiosła w ostatnich kilkunastu latach nietrudno ustalić objawy przypływów i odpływów „nieżyczliwości" wobec rzemiosła pojawiające się z regularnością niemal cykliczną. Ten nieokreślony i niezdecydowany stosunek do rzemiosła powodował wiele następstw niepożądanych, a nawet społecznie szkodliwych.

Wyraźnie niepochlebny ton wypowiedzi o rzemiośle w dużym stopniu przyczyniał się do niepokojącego zjawiska opuszczania szeregów rzemiosła przez młodzież, pomimo uprzywilejowanej pozycji materialnej, jaką rzekomo zapewnia im pozostanie w zawodzie uprawianym przez ich rodziców.

Jednym z zagadnień wymagających rozsądnego rozwiązania jest sprawa określenia górnej granicy zyskowności osiąganej z rzemiosła oraz zagadnienie prawa do ujawniania zamożności, osiąganej przez mistrzów rzemiosła.

Prawo do ujawniania zamożności ma dla rzemiosła duże znaczenie, gdyż determinuje możność kupna samochodu oraz możność budowy jednorodzinnego domku z usytuowanym przy nim pomieszczeniem warsztatowym. Rzemieślnicy zawsze będą dążyli do realizacji powyższych inwestycji, które gwarantują w chwili obecnej prawidłowy rozwój rzemiosła — w szczególności usługowego. Ograniczanie możliwości realizacji tych dążeń nadmiarem zakazów i nakazów doprowadzało do sytuacji, w której czynniki kontrolne w sposób dowolny mogły osiągać z góry nakreślone wyniki kontroli. Osłabiało to zaufanie do praworządności.

Przy omawianiu zyskowności należy wziąć pod uwagę fakt, że w rzemiośle jest w pełni realizowana zasada kumulacji dochodów wszystkich członków rodziny w nim zatrudnionych, czego nie ma w rodzinach pracowniczych. Rzemieślnicy nie korzystają lub korzystają w znikomych rozmiarach z rozległej dziedziny określonej mianem „świadczenia socjalno-bytowe". Niekorzystnie przedstawia się także sprawa rent i emerytur przysługujących rzemiosłu.

Osiągana w rzemiośle zyskowność powinna gwarantować możność tworzenia pewnych rozsądnych rezerw finansowych. Rezerwy takie są konieczne w wielu przypadkach, a w szczególności przy podjęciu przez rzemieślnika decyzji zmiany profilu produkcyjnego. Wypuszczenie na rynek nowego produktu wymaga uciążliwych i kosztownych prac przygotowawczych, które niejednokrotnie przeciągają się na okres szeregu miesięcy. Zdarza się również, że poczynania takie kończą się niepowodzeniem, a cały wysiłek pracy oraz nakłady materialne trzeba spisać na straty.

Rozpatrywanie zyskowności i prawa do rozsądnej akumulacji wymaga uprzedniego zdecydowanego odcięcia od tzw. podziemia gospodarczego, które niejednokrotnie natarczywie usiłuje dołączyć się do rzemiosła w postaci zakamuflowanej. W walce z podziemiem usiłującym podszyć się pod rzemiosło powinien brać udział — w stopniu większym niż dotychczas — samorząd rzemieślniczy i to w formie działalności raczej profilaktycznej. Wykrycie nadużyć popełnionych przez tak zamaskowane podziemie nie powinno w żadnym wypadku rzutować na rzemiosło, tak jak dokonanie niewłaściwego zakupu przez kierownika jednostki uspołecznionej nie może obciążać rzemieślnika, który dostarczył towar z zachowaniem warunków dostawy.

W zapowiedzianych pracach nad uporządkowaniem obowiązujących rzemiosło przepisów czeka swej kolejności również szereg innych spraw istotnych nie tylko dla rzemiosła, m. in. przepisy regulujące zaopatrzenie rzemiosła w narzędzia i surowiec. Zagadnienie to nabiera ważności w związku z decyzją ukierunkowania rzemiosła przede wszystkim na usługi dla ludności oraz na wytwórczość rynkową.

Nowelizacji poddać należy także przepisy ustalające zasady oraz wysokość składek wpłacanych przez rzemiosło do ZUS za pracowników najemnych. Wyraźne obniżenie tych składek wpłynęłoby dodatnio na urealnienie statystyki dotyczącej zatrudnienia w rzemiośle oraz rozwiązałoby szereg problemów wewnętrznych nurtujących warsztaty rzemieślnicze.

Kolejności swojej oczekują również prace mające na celu usprawnienie techniki zatwierdzania cen i sporządzania cenników branżowych. Uporządkowanie tej dziedziny spowodowałoby poprawę zaopatrzenia rynku krajowego w artykuły poszukiwane.

Zbilansowanie działalności rzemiosła dokonane w różnych w tej działalności aspektach przemawia na korzyść rzemiosła, zapewniając mu tym samym trwałe miejsce w naszej rzeczywistości. Stwierdzenie tego faktu znajduje odbicie w uchwale VI Zjazdu PZPR, która zakłada celowość istnienia rzemiosła w naszym kraju, przy równoczesnym określeniu kierunków i rozmiarów jego działalności. Działalność ta ma stanowić uzupełnienie lokalnych potrzeb rynku, w szczególności w zakresie wykonywania usług, których wzrost przewiduje się o 50 proc. oraz w zakresie wytwarzania poszukiwanych przez ludność artykułów — przewidywany wzrost 55 proc. Na trzecim miejscu przewiduje się ożywienie działalności rzemiosła na odcinku eksportu, który ma wzrosnąć o 20 proc.

JAN KOWALSKI

NIE LEGALIZOWAĆ MARNOTRAWSTWA

W Życiu Gospodarczym nr 50 z 12 grudnia 1971 r. ukazała się publikacja pt.: „Sprzeczność interesów?...". Autor wychodzi z założenia jakoby istniała sprzeczność pomiędzy „rolnictwem", które jest zainteresowane: w uzyskaniu wysokiego dochodu z jednostki powierzchni, w jak największej ilości paszy, jak również w równomiernym rozmieszczeniu uprawy buraka na terenie całego kraju, a przemysłem cukrowniczym, który z kolei pragnie mieć surowiec o wysokiej wartości technologicznej (duża zawartość cukru w burakach) produkowany w najbliższym sąsiedztwie cukrowni pokrywających koszty jego transportu.

Rozwiązanie tego dylematu upatruje on w przejściu na system rozliczeń w oparciu o ceny, których wysokość będzie uzależniona od stopnia „cukrowatości" buraków oraz stworzeniu w rolnictwie funduszu wyrównawczego dla finansowania kosztów transportu buraków dostarczanych z rejonów nadmiernie oddalonych od cukrowni.

Propozycja pierwsza, sugerująca potrzebę przejścia na system rozliczeń uzależniający wysokość ceny od zawartości cukru w burakach jest na pewno słuszna. Nie można fetyszyzować przy uprawie buraków produktu ubocznego (są nimi liście i wysłodki służące jako pasza). Przyjmując jako podstawę odniesienia kryteria racjonalności ogólnospołecznej można dowieść, stosując rachunek ekonomiczny, że korzyść społeczna wyrażająca się w odpowiedniej obniżce całkowitych kosztów produkcji jednostki cukru (np. 1 tony w przypadku przerobu surowca o wysokiej zawartości cukru) jest większa od straty wyrażającej się w odpowiednio zmniejszonym uzysku paszy z odpadów produkcyjnych. Już dawno na świecie ustalono, że wartość wymienna dodatkowo uzyskanej paszy przy produkcji cukru z buraków o niskiej zawartości tego składnika nie rekompensuje przyrostu kosztów produkcji ponoszonych przez cukrownie.

Propozycja druga, dotycząca utworzenia funduszu dla wyrównania cukrowniom dodatkowych kosztów transportu buraka z rejonów nadmiernie od nich oddalonych jest zdecydowanie niesłuszna. Fundusz ten tworzony przecież z dochodu narodowego służyłby legalizacji marnotrawstwa. Tego rodzaju zinstytucjonalizowany system utrwalałby stan, którym cukrownie przestałyby być zainteresowane w prowadzeniu polityki kontraktacyjnej stawiającej sobie jako jeden z celów optymalizację promienia dowozu surowca od plantatorów.

Nie tędy prowadzi droga do równomiernego w całym kraju rozłożenia produkcji buraków. Ten słuszny postulat może być racjonalnie realizowany jedynie przez lokalizację nowych cukrowni w rejonach gleb buraczanych nie znajdujących się w zasięgu kontraktacji innych cukrowni.

Z przytoczonych przez autora danych świadczących o radykalnym wzroście kosztów transportu surowca w miarę zwiększania odległości dowozu wynika jasno wniosek, że cukrownie, które mają trudności w zakontraktowaniu odpowiedniej ilości buraków w rejonie najbliżej względem nich położonych, np. w promieniu do 30 km, powinny mieć prawo stosowania odpowiednich dopłat i premii preferencyjnych dla przezwyciężenia tej niedogodności w drodze uruchomienia ekonomicznych bodźców kierunkowych. Źródłem finansowania tych dopłat powinien być oczywiście fundusz powstały z obniżki kosztów transportu, które cukrownia ponosi dotychczas przy dowozie surowca z dużych odległości, wykraczających poza rejon uznany dla danej cukrowni za optymalny.

Dopłaty takie powinni otrzymywać rolnicy posiadający odpowiednie warunki glebowe w optymalnym rejonie kontraktacyjnym cukrowni, którzy dotychczas nie uprawiali z różnych względów buraków cukrowych a zdecydowali się podjąć tę uprawę.

Specjalne premie powinni także otrzymywać pracownicy zajmujący się kontraktacją buraków cukrowych w przypadku, gdy prowadząc odpowiednią pracę uświadamiającą nakłonią rolnika posiadającego odpowiednie warunki glebowe do podjęcia po raz pierwszy i drugi uprawy buraków cukrowych. Na podkreślenie zasługuje bowiem fakt, że pracochłonność uprawy buraków, czy brak rąk do pracy, to nie jedyne przyczyny, dla których niektórzy rolnicy powstrzymują się od uprawy buraków na rzecz innych roślin, np. pszenicy.

Na tej drodze, nie zwiększając ogólnych kosztów produkcji cukru, a nawet zmniejszając je (dopłaty i premie, o których mowa wyżej, można ustalić na takim poziomie, że ich ogólne skutki finansowe mogą być nieco mniejsze od sumy oszczędności na kosztach transportu), można uruchomić dodatkowe bodźce zainteresowania, które rolników dotychczas powstrzymujących się od uprawy buraków cukrowych będą silniej nakłaniać do jej podjęcia, a pracowników zajmujących się kontraktacją będą zachęcać do ofiarnego propagowania uprawy buraków w rejonie dogodnym dla cukrowni.

Stosowanie tego rodzaju polityki spowodowałoby skrócenie promienia dowozu buraków. Gdyby się nawet jednak okazało, że wypłaty z tytułu dopłat preferencyjnych i premii równają się z sumą obniżki kosztów transportu, to też warto stosować takie rozwiązania, albowiem następuje tu zasadnicza zmiana treści ekonomicznej nakładu.

Należy ponadto zaznaczyć, że stosowanie dopłat preferencyjnych powinno być przekazane w kompetencje dyrektora cukrowni. Jedyne ograniczenie, jakie powinno go obowiązywać to to, aby koszty z tytułu omawianych dopłat nie przekroczyły oszczędności z tytułu kosztów transportu.

STANISŁAW GLINKOWSKI
Warszawa

TRANSPORT 1971 — 1975

SEMAFOR w GÓRĘ!

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

unowocześnionych wagonów osobowych i towarowych, co wraz z przyspieszeniem procesu usprawniania transportu oraz wdrażania postępowych zintegrowanych systemów przewozowych (zwłaszcza w kontenerach) powinno przynieść istotne zmiany w funkcjonowaniu kolei i całego systemu transportowego.

W latach 1971—1975 przewozy ładunków w całym transporcie uspołecznionym rosną o ponad 37 proc. i wyniosą w końcu pięciolecia 1760 mln ton. Sam przyrost przewożonej masy odpowiada mniej więcej całkowitym przewozom towarowym w Polsce w połowie lat pięćdziesiątych. Jeśli natomiast spojrzeć na pracę przewozową, wyrażoną w tono-km, to rośnie ona o 35,7 proc. i wynieść ma w końcu 1975 r. 168,5 mld tono-km, z tego na pracę przewozową kolei przypadać będzie 126,3 mld tono-km, transportu samochodowego — 25 mld, rurociągów — 12,4 mld oraz żeglugi śródlądowej — 3,4 mld tono-km.

Zwiększenie pracy przewozowej samej tylko kolei o ok. 26 mld tono-km wymaga podjęcia wielu działań na różnych płaszczyznach, wśród których szczególne miejsce ma rozwijanie aktywności i inicjatywy, umacnianie szeroko pojętej dyscypliny i gospodarności w realizacji wszystkich zadań planowych, a więc w działalności przewozowej, produkcyjnej, remontowej i inwestycyjnej.

Wyrównywanie poprzednich zaległości, przyspieszenie tempa modernizacji, techniczne i organizacyjne przygotowanie transportu do obecnych i przyszłych potrzeb społeczno-gospodarczych — tak najogólniej scharakteryzować można miniony rok, w którym po raz pierwszy od wielu lat funkcjonowanie transportu nie wywoływało zakłóceń. Równocześnie rozwinął się szeroki front inwestycyjny. W czwartym kwartale ruszyły pierwsze pociągi na nowej linii kolejowej Kozłów-Koniecpol, otwierając bezpośrednie połączenie między Krakowem a Częstochową, z ominięciem przeciążonej sieci kolejowej Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego. Przekazano także do eksploatacji nowe odcinki: Dęba-Rozalin-Kolbuszowa, Grzybów-Staszów, Mińsk Mazowiecki-Tłuszcz, Zwierzyniec-Biłgoraj. Zelektryfikowano odcinki Pilawa-Łuków i Czechowice-Oświęcim-Spytkowice, co oznacza zakończenie elektryfikacji siódmej linii wylotowej ze Śląska, a drugiego połączenia Śląska z Krakowem.

Na czoło przedsięwzięć inwestycyjnych wysuwa się budowa nowej magistrali kolejowej Śląsk-Warszawa na odcinku Zawiercie-Radzice. Jest to największa z dotychczas realizowanych inwestycji kolejowych w Polsce Ludowej. Odcinek ten, liczący 143 km (przebiegać on będzie przez powiaty: zawierciański, myszkowski, włoszczowski, konecki i opoczyński) ma być przekazany do wstępnej eksploatacji w III kwartale 1974 r., a roboty wykończeniowe mają być sfinalizowane w II kwartale 1975 r.

Podjęta w tej sprawie w czerwcu 1971 r. decyzja Prezydium Rządu zobowiązuje resort komunikacji do wykonania w terminie do 30 września 1974 inwestycji towarzyszących, które zapewnią warunki dla prawidłowej eksploatacji nowej linii. Duże znaczenie dla właściwego wykorzystania linii Zawiercie-Radzice, a zwłaszcza dla płynnego i sprawnego doprowadzenia przewożonych tędy ładunków do węzła warszawskiego oraz do rejonów Ostrołęki i Białegostoku, będą miały także realizowane obecnie i sukcesywnie przekazywane do eksploatacji inwestycje: odbudowa i modernizacja linii Pilawa-Mińsk Maz.-Tłuszcz-Legionowo oraz elektryfikacja całego tego ciągu.

Potrzeba budowy nowej linii kolejowej Śląsk-Warszawa rozpatrywana była już w projektach planu 6-letniego. Nie podjęto wówczas realizacji tego zadania z uwagi na możliwość osiągnięcia znacznego wzrostu zdolności przewozowej istniejących linii przez ich modernizację, a zwłaszcza przez zelektryfikowanie linii Katowice-Koluszki-Warszawa i wprowadzenie na niej nowoczesnych urządzeń zabezpieczenia ruchu (tzw. liniowej blokady samoczynnej).

Jednak z biegiem czasu ciągły i szybki wzrost przewozów towarów, w tym zwłaszcza węgla, doprowadził do wyczerpania tych zdolności przewozowych na magistralach Śląsk-Częstochowa-Koluszki-Warszawa i Śląsk-Tunel-Radom-Warszawa. Rozwój gospodarki narodowej wymaga znacznego zwiększenia zdolności przewozowych w relacjach Śląsk-centralne i północno-wschodnie rejony kraju oraz Śląsk-Lubelszczyzna. W ramach prac studialnych rozpatrywano **dwa warianty** rozwiązania tego problemu.

Wariant pierwszy polegał na dalszej modernizacji istniejących linii, to znaczy na budowie dodatkowych torów na kilku odcinkach, jak też na modernizacji istniejących układów towarowych, budowie urządzeń blokady samoczynnej na linii Strzemieszyce-Tunel-Radom itp. **Wariant drugi** polega na budowie nowej, centralnej magistrali Śląsk-Warszawa, w pierwszym etapie na odcinku Zawiercie-Radzice.

Szczegółowa analiza porównawcza przesądziła o wyborze drugiego wariantu, który charakteryzuje się mniejszą kapitałochłonnością i równocześnie zapewnia wyższe efekty techniczne i eksploatacyjne. Jest on przy tym łatwiejszy do realizacji, nie wymaga bowiem prowadzenia dużych robót inwestycyjnych na czynnych i silnie obciążonych ruchem istniejących liniach.

Przyjęcie wariantu drugiego zapewni niezbędne uzupełnienie wschodniej części centralnego układu sieci kolejowej do obsługi ruchu towarowego. Ten nowy, istotny element w systemie połączeń nie tylko przejmie przyrosty zadań przewozowych, ale również będzie czynnikiem umożliwiającym elastyczne, wzajemne współdziałanie oraz prowadzenie racjonalnej eksploatacji wszystkich linii uczestniczących w obsłudze omawianego kierunku transportowego.

W pierwszym okresie eksploatacji linia Zawiercie-Radzice będzie obsługiwana trakcją spalinową i służyć będzie wyłącznie ruchowi towarowemu, przyczyniając się w szczególności do usprawnienia transportu ładunków ze Śląska do Warszawy, do elektrowni w Kozienicach i Ostrołęce oraz do innych zakładów przemysłowych.

Po 1975 r. przewiduje się na tej linii budowę nowego toru oraz wydłużenie jej na północ i wprowadzenie jej do węzła warszawskiego. Wówczas ta **w pełni nowoczesna magistrala kolejowa o wysokich parametrach technicznych, obsługiwana trakcją elektryczną, umożliwi prowadzenie nie tylko ciężkich pociągów towarowych, ale także szybkich, dalekobieżnych pociągów pasażerskich między Warszawą i Śląskiem (szybkość do 250 km/godz) oraz w relacjach międzynarodowych,** łączących Polskę z Czechosłowacją, Austrią, Włochami, a także Węgrami i krajami bałkańskimi.

W fazie studiów znajduje się **przyszłościowa koncepcja** dalszego wydłużenia nowej magistrali przez Sochaczew do Wyszogrodu, gdzie połączyłaby się z projektowaną linią Nowy Dwór-Płock-Włocławek-Inowrocław.

Szybkość pociągów pasażerskich i towarowych oraz wygoda podróży w dużym stopniu zależą od jakości torów. W tej dziedzinie nie jest najlepiej. Wieloletni niedostatek materiałów nawierzchniowych i siły roboczej w służbie drogowej PKP oraz powolne tempo mechanizacji robót torowych doprowadziły do powstania dużych zaległości w wymianie podsypki, podkładów i szyn. Także i w tej dziedzinie istotny postęp zaznaczy się w bieżącym pięcioleciu. Przewiduje się bowiem **ciągłą wymianę szyn na długości 6700 km toru, w tym 2350 km toru ułożone zostanie z szyn najcięższych S-60.**

Obecne pięciolecie przyniesie **znacznie większy przyrost nowego taboru,** umożliwiający szybszy postęp w odbudowie parku trakcyjnego i wagonowego oraz efektywny wzrost ilościowy w niektórych rodzajach taboru. Przemysł krajowy zobowiązał się dostarczyć do 1975 r. 360 lokomotyw elektrycznych, 315 elektrycznych zespołów trójwagonowych oraz 1138 lokomotyw spalinowych (co oznacza podwojenie obecnego stanu trakcji spalinowej). Równocześnie przewidywana dostawa blisko 57 tys. wagonów towarowych (o około 19 tys. więcej niż w ubiegłym pięcioleciu) zapewni znaczne zwiększenie parku wagonowego i poprawę jego struktury. Odczuwalną ulgę w warunkach podróży przyniesie przewidywany zakup 3300 wagonów osobowych (o ponad 1300 więcej niż w ubiegłym pięcioleciu).

Słabnie nieco tempo elektryfikacji dalszych linii kolejowych. Jeżeli w latach 1966—1970 zelektryfikowano 1645 km, to w obecnym pięcioleciu zamierza się zelektryfikować ok. 1250 km linii. **Osłabienie tempa elektryfikacji kolei oznacza niepełne wykorzystanie zdolności produkcyjnych wyspecjalizowanych w tej pracy przedsiębiorstw kolejowych.** Jest to ważny problem. Warto więc może zastanowić się nad rozszerzeniem **eksportowej działalności** tych przedsiębiorstw?

Obie nowoczesne trakcje (spalinowa i elektryczna) powinny obsługiwać w 1975 r. już blisko 80 proc. całego ruchu pasażerskiego i około 75 proc. ruchu towarowego. Przewiduje się, że parowozy, które obecnie wykonują jeszcze ok. 40 proc. pracy przewozowej, zostaną całkowicie wyeliminowane po 1980 r.

Poważny wysiłek inwestycyjny skierowany został na **generalną rozbudowę i modernizację głównych stacji rozrządowych.** Projektuje się budowę prawie 300 km nowych torów stacyjnych, co rozluźni niektóre najwęższe gardła w pracy rozrządowej. W pierwszym etapie prace skoncentrowane zostały na budowie nowej stacji rozrządowej Lublin-Tatary oraz na częściowej rozbudowie stacji Łódź-Olechów i Warszawa-Praga oraz Poznań-Franowo. Realizacja tych inwestycji stanowi wycinek szerszego programu, zakładającego w perspektywie znaczne zmniejszenie sieci stacji rozrządowych (ze 102 obecnie do 26 w przyszłości), charakteryzujących się wysoką jednak sprawnością.

Kolej doczekała się wreszcie swojej kolei — poszedł w górę semafor, a zielona droga towarzyszyć ma przedsięwzięciom i zamierzeniom tej gałęzi transportu. Pamiętać jednak trzeba, że szeroko pojęta modernizacja kolei i uzupełnianie białych plam na kolejowej mapie musi iść równolegle ze stopniowym zawieszaniem ruchu kolejowego na liniach i odcinkach o znaczeniu lokalnym i o minimalnym obciążeniu przewozami. Względy gospodarcze i społeczne przemawiają za przyspieszeniem tempa przejmowania obsługi tych rejonów przez transport samochodowy.

Sprawa ta nie jest popularna, budzi opory władz terenowych i zakładów. W ostatnich latach wyeliminowano kursowanie pociągów na odcinkach o łącznej długości zaledwie ok. 200 km. Czynnikiem utrudniającym są tradycje, a także dotychczasowe niedomagania transportu samochodowego. Sprawy rozwoju transportu samochodowego i innych gałęzi transportu zasługują na oddzielne omówienie.

ZBIGNIEW WYCZESANY

1) „Transport 1961—1965 — Z coraz większym trudem" nr 32/65; „Transport 1966—1970 — Plan resortowy czy kompleksowy" — nr 15/66; „Transport 1966—1970 — Dlaczego nie nadążał?" — nr 10/69; „O generalny program rozwoju transportu"! — nr 13/69.

EKSPORT BUDOWNICTWA

(Artykuł dyskusyjny)

TADEUSZ ARECKI

W eksporcie budownictwa obiekty przemysłowe stanowią zdecydowaną większość. Bywały jednak także przypadki eksportu obiektów mieszkalnych (np. zespół osiedli dla Libii, lub domki gipsowe dostarczone w stanie surowym do Szwajcarii). Eksportem budownictwa stał się też tzw. „consulting" czyli usługi techniczne, obejmujące projektowanie w różnych dziedzinach budownictwa oraz poradnictwo techniczne dla inwestorów zagranicznych.

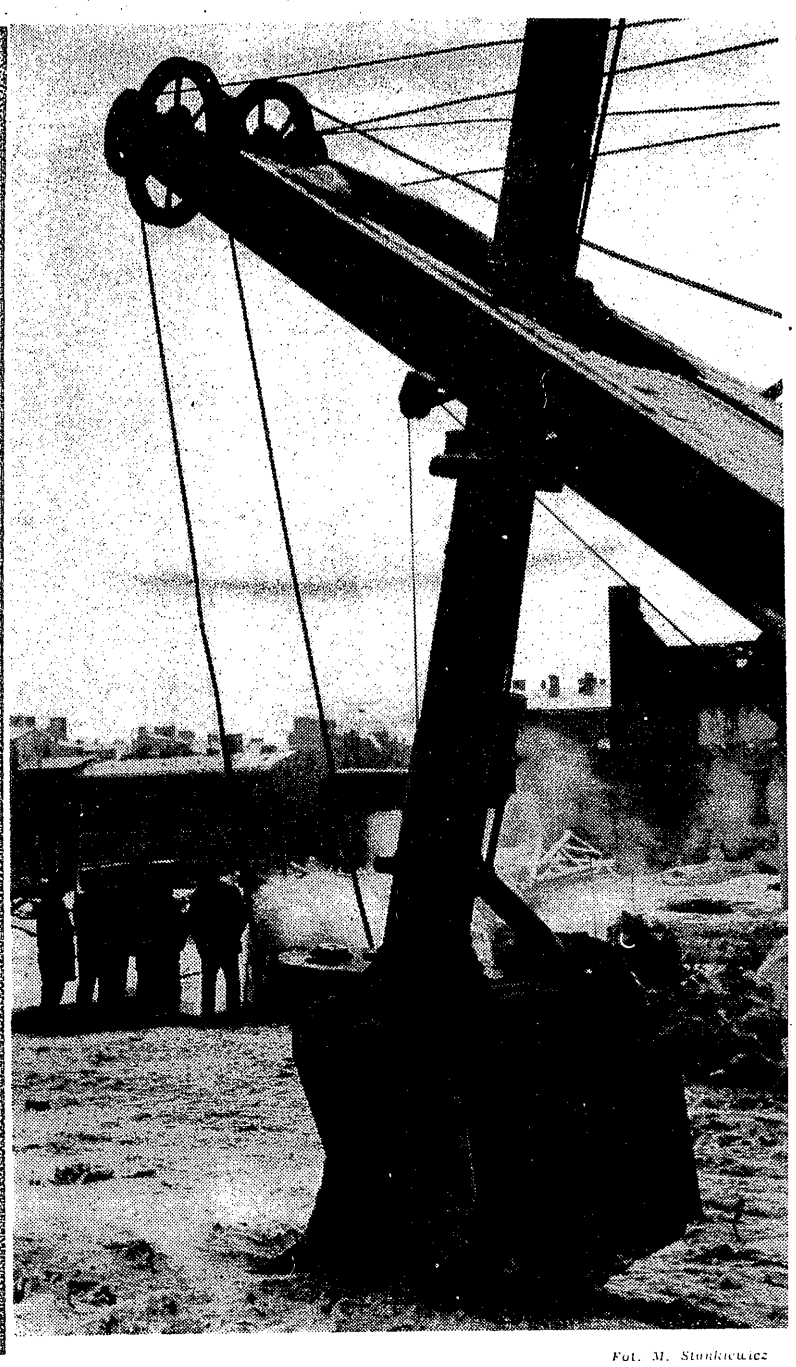

Fot. M. Stankiewicz

W PORÓWNANIU z eksportem produktów gotowych, eksport budownictwa jest trudniejszy, gdyż znaczna część działalności odbywa się za granicą, w związku z czym stopień niepewności i ryzyka jest tu większy. Świadczą o tym niewątpliwie wyniki budowy nabrzeża portowego w Famaguście na wyspie Cypr czy budowy zespołu osiedli w Libii, które nie są takie, jakich oczekiwano przygotowując ekonomiczną wizję kontraktu.

Podane przykłady eksportu budownictwa nie mogą jednak — moim zdaniem — być podstawą dla globalnej oceny eksportu budownictwa, co w dalszej części tego artykułu postaram się udowodnić.

KONIUNKTURA

Na świecie istnieje obecnie hossa koniunkturalna na import budownictwa. Wynika ona ze wzrastającego popytu na mieszkania, a w krajach wysoko rozwiniętych również z braku siły roboczej w budownictwie, zaostrzanego ucieczką ludności do lepiej płatnych stanowisk pracy w przemyśle.

Tworzy to presję na postęp techniczny w budownictwie, co z kolei wymaga współpracy wielu dziedzin przemysłu na rzecz budownictwa. Zmienia je w przemysł budowlany. Aglomeracja i koncentracja sił w dziedzinie budownictwa spowodowała powstanie potężnych koncernów budowlanych, które utworzyły jednostki specjalistyczne. W zakresie myśli budowlano-konstrukcyjnej obserwuje się dążenie do wymiany doświadczeń. Niedobory techników budownictwa oraz mocy projektowych i nadzoru autorskiego stanowią następne czynniki determinujące sytuację w tej dziedzinie. Wszystko to powoduje, że duże koncerny budowlane szukają na świecie partnerów mających moc produkcyjną w postaci: ludzi, pracowni projektowych, maszyn budowlanych itp., aby móc podołać rosnącemu zapotrzebowaniu.

Sytuację tę obserwujemy w działalności naszych przedsiębiorstw zajmujących się eksportem budownictwa. Dlaczego więc wielu partnerów zagranicznych przesyłających nam konkretne oferty współpracy odchodzi z niczym?

Wydaje mi się, że pierwszą tego przyczyną jest niedocenianie szansy poprawienia bilansu dewizowego kraju przez zwiększenie eksportu budownictwa, co mieści się w możliwościach naszego kraju.

Drugą przyczyną jest — moim zdaniem — sztywne trzymanie się zasady, że należy eksportować przede wszystkim obiekty pod klucz, jako rzekomo najbardziej opłacalne. Tymczasem nasze technologie, powiedzmy to otwarcie, nie wytrzymują często konkurencji, bo nie są najbardziej nowoczesne i nie dają klientowi gwarancji szybkiej amortyzacji nakładów inwestycyjnych. Nie są one również najtańsze, jeśli uwzględnić ich wydajność, choć takie właśnie argumenty przytacza się za tym eksportem.

Oczywiście, nie należy upatrywać w eksporcie budownictwa zbawienia naszego handlu zagranicznego i nie takie są intencje tego artykułu. Wiadomo, że nasze zasoby wolnego potencjału budowlanego nie są bowiem zbyt duże, a potrzeby krajowe są olbrzymie. Mimo to śmiem twierdzić, że na pewno warto ten, chociaż niedużY, ale przecież istniejący margines nadwyżek potencjałowych w budownictwie skierować na eksport. Może to być bowiem eksport opłacalny, eksport, który przynieść może ponadto dobre referencje o pracy polskich specjalistów i polskiego sprzętu. Jest to czynnik nie bez znaczenia, w tym również dla możliwości zwiększenia eksportu maszyn i urządzeń.

W kraju narzekamy wprawdzie na jakość budownictwa. Zdumiewające jest, że ci sami ludzie budujący za granicą, jako efekt swej pracy dają nie odbiegający od światowego standardu obiekt, którego tempo budowy zaskakuje często obserwatora.

Jednocześnie w czasie pobytu kadra i załoga nabywa nowych doświadczeń, poznaje nowe rozwiązania, używając nieznanych sobie materiałów i sprzętu. Jest to bardzo korzystne, choćby z racji podnoszenia kwalifikacji i rozszerzenia spojrzenia na obce zdobycze techniczne, które można następnie przeszczepić do kraju.

Wszystkie przytoczone wyżej argumenty przemawiają — jak się wydaje — za zwiększeniem udziału eksportu budownictwa w naszym handlu zagranicznym.

Poprzednio eksport budownictwa, które było częścią składową obiektów wznoszonych i przekazywanych pod klucz, był domeną CEKOPU, który miał swoją „dyrekcję budowlaną" i dobierał siły fachowe z resortu budownictwa.

ORGANIZACJA EKSPORTU

Budownictwo zasilało jednak również inne centrale handlu zagranicznego, które tu i ówdzie również eksportowały ten asortyment. Specjaliści budownictwa, jako eksperci ruszali też w świat via „Polservice", przeważnie do krajów trzeciego świata, niosąc pomoc i wiedzę techniczną i nierzadko rozsławiając Polskę. Tam, gdzie montowano za granicą polskie konstrukcje stalowe, byli budowlani z „Mostostalu". „Instalexport" realizował montaże instalacji sanitarnych i klimatyczne. „Centrozap" budował obiekty hutnicze. Wszędzie w tych przedsięwzięciach uczestniczyli budowlani.

Już z samego tego wyliczenia widać, jak rozczłonkowany i niezorganizowany był ten eksport. Tak było w fazie realizacji. A jak w fazie przygotowawczej? Najlepiej może przygotować eksport trudnego przecież asortymentu, jakim jest budownictwo, tylko doświadczony „budowlaniec". Jest to prawda oczywista, po prostu truizm. A tymczasem, mimo, że to przeczyło logice — parali się tym często „pożal się Boże fachowcy", którzy tylko z tytułu pełnienia funkcji mieli często ostatnie słowo w tym eksporcie.

Ot, chociażby kalkulacja. Wiadomo, że aby dobrze skalkulować obiekt w kraju, przy znanych przecież cenach i asortymencie materiałów, sprzętu budowlanego itp. itp. nieodzownym warunkiem jest fachowość kalkulatora. A cóż dopiero na eksport...

Wszystkie metody uproszczone, które bazują na tzw. „przelicznikach", nie dają żadnej gwarancji, że rzeczywiście skalkulowana cena jest optymalną i że kraj zdobywa maksymalną ilość dewiz. Kurczowe trzymanie się tzw. „kursu granicznego" prowadzi w prostej linii do łatwizny i nie zmusza do poszukiwania najbardziej ekonomicznego rozwiązania kalkulacyjnego. Poza tym stwarza bądź samouspokojenie, bądź rozgrzeszenie dla odrzucenia oferty. Obie tendencje są niebezpieczne.

Dobry kalkulator w połączeniu z konstruktorem-projektantem, zawsze szuka rozwiązań najlepszych. A w handlu zagranicznym, gdzie towar musi mieć konkurencyjne rozwiązanie techniczno-technologiczne i ściśle związaną z tym konkurencyjną cenę, pójście na łatwiznę jest wręcz szkodliwe. Weźmy choćby rozwiązanie konstrukcji w ciężkich elementach żelbetowych, prefabrykowanych na eksport, a który już z góry przegraliśmy. Koszt transportu zje nam cały zysk, a przy tym żaden importer nie zapłaci nam wysokiej ceny, którą kalkulator zmuszony będzie ustalić, aby ten koszt transportu wkalkulować i pokryć.

Od lat z uporem maniaka forsujemy w kraju ciężkie pokrycia dachów obiektów przemysłowych płytami panwiowymi, a już szczytem rozrzutności jest ocieplanie tych dachów w obiektach, gdzie pracuje „gorąca technologia", np. w hutach. Ciężkie pokrycie panwiami, to marnowanie cementu i zbrojenia. Tak samo używanie tych elementów na płaszczyzny ścienne, zamykające bryłę obiektu. Działa tu cała „reakcja łańcuchowa" negatywnych skutków. Ciężkie elementy dachowe zwiększają obciążenie, działając na konstrukcję dachową i słupy nośne — i w przypadku, jeśli są one ze stali, powodują to konieczność zastosowania olbrzymich przekrojów profili stalowych. Dalej, zwiększa to obciążenie na słup, a zatem i na fundamenty — i znów rozrzutność cementu, zbrojenia itp.

Ale my się tego trzymamy z uporem, mimo że dawno na świecie stosuje się samonośne przykrycie z blach giętych na zimno, które są też elementami ściennymi. Tam, gdzie potrzeba, można te elementy ocieplać warstwami izolującymi. Z tych olbrzymich ilości stali idących na ciężkie konstrukcje, tylko drobny procent przewalcowany na profile zabezpieczyłby już potrzeby. A zmniejszone tym ciężary konstrukcji i eliminacja żelbetów prefabrykowanych da olbrzymią oszczędność tak potrzebnego cementu i zbrojenia. A to na pewno się opłaci.

Przytaczam to dlatego, że właśnie specjalistyczna centrala handlu zagranicznego budownictwa musi tu być filtrem, który powinien eliminować rozwiązania drogie i nienowoczesne, których nikt nie kupi i nikt nie chce, bo są to rozwiązania przestarzałe.

I dlatego dobrze się stało, że powołano taką centralę do życia. Jest nią **Centrala Handlu Zagranicznego Budownictwa „BUDIMEX"**. Powstała na podstawie uchwały KERM nr 298 w dniu 31.XII.1967 r. Była tworzona bez żadnych fuzji, przyjmując część robót CEKOPU w CSRS i NRD. Przyjęto kadrę, w większości z resortu budownictwa, a nie z handlu zagranicznego, która szybko wyuczyła się arkanów nowej sztuki eksportu. Ale okazało się, że „truizm o szewcu" sprawdził się w pełni. Wyniki były niezłe. A w miarę upływu czasu stawały się coraz lepsze. Centrala miała „dwóch ojców", ministra budownictwa i ministra handlu zagranicznego. Jeden decydował o środkach: ludziach, materiałach, sprzęcie, drugi o finansach i polityce eksportu. Ale nie była dzieckiem w pełni udanym.

WNIOSKI

Koordynacją całokształtu eksportu budownictwa z kraju powinno zajmować się jedno przedsiębiorstwo „BUDIMEX". Rozproszenie gestii poza resort budownictwa, byłoby pociągnięciem ekonomicznie, organizacyjnie i technicznie niesłusznym, z uwagi na specyfikę i specjalizację tego eksportu.

Przy przedsiębiorstwie „Budimex" powinna być powołana Rada Techniczno-Ekonomiczna ekspertów z udziałem wykonawców. Zadaniem Rady byłoby:

- **wybieranie najkorzystniejszych rodzajów tego eksportu na bazie rozeznania rynków i koniunktur,**
- **wypracowanie najlepszej organizacji na zagranicznych placach budów,**
- **określanie w oparciu o prognozy (wieloletnie) nadwyżki potencjału produkcyjnego wg możliwości kraju, w konsultacji z resortem budownictwa.**

Część zysków osiągniętych z eksportu budownictwa powinna być przeznaczana na wzmocnienie potencjału sprzętowego i parku maszynowo-transportowego resortu budownictwa, mając w perspektywie założony zakup tego sprzętu za granicą (w ramach zawieranych kontraktów).

Czynnikiem niezwykle utrudniającym eksport budownictwa jest wielostopniowe uzgadnianie i uzyskiwanie tzw. „zgody" na eksport. Wydaje się, że po uzgodnieniu przez resort budownictwa z resortem handlu zagranicznego globalnej wysokości eksportu na całą pięciolatkę, Ministerstwo Handlu Zagranicznego powinno określić kierunki geograficzne (płatnicze) eksportu budownictwa. W ramach tych decyzji BUDIMEX powinien mieć już jednak prawo do samodzielnego zawierania kontraktów, tak, aby były one najkorzystniejsze. Dotyczy to zwłaszcza krajów kapitalistycznych. Oczywiście, działalność „Budimexu" powinna być nadal kontrolowana przez resorty handlu zagranicznego i budownictwa, lecz w formie ostatecznej rozliczania wyników i kontroli finalnej.

Istotne znaczenie dla rozwoju eksportu budownictwa ma również usprawnienie pracy centrali BUDIMEX. Wymaga to poprawy organizacji pracy, zwiększenia samodzielności decyzji poszczególnych komórek i ludzi, pobudzając przez to ich inicjatywę i dając im zadowolenie z ich pracy, zmiany proporcji etatowych na korzyść pracowników operacyjnych, kosztem służb administracyjno-usługowych itp. Ważnym czynnikiem rozwoju eksportu budownictwa jest także skuteczny, prosty system bodźców, właściwe płace i proporcje podziału premii. Osobiście wypowiadam się za systemem nagród w formie procentowego udziału w transakcji, mierzonym zyskiem bezwzględnym.

Istotne znaczenie dla wzrostu eksportu budownictwa ma wreszcie kooperacja z dużymi firmami zagranicznymi oraz tworzenie spółek mieszanych.

Jestem przeświadczony, że w twórczym obecnym klimacie budownictwo może pokazać, że da krajowi niejeden dodatkowy milion dolarów czy rubli, eksportując nadwyżkę mocy, bez uszczerbku dla kraju, a przeciwnie — z korzyścią dla wykonania krajowych zadań przez budownictwo.

Aktualności

PRZYCHODY LUDNOŚCI A ZAOPATRZENIE RYNKU

Wstępne podsumowanie przychodów pieniężnych ludności wskazuje, że ich wzrost w 1971 r. (o ok. 60 mld zł, tj. o ok. 10,5 proc.) jest o ok. 4 mld zł wyższy niż szacowano jeszcze w czasie prac nad planem na 1972 r. Z ogólnej kwoty (60 mld zł) ubiegłorocznego wzrostu przychodów pieniężnych ludności ok. 27 mld zł przypada na wypłaty wynagrodzeń, ok. 9 mld zł na wypłaty z tytułu świadczeń społecznych (renty i zasiłki) oraz ok. 15 mld zł na wypłaty z tytułu skupu produktów rolnych, w tym ok. 45 proc. w wyniku zmian cen skupu). Specjalnego podkreślenia wymaga przy tym fakt, że ubiegłoroczne tempo wzrostu przychodów pieniężnych ludności (10,5 proc.) było wyższe od najwyższego tempa osiąganego w poprzednim pięcioleciu (w latach 1966—1968 ok. 8,4 proc. średniorocznie) i ponad dwukrotnie wyższe niż w 1970 r. (4,5 proc.).

Tak wysokie tempo wzrostu przychodów ludności osiągnięte w ub. r. sprawia, że i przyrost zasobów pieniężnych ludności w 1971 r. (ok. 27 mld zł) był znacznie wyższy niż w poprzednich latach (w latach 1966—1968 w granicach 17 mld zł rocznie i 12 mld zł rocznie w 1970 r.), a same dopisy odsetek do wkładów PKO przekroczyły 4 mld zł. O ok. 10 mld zł wyższy niż przeciętnie w latach 1966—1969 przyrost zasobów pieniężnych ludności stawia szczególne wymagania wobec dostaw towarów i usług w bieżącym roku. (Sb)

RYNEK W I KWARTALE

W roku bieżącym, w przeciwieństwie do ub. r. natężenie wiosennych zakupów przedświątecznych przypada na I kwartał. Uwzględniając więc dynamiczny wzrost przychodów pieniężnych w ub. r. (o ponad 10 proc.) i przewidywany, znaczny ich wzrost w I kwartale (o ok. 10 proc.), handel i przemysł powinny zapewnić odpowiednio zwiększone dostawy towarów rynkowych. Trzeba się bowiem liczyć ze wzrostem zakupów w granicach nawet 11—12 proc. powyżej I kw. ub. r.

Aktualne konfrontacje możliwości dostaw z przewidywanymi potrzebami rynku wskazują na możliwość wystąpienia braków zaopatrzenia zwłaszcza w mięso i przetwory mięsne, masło, wina krajowe i miody pitne, niektóre materiały budowlane (zwłaszcza cement i wyroby hutnicze) oraz w niektóre wyroby przemysłu lekkiego.

Ponadto sytuację komplikuje fakt, że w związku z nierównomiernym rozłożeniem terytorialnym tempa wzrostu przychodów ludności (zwłaszcza rolniczej), znacznego zróżnicowania terytorialnego wymaga również tempo wzrostu dostaw artykułów rynkowych. Potrzebna wydaje się więc odpowiednia weryfikacja zamówień przedsiębiorstw handlowych, uwzględniająca terenowe tendencje wzrostu dochodów z końca ubiegłego i początku bieżącego roku. (Sb)

DOSTAWY PONADPLANOWE

Jeśli przekroczenie planów produkcji nie znajdzie wyrazu w odpowiednim wzroście popytu na rynku krajowym lub we wzroście eksportu, to następuje wzrost zapasów. Ponadplanowa produkcja nie zostaje wówczas wykorzystana dla potrzeb rozwoju gospodarki i wzrostu spożycia, lecz stanowi dodatkowe obciążenie gospodarki, którego wyrazem jest wzrost napięć zaopatrzenia materiałowego, trudności przewozu i napięcia w handlu detalicznym.

Dobrze się więc chyba stało, że w planie na br. dodatkowy, ponadplanowy wzrost produkcji potraktowany został jako ważny czynnik wzmocnienia równowagi rynkowej i przyśpieszenia dynamiki wzrostu eksportu. Obecnie więc oczekujemy, że zakłady pracy podejmą wysiłki niezbędne dla zapewnienia dodatkowej (ponadplanowej) produkcji w granicach co najmniej 20 mld zł.

Realność tych założeń znajduje potwierdzenie w wynikach produkcji przemysłowej w 1971 r. Ostatnie dane wskazują, że przemysł w 1971 r. uzyskał nadwyżkę z ponadplanowej sprzedaży w granicach 29 mld zł. Przekroczył bowiem plan sprzedaży produkcji własnej i usług w granicach 2,5 proc., a w tym plan sprzedaży rynkowej o ok. 3 proc. Pozwoliło to na przekroczenie planów sprzedaży rynkowej o ok. 0,6 proc. i planu eksportu o ok. 4 proc. Równocześnie wytworzone zostały rezerwy artykułów nieżywnościowych na potrzeby rynku krajowego, które pozwoliły na znacznie większe niż zazwyczaj rozmiary sezonowej (letniej) obniżki cen artykułów nieżywnościowych oraz nagromadzenie zapasów na szeroką i wydatną sezonową (zimową) obniżkę cen w styczniu br.

Obecnie więc problemem pierwszorzędnej wagi staje się należyte ukierunkowanie wysiłków potrzebnych dla ponadplanowego wzrostu produkcji, aby stały się one nie obciążeniem dla gospodarki, lecz czynnikiem szybszego jej rozwoju i przyśpieszenia wzrostu spożycia. (Sb)

ZMIANOWOŚĆ A MOŻLIWOŚCI WZROSTU PRODUKCJI

Przeprowadzone w październiku ub. roku kolejne badanie zmianowości pracy przedsiębiorstw przemysłowych wykazało, że w ub. r. nastąpił na tym odcinku większy niż w poprzednich latach postęp. Współczynnik zmianowości pracy robotników bezpośrednio produkcyjnych wyniósł w październiku 1971 r. 1,62 wobec 1,57 w październiku 1970 r. i 1,56 w październiku 1969 r. Oznacza to, że pod koniec ub. r. liczba robotniko-dni przepracowanych w normalnym czasie na 2 i 3 zmianie stanowiła 62 proc. robotniko-dni przepracowanych na 1 (największej) zmianie wobec 51 proc. pod koniec 1970 r.

Wzrost zmianowości nastąpił w przedsiębiorstwach Min. Górnictwa i Energetyki, Min. Przemysłu Lekkiego, Min. Przemysłu Spożywczego i Skupu, Min. Przemysłu Drzewnego i Leśnictwa oraz Min. Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych.

Rezerwy wzrostu produkcji poprzez zwiększenie zmianowości są jednak jeszcze dość duże. Z ogólnej liczby robotnikodni przeprowadzonych w październiku 1971 r. na trzecią zmianę przypadało tylko 11 proc., a na drugą — ok. 27 proc. Ponad 62 proc. produkcji wytwarzane więc jest na pierwszej zmianie. Szczególną uwagę na zwiększenie produkcji poprzez zwiększenie zmianowości pracy powinny zwrócić przedsiębiorstwa w resortach wykazujących relatywnie niskie wskaźniki zmianowości, tj. przemysłu maszynowego (1,58), przemysłu spożywczego (1,63), przemysłu drzewnego (1,62) i materiałów budowlanych (1,65). Znaczenie tego problemu podnosi fakt, że w ub. r. plan oddawania do eksploatacji obiektów o podstawowym znaczeniu dla rozwoju gospodarki i zaopatrzenia rynku został wykonany tylko w 82 proc. (Sb)

ROLNICTWO A POTRZEBY RYNKU

Podsumowanie ubiegłorocznych wyników produkcji rolnej wskazuje, że rolnictwo w drugiej połowie roku coraz lepiej zaspokajało potrzeby rynku. Zadecydował o tym przede wszystkim znaczny wzrost skupu żywca rzeźnego. Np. w grudniu 1971 r. skup ten był już ok. 20 proc. wyższy niż w grudniu 1970 r., a w skali całego 1971 r. o ok. 7 proc. przewyższył poziom z 1970 r. Natomiast skup mleka w grudniu ub. r. był o ok. 14 proc. wyższy niż przed rokiem, a w skali roku przewyższył poziom z ub. r. o 2,7 proc. Przewidywany dalszy wzrost przychodów finansowych ludności w 1972 r. sprawia, że szczególnie istotne stają się perspektywy produkcji rolnej w br., a w tym zwłaszcza produkcji zwierzęcej.

Ostatni grudniowy spis pogłowia zwierząt gospodarskich wykazał wzrost pogłowia trzody chlewnej o ponad 22 proc. powyżej grudnia ub. r., a pogłowia bydła o 3,3 proc., w tym krów o 1,3 proc. Taka skala wzrostu pogłowia trzody mogłaby zaspokoić tegoroczne potrzeby zaopatrzenia rynku, gdyby zapewniała odpowiedni wzrost skupu w skali całego roku. Z tego punktu widzenia na uwagę zasługuje fakt, że ok. 17 proc. wzrosło pogłowie prosiąt w wieku do 3 miesięcy. Nie przesądza to jednak jeszcze o tendencji rozwoju hodowli w skali całego roku. Decyzje o wyhodowaniu tych prosiąt rolnicy podejmowali bowiem jeszcze w okresie czerwca i lipca ub. r., tj. wówczas gdy nie wiedzieli jak ukształtują się zbiory ziemniaków. Ceny prosiąt zarbęcały natomiast do rozwijania ich hodowli. Możliwe więc, że chociaż liczba prosiąt pozwoli na utrzymanie rosnącego trendu hodowli trzody, to z braku paszy następuje obecnie przyśpieszenie dostaw żywca wieprzowego, a w II i III kwartale rozmiary skupu ulegną znacznemu ograniczeniu. Musimy więc gromadzić rezerwy mięsa na okres letni, a ponadto podtrzymywać tendencje rozwoju hodowli m. in. poprzez odpowiednie dostawy pasz.

Nieznaczny wzrost pogłowia krów wskazuje natomiast, że zwiększenie skupu i dostaw rynkowych mleka musi nadal bazować na intensyfikacji skupu i rozszerzeniu sieci zlewni. (Sb)

BILANS PIERWSZEJ DEKADY STYCZNIA

Pierwsza dekada bież. roku — według niepełnych danych — mimo trzech dni świątecznych, wypadła pomyślnie. W okresie tym zanotowano dobrą rytmiczność i bieżące wykonanie planu. I tak przemysł chemiczny w pierwszej dekadzie stycznia wykonał przeszło 33 proc. miesięcznego planu. Oznacza to ponad 15 proc. wzrostu, w porównaniu z takim samym okresem ub. roku. Oprócz nawozów fosforowych, we wszystkich podstawowych asortymentach uzyskano zwiększenie produkcji.

Przemysł ciężki, a głównie hutnictwo w ciągu 10 dni bież. miesiąca wyprodukowały dodatkowo ok. 15 tys. ton stali, 3 tys. ton surówki, 13,5 tys. ton wyrobów walcowanych, 2 tys. ton koksu. Ogółem w ciągu pierwszej dekady stycznia przemysł ciężki zrealizował od 30 do 33 proc. miesięcznych zadań.

Górnicy wydobyli o 10 tys. ton więcej węgla kamiennego, niż zaplanowano, w ciągu każdej doby urabiali o ok. 28 tys. ton więcej węgla, niż w styczniu ub. roku.

Również przemysły pracujące bezpośrednio na zaopatrzenie rynku wewnętrznego osiągnęły dobre rezultaty. I tak przemysł bawełniany we wszystkich podstawowych wskaźnikach wykonał zaplanowane wielkości. Zakłady tego przemysłu przekroczyły plan 10 dni, ulepszając równocześnie technologię produkcji. Dzięki temu przemysł odzieżowy po raz pierwszy od szeregu miesięcy nie odczuwa zakłóceń w dostawie surowców. (msk)

ZMIANY ORGANIZACYJNE W PRZEMYŚLE

Od 1 stycznia bież. roku podporządkowano pierwsze ugrupowania przemysłowe bezpośrednio resortom przemysłu maszynowego, chemicznego i łączności. W ten sposób zapoczątkowano wiele zmian w strukturze organizacyjnej. Zmierzają one także do przekształcenia wymienionych ministerstw w zarządy prawdziwie nowoczesnego przemysłu. Nowo powołane ugrupowania realizować będą pełny cykl gospodarczy, dotyczący badań, projektowania, inwestowania, produkcji i obrotu towarowego włącznie. W ten sposób stały się one samodzielnie działającymi jednostkami gospodarczymi, odpowiedzialnymi za pełne zaspokojenie potrzeb naszej gospodarki.

Ministerstwu Przemysłu Maszynowego podporządkowane zostały bezpośrednio 3 kombinaty przemysłowe: przemysł narzędziowy, przemysł Techniki Świetlnej „Polam" i Zrzeszenie Przemysłu Ciągnikowego „Ursus". Kombinaty wyłączone zostały ze zjednoczeń i przejęły wszystkie ich uprawnienia, jak również niektóre uprawnienia ministerstwa.

W przemyśle chemicznym powstało Zjednoczenie Przemysłu Rafineryjnego i Petrochemicznego „Petrochemia". Drugie Zjednoczenie — Kopalnictwa Surowców Chemicznych obejmuje zasięgiem działania podstawowe surowce chemiczne, w tym siarkę i sól. W skład jego weszły przedsiębiorstwa i zakłady oraz zaplecze naukowo-projektowe.

W resorcie łączności rozpoczęło działalność Zjednoczenie Przemysłu Teletechnicznego. Skupia ono zakłady produkujące centrale, aparaty telefoniczne, urządzenia teletechniczne oraz sprzęt niezbędny do rozbudo-

DOKOŃCZENIE NA STR. 12

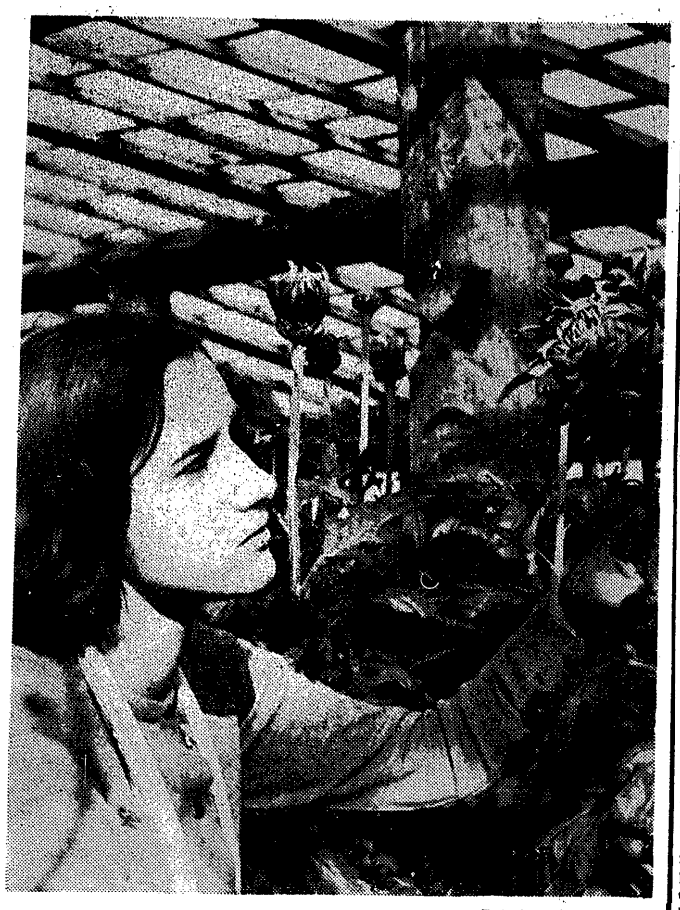

Fot. B. Wielopolska

MAŁA SYNTEZA ROLNICTWA

W YDANY ostatnio **MAŁY ROCZNIK STATYSTYCZNY ROLNICTWA 1971** — to opracowanie GUS, przeznaczone przede wszystkim dla szerokiego kręgu aktywu rolniczego zatrudnionego w jednostkach centralnych i terenowych. Publikacja zawiera liczne informacje charakteryzujące w sposób możliwie kompleksowy i syntetyczny warunki i rozwój rolnictwa w latach 1965—1970, a częściowo też 1971.

I tak m.in. scharakteryzowano **WARUNKI PRZYRODNICZE PRODUKCJI ROLNICZEJ.** A wśród nich np. biometeorologiczne wskaźniki zabezpieczenia roślin w wodę i ciepło: najniżej (do 2,0 — posucha) kształtują się one w Toruniu, Kole i Warszawie, zaś najwyżej (powyżej 4,0 — nadmiar wilgoci) w Koszalinie, Ustce i Jeleniej Górze. Natomiast czas trwania okresu wegetacyjnego waha się u nas od 182 dni w Newkowie (Białostockie) do 222 dni w Szprotawie (Zielonogórskie).

Szczególnie jednak szeroko przedstawiono podstawowe wskaźniki produkcji rolniczej. Oto niektóre ważniejsze dane:

Wartość **GLOBALNEJ PRODUKCJI ROLNICZEJ** w 1970 r. w cenach stałych wynosiła 307,0 mld zł i wzrosła w porównaniu z 1965 r. o 9,3 proc., ale była o 3,2 proc. niższa niż w 1968 r. W ciągu ostatnich lat zaznaczył się wzrost udziału sektora uspołecznionego w wartości globalnej produkcji rolniczej z 12,8 proc. w 1965 r. do 14,9 proc. w 1970 r.

UDZIAŁ ROLNICZEJ PRODUKCJI CZYSTEJ w dochodzie narodowym wykazuje systematyczny spadek: z 21,1 proc. w 1965 r. do 14,4 proc. w 1970 r. Wartość produkcji czystej rolnictwa w przeliczeniu na jednego mieszkańca w 1970 r. wynosiła 3 126 zł czyli zmniejszyła się w porównaniu z 1965 r. o 7,8 proc. Zmniejszenie to wynika przede wszystkim ze wzrostu nakładów materialnych na produkcję rolniczą.

POWIERZCHNIA UŻYTKÓW ROLNYCH w 1971 r. wynosiła ponad 19,5 mln ha, z czego 83,0 proc. znajdowało się w użytkowaniu gospodarstw indywidualnych, 0,6 proc. — w zespołowym użytkowaniu kółek rolniczych, 1,3 proc. — spółdzielni produkcyjnych i 15,1 proc. — gospodarstw państwowych.

POGŁOWIE BYDŁA I TRZODY CHLEWNEJ w czerwcu 1971 r. osiągnęło najwyższy z dotychczas notowanych poziom i wynosiło: bydła — 11 076 tys. sztuk (o 11,4 proc. więcej niż w 1965 r.), trzody chlewnej — 15 243 tys. sztuk (o 10,6 proc. więcej).

NAKŁADY INWESTYCYJNE w rolnictwie w 1970 r., w cenach 1961 r. wynosiły 39,2 mld złotych i stanowiły 18,7 proc. nakładów poniesionych w całej gospodarce narodowej (udział ten w latach 1965—1970 utrzymywał się na tym samym poziomie). W 1970 r. nakłady inwestycyjne na rolnictwo miały następującą strukturę: budownictwo mieszkaniowe — 18,5 proc., budownictwo gospodarcze — 35,6 proc., mechanizacja rolnictwa — 29,6 proc.

W 1971 r. nastąpił dalszy wzrost **ZAOPATRZENIA I WYPOSAŻENIA ROLNICTWA W ŚRODKI PRODUKCJI.** Zużycie nawozów sztucznych pod zbiory 1971 r. na 1 ha użytków rolnych wynosiło 132 kg czystego składnika, wobec 56 kg w 1965 r. Liczba traktorów w rolnictwie w 1970 r. osiągnęła 213,6 tys. sztuk, w wyniku czego przeciętna powierzchnia użytków rolnych przypadająca na 1 traktor zmniejszyła się ze 158 ha w 1965 r. do 91 ha w 1970 r.

W latach 1966—1970 **SPOŻYCIE I ZUŻYCIE** 4 zbóż przewyższało produkcję krajową o 10,3 proc. (w tym pszenicy — o 29,7 proc.), natomiast w odniesieniu do takich produktów, jak ziemniaki, mięso, mleko i jaja — produkcja krajowa przewyższała ich spożycie i zużycie. W latach 1966—70 towary rolno-spożywcze stanowiły 10,7 proc. wartości naszego **IMPORTU** (w tym przeszło jedna trzecia to zboża) oraz 14,1 proc. wartości **EKSPORTU** (w tym jedna trzecia to mięso).

Ogólna liczba **LUDNOŚCI UTRZYMUJĄCEJ SIĘ Z PRACY W ROLNICTWIE** wynosiła w 1970 roku 9,6 mln, co stanowiło 29,5 proc. ogółu ludności Polski, wobec 38,4 proc. w 1960 r. i 47,1 proc. w 1950 r. W 1970 r. więcej niż połowa ludności utrzymywała się z pracy w rolnictwie tylko w województwie lubelskim i białostockim.

UDZIAŁ LUDNOŚCI CZYNNEJ ZAWODOWO W ROLNICTWIE naszego kraju w 1969 r. wynosił 36,5 proc. ogólnej liczby ludności czynnej zawodowo podczas gdy we Włoszech wynosił on 20,3 proc., we Francji — 14,4 proc., w NRF — 9,4 proc., a w W. Brytanii — 2,8 proc. W 1969 r. w Polsce na 100 ha użytków rolnych przypadało 30,7 osoby czynnej zawodowo w rolnictwie, we Włoszech — 19,9 osoby, w NRF — 18,3 osoby, we Francji — 9,0 osób, natomiast w W. Brytanii — 3,8 osoby.

Dla pełniejszego obrazu porównań międzynarodowych zasygnalizujmy, że **PRZECIĘTNA WIELKOŚĆ POWIERZCHNI UŻYTKÓW ROLNYCH PRZYPADAJĄCEJ NA JEDNO GOSPODARSTWO** wynosiła: w Polsce — 4,2 ha, we Francji — 19,1 ha, w NRF — 10,6 ha, we Włoszech — 7,1 ha. **POWIERZCHNIA GRUNTÓW ORNYCH PRZYPADAJĄCA NA JEDEN TRAKTOR** w 1969 r. wynosiła w Polsce — 79,6 ha, w NRF — 6,3 ha, we Francji — 16,2 ha, we Włoszech — 25,7 ha, na Węgrzech — 83,1 ha, w Jugosławii — 139,3 ha. **ZUŻYCIE NAWOZÓW SZTUCZNYCH** (w r. 1970) w czystym składniku w przeliczeniu na jeden hektar użytków rolnych wynosiło: w Polsce — 123,6 kg, we Włoszech — 60,9 kg, we Francji — 125,6 kg, w NRF — 221,0 kg, w NRD — 238,1 kg.

Wracając do zagadnień krajowych — warto dodać, że nominalne DOCHODY LUDNOŚCI CHŁOPSKIEJ Z PRODUKCJI ROLNICZEJ (tj. przychody pomniejszone o rozchody związane z produkcją rolniczą) wzrosły ze 102,6 mln zł w 1965 r. do 104,0 mld zł w r. 1970, czyli o 1,4 proc. Jednak wobec wzrostu cen oznaczało to spadek dochodów realnych (w cenach stałych 1965 r.) o 3,7 proc. (s)

POLEMIKI • DYSKUSJE • POLEMIKI • DYSKUSJE •

PROGNOZA A

ROMAN KLIMKIEWICZ

W ZWIĄZKU z szeregiem artykułów na temat prognozowania, które ukazały się na łamach „Życia Gospodarczego" („Wprowadzenie systemu prognoz" w nr 41/70, „Kilka uwag o prognozowaniu" w nr 50/70, a zwłaszcza „Luka programowa" Wiesława Szyndlera-Głowackiego w nr 13/71) — pragnę poruszyć niektóre problemy związane z tym aktualnym tematem.

Twierdzę, że nowo wprowadzony system prognoz, będąc pożytecznym narzędziem pomocniczym planowania, nie może być uważany za jakieś cudowne panaceum na dotychczasowe braki planowania długookresowego i perspektywicznego. Prognozowanie może być tylko jednym z drogowskazów ustalania celów rozwoju społeczno-ekonomicznego. Bo prognoza sensu stricte ma zasadniczo różny charakter, aniżeli plan i określone w planie cele. I stopniowe przeradzanie się prognozy w plan kryłoby w sobie ryzyko negatywnego na plan wpływu.

PROGNOZA I PLAN

Prognoza jest opisem przyszłości, który powstaje przez jej przewidywanie na podstawie prawidłowości występujących między zjawiskami i zdarzeniami obecnymi i przeszłymi. Zawsze więc podstawą prognozowania jest uznanie determinizmu zjawisk.

Spotykamy różne rodzaje prognozowania, jak np. kazualny, ekstrapolacyjny, intuicyjny oraz różne rodzaje metod prognozowania ekonomicznego, jak np. ekstrapolacyjne, interpolacyjne, ankietowe, analogowe, modelowe.

Należałoby jeszcze wyjaśnić termin: prognozowanie „normatywne" lub „postulatywne" — używany w praktyce Komisji Planowania. Ma on oznaczać „określenie najbardziej pożądanego przyszłego przebiegu zjawisk". Określenie to jest jednak chyba niewłaściwe, gdyż „pożądany przyszły przebieg zjawisk" jest niczym innym, jak przyszłym celem — nie jest natomiast przewidywaniem stanu prawdopodobnego, nie jest więc prognozą. Jakie zatem podobieństwa i różnice występują pomiędzy planem a prognozą?

Według T. Kotarbińskiego, planowanie jest obmyślaniem czegoś, w przeciwieństwie do prognozowania, które jest domyślaniem się. Plan gospodarczy zawiera rozwinięte i wszechstronne ustalenia nadające właściwe tempo i kierunki rozwoju gospodarce narodowej, a więc zawiera pierwiastek aktywny i efektywny w stosunku do przyszłości — jest zamiarem przyszłego działania, a nie opisem przyszłego prawdopodobieństwa. Prognoza może wywrzeć pośredni wpływ na przyszłe zjawiska przez czynnik preparacji planu, plan natomiast będzie realizowany i dlatego wywrze bezpośredni wpływ na kształtowanie zjawisk.

Problem ten jest jasno postawiony w uchwale Rady Ministrów z dnia 17 września 1970 roku o wprowadzeniu systemu prognoz: prognozy stanowić mają materiał wyjściowy przy opracowywaniu planów i powinny być stale aktualizowane, co pociągnie za sobą niejako stopniową przemianę prognozy w plan. Ale czy będzie to zawsze słuszne?

Prace prognostyczne, będące preparacją działalności planistycznej, można podzielić na zasadnicze dwa etapy:

● prace pozwalające na **wyznaczenie celów** (np. przewidywane określenie przyszłej wielkości produkcji danego dobra);

● **przewidywanie przyszłych warunków,** pozwalających osiągnąć wyznaczone cele (np. nowa technologia produkcji).

Cel jest więc absolutnie nadrzędny w całym procesie planowania, jest jedynym motywem działalności planistycznej, bez którego planowanie straciłoby swoją rację bytu. W określeniu celu tkwi zupełnie jednoznacznie czynnik woli, gdyż przedstawia on sytuację, którą chce się osiągnąć. Wyznaczenie celu ma więc charakter woluntarystyczny i jest czynnością antycypacyjną, podczas gdy prognozowanie opiera się na podstawie deterministycznej.

PROGNOZA — NARZĘDZIE POMOCNICZE

W związku z nadrzędnością wyznaczania celów w całokształcie prac nad planowaniem długookresowym **wydaje się konieczne uniezależnienie ustalania zadań docelowych od czynności prognostycznych** — przynajmniej we wstępnej fazie prac nad planem perspektywicznym. Cele powinny być ustalone przede wszystkim w zależności od potrzeb. Następnym krokiem byłoby szukanie wszelkich dostępnych dróg osiągnięcia celu przez konstruowanie syntez planów alternatywnych (co nie wyklucza korygowania celów w konfrontacji z wyważonymi możliwościami).

W tej fazie prac prognoza byłaby narzędziem poznawczym, zwłaszcza w zakresie określania podstawowych trudności i unikania niekorzystnych zjawisk, które przewiduje. Tak pojęta rola prognozy stanowi pomocniczą funkcję dla zbudowania planu.

Jasne postawienie tego problemu musi prowadzić do przeciwstawienia się tendencji stopniowego przekształcania prognozy w plan, gdyż byłby on obciążony nieuchronnie deterministycznym charakterem prognozowania, co kryłoby w sobie m.in. niebezpieczeństwo jego minimalizacji. **Należy więc przeprowadzić ostrą linię graniczną między prognozą a planem,** gdyż zaniechanie tego implikowałoby w planie nieuchronność przewidywanych w prognozie zjawisk. Powodowałoby to swoistą demobilizację planu i nie pozwalałoby użyć wszystkich dostępnych możliwości działania dla osiągnięcia pożądanych celów. Dotyczy to zwłaszcza możliwości wykorzystania czynników społecznej aktywności.

Weźmy przykład Japonii i jej rozwoju na przestrzeni ostatniego ćwierćwiecza. Czy sformułowana w latach 1945—1950 prognoza mogłaby przewidzieć tak szybkie tempo rozwoju gospodarki japońskiej? Gdyby prognoza została w tym czasie sformułowana — z całą pewnością założyłaby na rok 1970 znacznie niższy poziom od faktycznie zaplanowanego i osiągniętego. Również i u nas wyznaczanie celów rozwoju, opartych na prognozie mogłoby wpływać osłabiająco i demobilizująco na tempo rozwoju.

Należy też wziąć pod uwagę następujące niedoskonałości i słabości prognozowania:

● **niedostateczne wykształcenie metod prognozowania,** które dotychczas, w zakresie ekonomicznym, opierały się głównie na ekstrapolacji ze wszystkimi jej błędami (metody ekstrapolacyjne pomijają na ogół związki przyczynowe zjawisk i zadowalają się mechanicznym przenoszeniem obserwowanych tendencji w przyszłość), a wciąż wzrastający dynamizm przemian społeczno-gospodarczych, degraduje w długim okresie wartość metod matematycznych;

ROZUMOWANIE CHYBA

GAETANO ROSATI

ARTYKUŁ Andrzeja Krawczewskiego[1]) jest pozycją wyjątkową w polskim piśmiennictwie ekonomicznym ostatniego półrocza. Stanowi on próbę oceny systemu gospodarczego Polski i wskazania przyczyn niedomagań tego systemu. Wyjątkowość jego polega na tym, że owe przyczyny kłócą się gwałtownie z tym wszystkim, co napisano na powyższy temat w ciągu kilku minionych lat.

Konstruując ogólny model gospodarki składający się z układu sterującego i układu sterowanego, A. Krawczewski twierdzi, że prawidłowe zespolenie działalności obu tych układów nie jest obecnie możliwe na skutek nadmiernej i niedostosowanej do obecnego poziomu rozwoju gospodarczego decentralizacji działania. Autor przy tym operuje niemal wymiennie pojęciem decentralizacji produkcji i decentralizacji procesu podejmowania decyzji, tak że czytelnik odnosi wrażenie, iż ze słuszności twierdzenia o konieczności koncentracji produkcji wynika poprawność tezy koncentrowania i centralizowania decyzji. Wydaje się to grubym nieporozumieniem, opartym po części na nieprawidłowym toku rozumowania zaprezentowanym w artykule oraz na braku jakiegokolwiek materiału faktologicznego na poparcie wysuniętych przez autora tez.

A. Krawczewski stwierdza że:

„...ponieważ zmiany kierunków przepływu i wielkości strumieni (produktów — G. R.) dokonują się przede wszystkim pod wpływem zmian w skali produkcji, struktura układu sterowanego kształtuje się w zależności od stopnia rozproszenia i rozdrobnienia produkcji społecznej, lub inaczej — w zależności od stopnia jej koncentracji i centralizacji".

Istotny błąd tego zdania polega na nieuwzględnieniu zmian w asortymencie produkcji w sensie zarówno zmian struktury towarowej, jak i wzbogacania tej struktury o nowe wyroby, oraz na wyolbrzymieniu wpływu skali produkcji na kierunek przepływu i wielkość strumieni produktów. Wydaje się właśnie, że **nie zmiany w skali produkcji, ale przede wszystkim zmiany asortymentu produkcji oddziaływają na kierunki przepływu i wielkość strumieni.**

To przeoczenie ma istotny wpływ na dalsze wnioski autora.

A. Krawczewski nie definiuje pojęć koncentracji i centralizacji, ani nie wskazuje różnic między nimi, co ma niebłahe znaczenie dla całej analizy. **Wnioski odnoszące się do koncentracji produkcji autor przenosi bezpośrednio w sferę podejmowania decyzji.** Przykładowo: z jak najbardziej słusznego wniosku o konieczności koncentracji i centralizacji produkcji (nie wskazano tu zresztą konieczności przybliżonej choćby wyceny optymalnego stopnia tej koncentracji) wysnuwa się wniosek, iż jest to podstawowy warunek sprawności układu sterowanego, podczas gdy **sama koncentracja produkcji bez odpowiedniego delegowania uprawnień do podejmowania decyzji niczego nie usprawni.** Jeśli zamiast czterech mniejszych przedsiębiorstw zbudujemy jeden wielki kombinat, to przyniesie to nam najprawdopodobniej poważne oszczędności ze skali produkcji i poprawi ilościowe wyniki działalności, ale ani trochę nie przybliży producenta do odbiorcy w sensie szybkiego i dokładnego zaspokajania jego potrzeb. A przecież borykamy się głównie nie z ilościowym niedopasowaniem podaży do popytu, lecz raczej (i w perspektywie coraz bardziej) z niedostosowaniem asortymentowo-jakościowym.

Generalnie rzecz biorąc, analiza A. Krawczewskiego nie bierze pod uwagę warunków i ograniczeń leżących po stronie popytu, a przy formułowaniu przyczyn złego funkcjonowania gospodarki uwzględnia tylko stronę podaży, a ściślej — stronę producenta. Taka analiza przypomina planowanie produkcji w okresie planu 6-letniego i jest po prostu bujaniem w obłokach. Jeśli celem działania nie jest produkcja sama w sobie, lecz maksymalne i adekwatne zaspokajanie potrzeb społecznych, to sposób rozumowania A. Krawczewskiego nie biorący pod uwagę wymagań społeczeństwa jako odbiorcy staje się nie do przyjęcia. Autor pisze:

„Rozwinięty system gospodarki planowej socjalizmu nie może powstać ani w drodze decentralizacji istniejących układów stosunków społecznych (nie bardzo wiadomo, co oznaczają te układy — G. R.), ani w drodze „urynkowlenia" procesów gospodarowania. Powstaje on dzięki procesom specjalizacji i centralizacji instytucji układu sterującego rozszerzającym pole widzenia i pole działania poza wąskie granice resortów i branż".

Centralizacja instytucji (co znowu nasuwa wątpliwości czy chodzi tu o centralizację decyzji, czy po prostu o zmiany organizacyjne) jest zjawiskiem nie zawsze pożądanym, chociażby z tego względu, że przedłuża drogi przepływu informacji sprawozdawczej i nakazowej, rozciąga w czasie proces podejmowania decyzji, powoduje przerosty administracyjne i biurokracyjne. Są to zjawiska znane i opisane niejednokrotnie w literaturze. **Nie można jednoznacznie przesądzać o słuszności postulatu centralizacji instytucji bez analizy rodzaju podejmowanych przez nią decyzji i kosztu jej działania.** Te elementy zaś mają w różnych sytuacjach różne znaczenie.

Ogólnie rzecz biorąc, strukturę organizacyjną jakiegokolwiek układu należy rozpatrywać z punktu widzenia kosztu jego działania dla osiągnięcia określonych celów. **Należy tak konstruować instytucję układu sterującego, aby łączny koszt sterowania układem sterowanym był możliwie jak najniższy.** Taka analiza pozwoliłaby na znalezienie optymalnego stopnia centralizacji (lub decentralizacji) danego układu. W każdym razie nie można przesądzać a priori, że centralizacja jest zjawiskiem pozytywnym, a decentralizacja — negatywnym.

ŁAMIGŁÓWKA za MILIARD

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

można by odszukać w fachowej literaturze, ale publikacje te przeważnie nie wspominają o wysokości nakładów, o ich strukturze i istotnych elementach kosztów produkcji.

Zdecydowaliśmy się więc skorzystać z pomocy specjalistycznej firmy inżynierskiej. Zadania objęte kontraktem zawartym z firmą „Fluor Co. Ltd." można streścić następująco:

● **Opracować optymalny układ rafinerii, realizowanej w trzech etapach, przerabiającej ropę romaszkińską w docelowej ilości 6 mln ton rocznie.**

● **Rafineria, oprócz arbitralnie określonej zdolności produkcyjnej niektórych produktów, powinna dawać surowiec dla pirolizy 300 tys. ton etylenu oraz — w kompleksie z wytwórnią olefin — umożliwiać produkcję przynajmniej 80 tysięcy ton benzenu rocznie.**

● **Charakter wsadu dla wytwórni olefin i ilości produktów nie określonych specjalnymi wymaganiami będą wynikiem analiz optymalizacyjnych; należy jednak ograniczyć produkcję oleju opałowego.**

● **Przez optymalizację kompleksu rozumie się osiągnięcie maksymalnego dochodu netto przy możliwie najniższych kosztach inwestycyjnych...**

RED.: Przepraszam, ale jakoś nie umiem sobie wyobrazić komputera, który potrafiłby dojść do ładu z naszymi sposobami liczenia kosztów inwestycyjnych, z naszymi cenami itp.

INŻ. ST. ŻUREK: Może to trochę za mocno powiedziane, ale coś w tym jest. I dobrze, że wszyscy, od których zależały decyzje, mieli — jak sądzę — podobne wątpliwości. Uzgodniliśmy, że do obliczeń przyjmie się zachodnioeuropejską bazę wszelkich kosztów, a dewizową wartość produktów na podstawie analizy wykonanej przez centralę handlu zagranicznego.

Całość pracy podzielono na trzy etapy:

1. Opracowanie generalnej koncepcji technologicznej (schematu) rafinerii, uwzględniającego sprecyzowane wymagania „Blachowni", obejmującej szereg wariantów stanowiących stopnie swobody dla analiz optymalizacyjnych.

2. Wybór optymalnego schematu.

3. Opracowanie — na podstawie optymalnego schematu — studium inżynieryjnego.

Wyboru optymalnego schematu dokonaliśmy na podstawie obliczeń przeprowadzonych przez wyspecjalizowaną w tego rodzaju pracach firmę „Bonner & Moor" z Houston.

RED.: Myślę, że ten etap prac, najciekawszy pod wieloma względami, warto przedstawić nieco bliżej.

INŻ. ST. ŻUREK: Analizę ekonomiczną problemu przeprowadziliśmy rozwiązując model programowania liniowego dla siedmiu wersji technologicznego schematu, uwzględniających określone, ilościowe i jakościowe wymagania dla produktów finalnych.

Metoda programowania liniowego, stosowana — jak wiadomo — w analizach ekonomicznych gdy występują alternatywne możliwości rozwiązań, była niezbędna ze względu na występowanie wielu zmiennych i istotnych warunków ograniczających.

Elementarne zasady programowania liniowego wymagają, aby między niewiadomymi występowała zależność liniowa. W tym przypadku zależność między zdolnością produkcyjną obiektu a kosztem inwestycji (nie wspominając o wielu innych) ma jednak typowo nieliniowy przebieg. Dla rozwiązania tego problemu opracowano specjalną metodę, opisaną w literaturze, znaną zresztą też u nas w kraju.

Konieczność uwzględniania wszystkich zmiennych oraz warunków ograniczających dla siedmiu wersji schematu, wymagała opracowania obszernego modelu matematycznego. Składał się on z ograniczonego zestawu równań, opisującego bilanse materiałowe, wielkości produkcji, bilanse energetyczne itd.

Zawarte w zestawie zmienne reprezentowały wielkości poszczególnych strumieni, ilość produktów itp.

Funkcją celu — w omawianym przypadku — była maksymalizacja dochodu netto, wyrażona w postaci okresu zwrotu nakładów inwestycyjnych. Zatem rozwiązaniem optymalnym była najmniejsza wartość tej funkcji, najkrótszy okres zwrotu nakładów.

Całkowity model dla rafinerii obejmował 406 zmiennych i 355 równań.

Wspomnianych siedem wersji schematu opracowano w ten sposób, że wychodząc z koncepcji wstępnej ustalono 22 instalacje, które mogły, lub powinny, stanowić elementy składowe zakładu. Po przeprowadzeniu wstępnych obliczeń ustalono różnice między poszczególnymi wersjami eliminując lub dodając pewne instalacje z wymienionej listy dwudziestu dwóch, przy czym ilość instalacji stanowiących „stopnie swobody" była stosunkowo niewielka. Pozostałe obiekty powtarzały się we wszystkich wersjach. Nie wykluczało to możliwości wyeliminowania któregoś z nich przez maszynę matematyczną (co zresztą w paru przypadkach miało miejsce). Znacznie więcej „stopni swobody" pozostawiono maszynie w odniesieniu do produktów — mogła decydować o wielkości produkcji dla ponad dwudziestu.

Przygotowanie wariantów polegało na podawaniu maszynie możliwości wyboru i określonych warunków ograniczających. Analiza miała doprowadzić do rozwiązania optymalnego dla każdej wersji, tj. do układu dającego maksymalny dochód netto przy możliwie najmniejszych nakładach na inwestycje. Można powiedzieć — przygotowywanie poszczególnych wariantów polegało na zmuszaniu maszyny, by radziła sobie w coraz to innej sytuacji.

Dla każdej wersji komputer drukował obszerny raport zawierający m. in. następujące dane: nakłady inwestycyjne dla poszczególnych instalacji i globalne dla całego kompleksu, bilans produktów finalnych, skład kompozycyjny produktów blendingu (benzyn i oleju napędowego wraz z opałowym), bilanse poszczególnych instalacji, globalny koszt surowców, globalny koszt produkcji, dochód netto, okres zwrotu nakładów. Raport obejmował więc pełny zakres informacji, umożliwiających wykonanie schematu bilansowego oraz ocenę ekonomiki dla danej wersji.

RED.: Mam pytanie, które może zabrzmieć naiwnie, ale wydaje się tu nieodzownym pytaniem pomocniczym: dlaczego nie sformułowano jednoznacznego zadania dla maszyny w sposób pozwalający otrzymać jeden tylko wynik optymalny dla całego układu?

INŻ. ST. ŻUREK: Mimo że rezultaty poszczególnych obliczeń były bardzo ciekawe, nieraz — zaskakujące,

USTALANIE CELÓW

● **niemożność przewidzenia w prognozie nowych, jakościowo różnych od dotychczasowych, czynników rozwoju** poszczególnych dziedzin gospodarki w okresie rewolucji naukowo-technicznej (np. rozwój informatyki jest przykładem nowych, jakościowo różnych od dotychczasowych czynników, mających olbrzymi wpływ na gospodarkę, nie spełniły się natomiast takie przewidywania, jak bardzo szybki rozwój energetyki atomowej);

● **niemożność uwzględnienia w prognozach nowych zjawisk społecznych i nowo powstających tendencji** działania w społeczeństwach, jak również nowych zjawisk instytucjonalnych (pojawiają się w sposób nieprzewidziany nowe teorie i dążenia, zwłaszcza w społeczeństwach rozwiniętej cywilizacji typu konsumpcyjnego, które wywierają nieoczekiwany wpływ na rozwój społeczno-gospodarczy; następują też zmiany układów ekonomicznych, związane z tworzeniem się w warunkach gospodarki kapitalistycznej coraz większych korporacji gospodarczych, a w krajach socjalistycznych z usprawnianiem kierownictwa całą gospodarką).

WYKORZYSTANIE PROGNOZ

W związku z pracami nad planem pięcioletnim, należałoby się zastanowić, jak wykorzystywać prognozy dla polepszenia treści planu średnio i krótkookresowego. Jak słusznie pisze W. Szyndler-Głowacki, narzędziem modelowania rozwoju gospodarki powinny stać się programy — długofalowe koncepcje. Koncepcja wytyczyć powinna cel (a więc kierunek) rozwoju, wybrany spośród opracowanych wariantów. Zrozumiałe jest, że koncepcje rozwoju poszczególnych odcinków gospodarki muszą mieć charakter międzyresortowy, a więc w naszych warunkach powinny być opracowane przez Komisję Planowania. I tak np. program rozwoju wydobycia i użytkowania węgla może być sformułowany dopiero po rozpatrzeniu perspektywicznych alternatyw rodzaju podstawowego surowca energetycznego i ich wzajemnych proporcji w gospodarce kraju (węgiel — ropa — gaz — energia atomowa).

Wszystkie przykłady dotychczasowych dysproporcji, przytoczone w cytowanym artykule W. Szyndlera-Głowackiego, rzeczywiście spowodowane zostały brakiem długofalowej ogólnogospodarczej koncepcji rozwojowej, która by kierunkowała plany krótkookresowe. Koncepcja taka musi oczywiście traktować rozwój gospodarczy jako środek do realizacji celów społecznych. Natomiast dotychczasowy stopień określania zadań planu wskaźnikami wzrostu np. dochodu narodowego przerodził się u nas w swoistą autosugestię i nie odpowiada społecznemu odczuciu właściwych celów gospodarki socjalistycznej.

Truizmem jest podawanie treści podstawowego prawa, mówiącego, że celem gospodarki jest wzrost dobrobytu społeczeństwa. Zastanówmy się jednak, czy potrafimy ten dobrobyt (szeroko pojęty poziom życia, korzyści człowieka) mierzyć? Czy nasza statystyka jest nakierowana na informowanie o poziomie dobrobytu i jego zmianach w czasie? Operowanie wskaźnikami wzrostu dochodu narodowego i konsumpcji coraz mniej nas zadowala. Statystyka bowiem informuje o środkach zużywanych dla społeczeństwa — nie informuje prawie wcale o rezultatach uzyskanych za te środki.

Należałoby więc wprowadzić wskaźniki „społeczne" czy też „socjalne", określające właśnie rezultaty (np. stan zdrowia, zasób wiadomości jako rezultat nauki, zwiększenie czasu wolnego na skutek postępu technicznego, usprawnień komunikacji, handlu i usług itd.). W tym aspekcie wskaźniki produkcji, dochodu, konsumpcji byłyby tylko środkiem, a nie celem, programu. **Wskaźniki „socjalne" powodowałyby automatycznie ponadresortowe ujęcie koncepcji rozwoju.**

Zgodnie z zaaprobowaną (i oparta na prognozie) koncepcją długookresową, powinien być sporządzony plan pięcioletni, będący dość szczegółową i elastyczną dyrektywą, określającą zadania i środki. Podkreślić należy konieczność elastyczności nawet planu krótkookresowego — więc nie tylko możliwość, ale wprost nieuniknioność jego weryfikacji i korekt w miarę aktualnych potrzeb.

Nie wolno ulec formalizacji planu w jej usztywniającym działaniu. Czasowa konstrukcja planu, przewidująca sztywne okresy lat, jest szkodliwa, chociaż, jak dotąd, nieunikniona. Oznacza to jednak tym większą konieczność wychodzenia poza tę formę, gdy tylko istnieje ku temu potrzeba. Potrzeby takie istniały zawsze i ich częstotliwość będzie się zwiększać wraz z postępującym dynamizmem i komplikowaniem się zjawisk gospodarczych.

Pierwsza faza prac programowania ekonomicznego, jakim jest prognozowanie, dopiero się rozpoczyna i wobec nowości zagadnienia, braku wypracowanej metodyki oraz braku odpowiednio wykwalifikowanych kadr — sformułowanie prognoz nie będzie szybko możliwe. Wobec tego nie będzie też szybko możliwe stworzenie ram dla planu pięcioletniego w postaci perspektywicznej koncepcji programowej. Zwłaszcza w formułowaniu celów społecznych stawiamy pierwsze kroki w takich tematach, jak styl życia, organizacja czasowoprzestrzenna czasu wolnego, problem osób starszych, problemy urbanizacji i ochrony środowiska, konsekwencje socjalne postępu technicznego i wzrostu ekonomicznego, mobilność podaży i popytu pracy.

Wynika z tego, że **w miarę opracowywania prognoz dla poszczególnych sfer zjawisk ekonomiczno-społecznych zachodzić będzie potrzeba weryfikacji pierwszej, obecnie formułowanej, wersji planu pięcioletniego.** Bo dopiero prognozy długookresowe stworzą możliwość zarysowania perspektywicznej koncepcji rozwoju gospodarczego.

Ale musimy zdać sobie sprawę, że rozpoczęcie u nas na dużą skalę prac prognostycznych — mimo, że pożytecznych i potrzebnych jako pomocnicze narzędzie planowania — nie da i nie może dać samo przez się rozwiązania w zakresie formułowania i osiągnięcia właściwych celów rozwoju ekonomicznego, nie będzie samo przez się lekarstwem na dotychczasowe niedomogi rozwoju.

Prognozowanie tkwi korzeniami w dniu przeszłym, a więc w okresie, który przyniósł nam nie same tylko sukcesy, lecz również dużą dozę rozczarowania. Dla sformułowania prognozy używamy materiału z przeszłości i materiał ten staje się tym bardziej przestarzały im dłużej trwa formułowanie prognozy. Prognozowanie odbywa się w warunkach coraz szybszych przemian ilościowych, a przede wszystkim jakościowych, co szybko dezaktualizuje prognozę. Każda więc prognoza już w chwili swych narodzin obarczona jest błędem. Prognozowanie zatem powinno charakteryzować się elastycznością, płynnością i stałą aktualizacją. Dlatego lepiej mówić o prognozowaniu, niż o formułowaniu prognoz.

Przy ustalaniu zaś zadań docelowych należy w zdecydowany sposób uwolnić się od sugerującego wpływu prognoz, zwłaszcza przepowiadających stany jakościowe. Oczywiście, np. prognozy demograficzne mogą być w większym stopniu brane pod uwagę w fazie określania celu perspektywicznego (chociaż i tutaj możemy zauważyć szybkie zmiany trendu). **Określanie celu powinno następować jednak metodą woluntarystyczną, co nie oznacza zrezygnowania z późniejszych zabiegów korygujących i weryfikujących** oraz liczenia się z możliwościami przy wyznaczaniu w planie najwłaściwszych dróg dojścia do celu.

Ważne zmiany zawsze wymagają wkroczenia czynnika zewnętrznego. Takim czynnikiem powinna być decyzja władzy, wyznaczająca potrzebne w odczuciu społeczeństwa cele.

Takie podejście woluntarystyczne i finalistyczne kryje w sobie olbrzymi ładunek energii społecznej, wyzwala wartości ambicjonalne w grupach społecznych realizujących określone cele. **Ustrój nasz, opierający programy działania na wysiłku kolektywnym, na współdziałaniu grup socjalnych i załóg pracowniczych — może stworzyć z ambitnego celu niezastąpione narzędzie realizacji założonego rozwoju, uruchamiając w ten sposób swoisty mechanizm sprzężeń zwrotnych.** W ten sposób przez metodę woluntarystyczną włącza się w realizację planów pierwiastek ludzki w sensie najaktywniejszym. Rola człowieka, uwzględnianego dotychczas w planach przeważnie w sensie biernym, uzupełnia się i eksponuje jego aktywizującą rolę — jako podmiotu, który określa swe cele i następnie szuka dróg ich realizacji, pomimo i wbrew przypuszczalnym trudnościom.

PARADOKSALNE

Końcowe wnioski A. Krawczewskiego stają się częściowym zaprzeczeniem postawionych przez niego tez i założeń.

„Rozwiązanie (jednostkowych problemów działania) staje się możliwe dopiero wówczas, gdy w układzie sterowanym pojawiają się podmioty gospodarujące zdolne samodzielnie rozwiązywać odcinkowe problemy reprodukcji społecznej".

Jest to jak najbardziej słuszne; tylko wówczas układ sterowany staje się w zakresie podejmowanych decyzji układem sterującym. Potwierdza to tezę, negowaną przez A. Krawczewskiego, że dla sprawnego funkcjonowania gospodarki konieczna jest decentralizacja decyzji z urzędów centralnych do zjednoczeń, przedsiębiorstw, i zakładów. Zakres tej decentralizacji, w chwili obecnej dokonywany w ogromnej większości intuicyjnie, powinien opierać się na rzetelnej analizie naukowej.

Zatem cała argumentacja autora mająca na celu uzasadnienie centralizacji zarządzania łącznie z krytyką tendencji do zwiększania samodzielności przedsiębiorstw doprowadza w końcu, chyba na zasadzie paradoksu, do sprzecznych ze sobą wniosków, w których obok podkreślenia konieczności centralizacji instytucji, potępiania decentralizacji istniejących układów stosunków ekonomicznych i „urynkowiania" gospodarki, znajduje się stwierdzenie o konieczności zwiększania samodzielności zespołów lub związków przedsiębiorstw oraz kolektywów wytwórczych.

W zakresie argumentacji stosowanej przez A. Krawczewskiego i postawionej przez niego diagnozy gospodarczej, niezwykle trafne są uwagi zgłoszone przez W. Kuczyńskiego[2]). Wydaje się, że A. Krawczewski próbuje bronić pewnych pojęć i idei gospodarczych bez dostatecznego oparcia się na realiach ekonomicznych.

Kierunki zmian przeprowadzanych obecnie w gospodarce, polegające na zwiększaniu uprawnień przedsiębiorstw, kombinatów, zakładów i lepszym wykorzystaniu mechanizmów rynkowych, które w ramach socjalistycznej gospodarki planowej dają ogromne i wciąż nie wykorzystane możliwości poprawy sprawności działania — otóż te kierunki są akceptowane przez ogromną większość społeczeństwa, a co więcej — dają obiektywnie dobre efekty ekonomiczne i społeczne. I dlatego nieoczekiwane napiętnowanie tych procesów, jakie odczytać można z artykułu A. Krawczewskiego, wydaje się po prostu nieporozumieniem.

[1]) „Centralizacja? Decentralizacja?" — Życie Gospodarcze 40/1971 r.

[2]) W. Kuczyński „Pod prąd" — Życie Gospodarcze nr 42/1971 r.

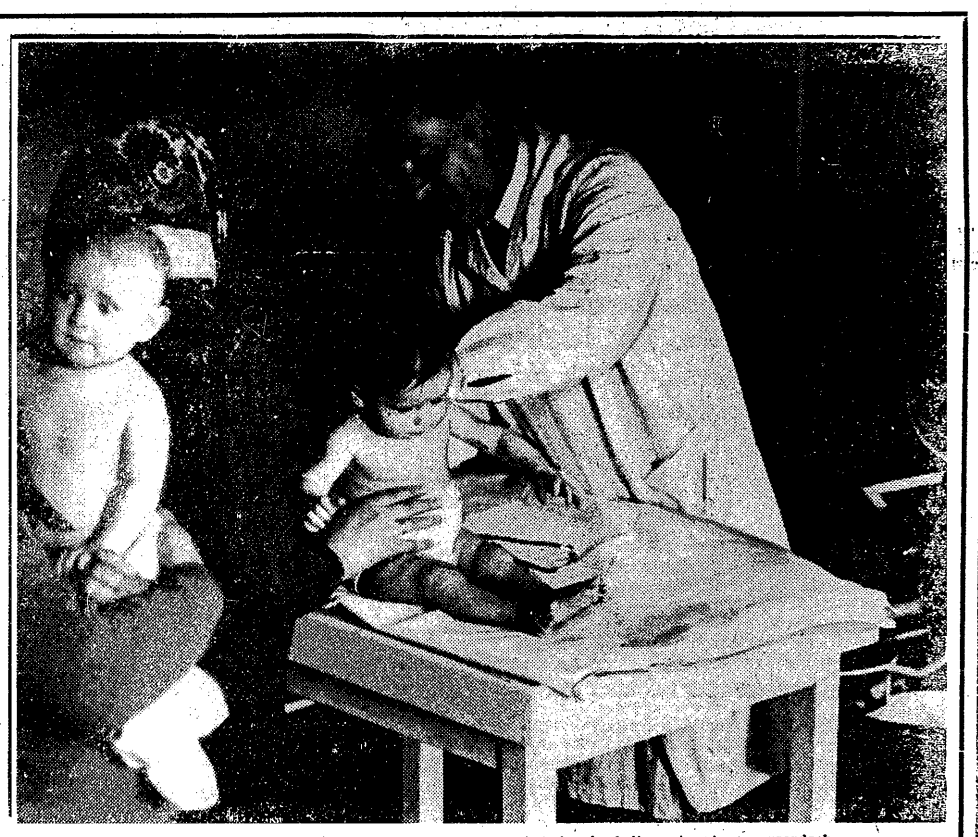

Od 1 stycznia bież. roku 6,5 mln ludności rolniczej korzysta ze świadczeń służby zdrowia na zasadach ubezpieczeń społecznych. *Fot. Maciej Kłoś*

ORZECZNICTWO

LICZENIE OKRESU GWARANCJI NA DOSTARCZONĄ MASZYNĘ

Zakłady Przemysłu Wełnianego nabyły od Biura Zbytu Sprzętu Pomiarowo-Kontrolnego importowaną zrywarkę do przędzy typu FY—19/3, która przed dopuszczeniem jej do eksploatacji wymagała zalegalizowania.

W związku z tym zrywarka została poddana badaniu pod względem sprawności jej działania przez Okręgowy Urząd Jakości i Miar w celu uzyskania zaświadczenia o legalizacji i Zakłady otrzymały świadectwo tegoż Urzędu stwierdzające, że błędy wskazań siłomierza maszyny przekraczają dopuszczalne granice ± 1%, wobec tego maszyna wymaga naprawy.

W wyniku reklamacji Zakładów i zgłoszonego do sprzedawcy żądania naprawy w ramach gwarancji, podległy sprzedawcy Serwis Przyrządów Pomiarowych dokonał próby naprawy, po czym zrywarka została ponownie przedstawiona do legalizacji Okręgowemu Urzędowi Jakości i Miar, który jednak stwierdził, że błędy wskazań siłomierza nadal przekraczają dopuszczalne granice i decyzją swą odmówił legalizacji maszyny.

Ponieważ mimo kilkakrotnej interwencji i dwukrotnych prób maszyna nie została naprawiona, Zakłady postawiły zrywarkę do dyspozycji sprzedawcy, który reklamację przekazał importerowi.

Gdy jednak Biuro Zbytu nie zwróciło Zakładom zapłaconej za zrywarkę ceny nabycia, sprawa została wniesiona na drogę postępowania arbitrażowego.

Prezes Okręgowej Komisji Arbitrażowej odrzucił jednak wniosek jako złożony po upływie terminu przedawnienia przyjmując, że skoro zrywarka była objęta gwarancją wynoszącą 9 miesięcy, termin do wykonania uprawnień z tytułu rękojmi skończył się z upływem 3 miesięcy po terminie gwarancyjnym. Główna Komisja Arbitrażowa zarządzenie to zatwierdziła.

Na skutek rewizji nadzwyczajnej Ministra Przemysłu Lekkiego, Zespół Rewizyjny GKA uchylił poprzednie orzeczenie stwierdzając w motywach orzeczenia, że wobec niewykonania przez sprzedawcę naprawy przedmiotu sprzedaży, okres gwarancji — zgodnie z § 2 art. 581 k.c. — uległ przedłużeniu o czas, w ciągu którego kupujący wskutek wad rzeczy nie mógł z niej korzystać a więc co najmniej o okres od stwierdzenia wady do daty ponownego przedstawienia zrywarki do odbioru po pierwszej próbie naprawy.

Po ponownym rozpoznaniu sprawy, Główna Komisja Arbitrażowa w orzeczeniu z dnia 12 lutego 1971 r. nr BO-11995/70 zajęła następujące stanowisko:

1. Sprzedana rzecz jest wadliwa m. in. wówczas, gdy nie posiada właściwości umożliwiających jej wykorzystanie zgodnie z przeznaczeniem.

Jeżeli jednak maszyna przed dopuszczeniem do eksploatacji musiała być zalegalizowana, to okres gwarancji sprzedawcy przedłuża się o czas, w ciągu którego kupujący na skutek wad nie mógł z maszyny korzystać, a więc co najmniej o okres od stwierdzenia wady do daty ponownego przedstawienia maszyny przez kupującego do legalizacji, po pierwszej próbie naprawy.

2. Nabywca maszyny objętej gwarancją sprzedawcy uprawniony jest do odstąpienia od umowy w okresie gwarancji, jeżeli maszyna mimo napraw nie została doprowadzona do stanu umożliwiającego korzystanie z niej zgodnie z przeznaczeniem.

W uzasadnieniu powyższego swego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.:

„(...) W świetle przepisu art. 556 k. c. sprzedana rzecz jest wadliwa m. in wówczas, gdy nie posiada właściwości umożliwiających jej wykorzystanie zgodne z przeznaczeniem.

Sporna zrywarka nie mogła być wykorzystana przez powodowe Za-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

dopiero zestawienie szeregu danych dla wszystkich rozpatrywanych przypadków dało szczególnie wartościowy materiał. Porównanie siedmiu „optymalnych" rozwiązań, przeanalizowanie różnic w profilu produkcji i jej kosztach, w nakładach i dochodowości netto, „wymuszanie" optymalnych rozwiązań dla wersji różniących się arbitralnie narzucanymi wymogami i ograniczeniami — dopiero to dało istotne przesłanki do podjęcia ostatecznej decyzji. Przykładem tego wybór krakingu.

Mimo że hydrokraking jest dwukrotnie droższy niż katalityczny, różnice w globalnych nakładach dla wersji drugiej i trzeciej wyszły marginalne. Biorąc to pod uwagę i uwzględniając techniczne walory hydrokrakingu wybór tej instalacji wydawał się bezsporny. Jednakże w wersji czwartej wystąpił gwałtowny wzrost nakładów inwestycyjnych. Spowodowała go konieczność przerabiania dużej masy tzw. pozostałości próżniowych, których zimą nie można przetwarzać na asfalty. Według komputera, w tym przypadku najbardziej ekonomicznym rozwiązaniem byłaby konwersja tych pozostałości na lżejsze frakcje, a nie mieszanie ich do oleju opałowego. Przygotowanie mieszaniny o odpowiedniej specyfikacji wymagałoby jednak niekorzystnego zaangażowania dużej ilości dodatkowych komponentów ciekłych. W takim układzie zapewnienie odpowiedniej rezerwy zdolności przerobowej hydrokrakingu na okres zimy, wymagające wysokich nakładów inwestycyjnych, jest rozwiązaniem nie do przyjęcia. Natomiast dość dobrze odpowiada naszym wymaganiom kraking katalityczny.

W ten sposób, posługując się wynikami obliczeń optymalizacyjnych poszczególnych wersji, lub też na drodze analizy porównawczej wyników, ustalono konieczność włączenia do schematu koksowania fluidalnego, dealkilacji toluenu itd. uzyskując w ostatecznym rezultacie precyzyjny schemat bilansowy rozwiązany optymalnie.

Mam nadzieję, że w streszczeniu naszej rozmowy znajdzie się uwaga, iż sam problem, metody i wyniki analizy, przedstawione są w nim, z konieczności, pobieżnie i wyrywkowo, że chodzi tu tylko o naświetlenie problemu i sposobów jakimi udało się go rozwiązać.

RED: Oczywiście, ale mam jeszcze parę pytań. Przede wszystkim — jaką rolę w rozwiązywaniu tej łamigłówki odegrali nasi, polscy specjaliści? Mam w notatkach głównego kontrahenta i jego subwykonawcę, może to sugerować...

INŻ. ST. ŻUREK: Rola naszych specjalistów na pewno nie była drugorzędna. Przy rozwiązywaniu tego rodzaju zadań niezwykle istotne jest precyzyjne, jednoznaczne sformułowanie problemu, z czym wiąże się stworzenie odpowiedniej koncepcji wyjściowej. Mówiliśmy już o niej poprzednio. Ona właśnie jest przedmiotem analiz optymalizacyjnych, a zatem jakość i poprawność jej sformułowania w dużym stopniu określa ostateczne wyniki.

Ten etap pracy wykonali specjaliści pracującego dla nas krakowskiego „Bipronaftu". Następnie, precyzujący się coraz wyraźniej schemat kompleksu, aż do ostatniego optymalnego wariantu, był z nami szczegółowo konsultowany. Nie należy sobie wyobrażać, że podpisawszy kontrakt siedzieliśmy w Houston z założonymi rękami, patrząc co nam komputer drukuje. Cztery, z siedmiu rozpatrywanych wariantów, przygotował nasz kontrahent, natomiast trzy opracowali nasi specjaliści, kierując się uzyskanymi poprzednio wynikami.

RED: Następne pytanie, zaznaczam że z drugiej ręki. Pewnych ludzi oszałamiają sześciocyfrowe sumy w dolarach, słysząc, że na coś tam je wydano, zaraz pytają: nie można było tego zrobić własnymi siłami, w kraju?

INŻ. ST. ŻUREK: Wydaje mi się, że to pytanie jest po prostu niewłaściwie postawione. Nie licząc się z kosztami i czasem można u nas rozwiązać każdy problem techniczny, jeżeli jest on w ogóle możliwy do rozwiązania. Dlatego chciałbym jeszcze raz zwrócić uwagę na następujące aspekty naszej łamigłówki. Nie mamy w kraju praktycznie żadnych doświadczeń z zakresu nowoczesnych, zintegrowanych, rafinerii. Płock nie jest tego typu rafinerią, to znaczy — nie jest rafinerią scaloną.

Ponadto, jak już mówiłem, nie było w kraju odpowiedniego „banku danych". Nawet gdyby w naszym odczuciu rozwiązania wstępne były całkowicie poprawne, to i tak należałoby je skonfrontować z koncepcjami i opracowaniami znanych, sprawdzonych firm specjalistycznych o światowej renomie. Gdy w grę wchodzą miliardy, nie można polegać na własnych „odczuciach". To może wyjść bardzo drogo. **Najpoważniejsze i najdotkliwsze błędy gospodarcze powstają przede wszystkim na etapie programowania inwestycji i opracowywania ich założeń.** Obiekt np. opóźniony w trakcie budowy, po ukończeniu pozostaje obiektem prawidłowym, rezultatem poprawnych decyzji. Natomiast inwestycja źle zaprogramowana pozostaje klęską gospodarczą, nawet jeśli ją zrealizowano idealnie pod względem jakości i ściśle według harmonogramu budowy.

Zatem, podsumowując, nie było praktycznej możliwości opracowania optymalnego schematu „Blachowni" w kraju, przynajmniej nie w sposób szczegółowy i nie budzący wątpliwości.

Jeżeli natomiast chodzi o same metody optymalizacji kompleksów czy systemów przemysłowych, to obecnie mamy już spore osiągnięcia w tym zakresie. Dla przykładu można tu wymienić prace profesora Bąbińskiego, czy wykonane na zlecenie przemysłu analizy optymalizacyjne, których autorem jest docent Lesz z Instytutu Chemii Przemysłowej.

RED: Jak ujęłby Pan sumarycznie korzyści osiągnięte dzięki zastosowaniu prawdziwie nowoczesnych metod przy programowaniu „Blachowni"?

INŻ. ST. ŻUREK: Rozumiem, że chodzi tu zarówno o korzyści materialne jak i wnioski.

Przede wszystkim jest to schemat „siódmej" rafinerii, wraz z bilansem materiałowym i energetycznym, różniący się od naszych pierwotnych koncepcji. Każdy element tego schematu, każda wielkość strumienia, jest tu uzasadniona i dobrana optymalnie według określonych kryteriów. Pozwolił on dobrać najkorzystniejszy profil produktów a także obniżyć nakłady na budowę kompleksu. Chodzi tu o niebagatelną sumę. **W stosunku do pierwotnych założeń oszczędności sięgają miliarda złotych.** Efekty produkcyjne trudniej wyliczyć, ale w skali wieloletniej z pewnością przewyższą oszczędności na nakładach.

Osobiście bardzo też sobie cenię doświadczenie, jakie wyniósł nasz zespół z tej pracy. Można je sformułować następująco:

Decyzje dotyczące dużych systemów przemysłowych tego typu co „Blachownia", o skomplikowanej strukturze i dużej ilości zmiennych, muszą być programowane na podstawie analiz matematycznych i przy wykorzystaniu maszyn cyfrowych. Wymaga to nie tyle radykalnego zwiększenia ilości maszyn cyfrowych, co wykształcenia zespołu ludzi, kadry, znającej możliwości komputerów, umiejących stawiać im zagadnienia i interpretować wyniki, kadry zdolnej do „dialogu" z maszyną. W przeciwnym przypadku decyzje zawsze będą błędne. Błąd może być niekiedy niewielki, co stworzy pozory, że decyzja była prawidłowa. Jednak niemal na pewno nie będzie to decyzja optymalna.

Rozmawiał:

ALEKSANDER JĘDRZEJCZAK

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

kłady zgodnie z celem jakiemu miała służyć, skoro warunkiem dopuszczenia zrywarki do eksploatacji było jej zalegalizowanie, czego powód nie uzyskał, wobec stwierdzenia przez Urząd Jakości i Miar, w wyniku badań prowadzonych według obowiązujących w Polsce zasad — błędów wskazań siłomierza.

W tym stanie rzeczy, skoro został ustalony fakt, że kupujący, ze względu na właściwości dostarczonej zrywarki, nie mógł z niej korzystać zgodnie z przeznaczeniem, sprzedawca nie może uchylić się od odpowiedzialności z tytułu dostarczenia rzeczy wadliwej. (...)

Powodowe Zakłady reklamowały sporną zrywarkę (...) w ramach uprawnień wynikających z gwarancji, której okres został przedłużony o czas, w ciągu którego powód wskutek wad uniemożliwiających zalegalizowanie zrywarki nie mógł z niej korzystać. Obowiązki sprzedawcy z tytułu udzielonej gwarancji polegają na usunięciu wad fizycznych rzeczy lub dostarczeniu rzeczy wolnej od wad (art. 577 § 1 k. c.). Zgodnie jednak z art. 579 k. c. kupujący, który otrzymał gwarancję, może wykonać uprawnienia z tytułu rękojmi za wady fizyczne rzeczy wtedy, gdy sprzedawca we właściwym czasie nie uczyni zadość obowiązkom wynikającym z gwarancji. Należy więc przyjąć, że w przypadku gdy mimo napraw przedmiot sprzedaży objętej gwarancją nie zostanie doprowadzony do stanu umożliwiającego korzystanie z niego zgodnie z przeznaczeniem, a więc umowa gwarantująca prawidłowość funkcjonowania urządzenia nie zostanie wykonana, kupujący może przed upływem terminu gwarancji żądać zaspokojenia roszczeń z tytułu rękojmi obejmujących m. in. prawo do odstąpienia od umowy z żądaniem zwrotu ceny kupna. (...)

Wobec odstąpienia przez powoda od umowy i odesłania zrywarki sprzedawcy, uzasadnione jest żądanie zwrotu zapłaconej za zrywarkę ceny (art. 560 § 2 k. c. w związku z art. 494 k. c.").

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ZASADY REALIZACJI I FINANSOWANIA USPOŁECZNIONEGO BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO

W ostatnim numerze Monitora Polskiego z datą z 1971 r. ukazała się uchwała nr 261 Rady Ministrów z dnia 10 grudnia 1971 r. w sprawie zasad realizacji i finansowania uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego. (Monitor Polski Nr 60, poz. 398).

W myśl uchwały, uspołecznione budownictwo mieszkaniowe dla ludności nierolniczej jest realizowane jako: 1) budownictwo mieszkaniowe zakładów pracy w formie: a) zakładowego budownictwa mieszkaniowego (budownictwo własne zakładów pracy), b) budownictwa mieszkaniowego rad narodowych dla zakładów pracy, c) spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego dla zakładów pracy, 2) budownictwo mieszkaniowe rad narodowych (kwaterunkowe), 3) spółdzielcze budownictwo mieszkaniowe powszechne.

Obszerna ta uchwała normuje szczegółowo zasady poszczególnych rodzajów wspomnianego wyżej budownictwa.

Ponadto, w rozdziale pt. „Kompleksowa realizacja uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego" uchwała stanowi m. in., że w uspołecznionym osiedlowym budownictwie mieszkaniowym dla ludności nierolniczej planowane są, również finansowane i realizowane z nakładów i środków inwestorów uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego, przeznaczonych na budownictwo mieszkaniowe, podstawowe urządzenia towarzyszące, a mianowicie: 1) urządzenia socjalno-usługowe: a) podstawowe przychodnie zdrowia, b) apteki, c) sklepy z artykułami pierwszej potrzeby, d) wbudowane kioski P.P. „Ruch", e) zakłady gastronomiczne, f) lokale dla zakładów usługowych, g) lokale dla administracji budynków mieszkalnych, h) pomieszczenia dla zakładów konserwacyjno-remontowych, 2) uzbrojenie i urządzenie terenu.

Nowa uchwała weszła w życie z dniem 1 stycznia 1972 r. i od tej daty utraciły moc dotychczasowe uchwały nr 122, 127 i 128 Rady Ministrów z dnia 22 maja 1965 r. i inne przepisy, dotyczące unormowanego na nowo zagadnienia.

OZNACZANIE ZANIECZYSZCZEŃ W WODACH POWIERZCHNIOWYCH I ŚCIEKACH

Stosownie do zarządzenia Prezesa Centralnego Urzędu Gospodarki Wodnej z dnia 30 listopada 1971 r. w sprawie oznaczania zanieczyszczeń w wodach powierzchniowych i ściekach (Monitor Polski z 1971 r. Nr 57, poz. 375), w razie braku Polskich Norm lub norm branżowych określających metody, jakie należy stosować przy oznaczaniu zanieczyszczeń w wodach powierzchniowych i w ściekach, należy stosować „Przepisy analityczne oznaczania zanieczyszczeń w wodach powierzchniowych i ściekach". Przepisy te wydaje się w formie odrębnego wydawnictwa.

Opracowała
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

PRZESTRZENNE PROBLEMY ROZWOJU

Cechą obecnego okresu jest poszukiwanie generalnych rozwiązań problemów zasadniczych, jakie rodzi rozwój społeczno-gospodarczy kraju. Dotyczy to także i rolnictwa. Kładąc akcent na dynamizowanie tempa wzrostu produkcji rolnej, trzeba więc widzieć także i potrzebę wyraźnego postępu w łagodzeniu dużych różnic regionalnych w poziomie rozwoju rolnictwa.

MARIAN BRZOSKA
JANINA RZEPECKA

DYLEMAT: maksymalizacja produkcji za wszelką cenę, czy wyrównywanie różnic regionalnych — z upływem czasu rozwiązywany być może i powinien na korzyść celu drugiego. Obecnie różnice te dotyczą zarówno produkcji, majątku produkcyjnego, jak i, naturalnie, dochodów z gospodarstw.

ZRÓŻNICOWANIE POZIOMU PRODUKCJI

Stan statystyki i badań makroekonomicznych nie pozwala dostatecznie precyzyjnie ukazać całość zjawisk przestrzennego zróżnicowania poziomu i tendencji rozwojowych rolnictwa.

Zarówno jednak podstawowe dane statystyki ogólnej, jak i wyniki badań cząstkowych dość zgodnie wskazują na **pogłębianie się różnic regionalnych w poziomie rozwoju rolnictwa** [1]), mimo przeciwstawnych intencji polityki społeczno-gospodarczej i mimo iż polityka rolna zawiera już szereg instrumentów przeciwdziałających tej dyferencjacji. Dzieje się też tak mimo wyraźnych wysiłków władz regionów o mniej rozwiniętym rolnictwie podejmowanych dla przyspieszenia dynamiki rozwoju.

Dane z gospodarstw prowadzących rachunkowość rolną za ostatnie dziesięciolecie pozwalają zauważyć dwa następujące zjawiska, biorąc pod uwagę produkcję gospodarstwa, jako podstawę życia rodziny i dalszej ich ekspansji produkcyjnej:

● Wyraźnie wyższy jest poziom produkcji w województwach zachodniej i północnej części kraju (wraz z bydgoskim i poznańskim), niż na pozostałym obszarze, na początku i końcu analizowanego okresu. Jest to przede wszystkim skutek większego przeciętnie obszaru gospodarstw w tych województwach, ale także nieco szybszej niż przeciętnie dynamiki produkcji. Przeciętna wartość produkcji w tych województwach, w przeliczeniu na jedno gospodarstwo zwiększyła się z 91—117 tys. zł, na początku lat sześćdziesiątych (średnia czteroletnia), do 112—148 tys. zł w ostatnich latach, podczas gdy w pozostałych województwach tylko z 69—76 do 86—98 tys. zł.

● Występuje tendencja do wyrównywania się wielkości produkcji w przeliczeniu na 1 ha, tradycyjnie wyższej w rejonach rozdrobnionego rolnictwa, chociaż jest ona nadal wyższa w województwach południowych i centralnych niż na pozostałym obszarze. Współczynnik zmienności wartości produkcji, obrazujący jej rozkład regionalny wokół średniej krajowej, zmniejszył się z 15 na 14 proc. Stosunek wartości skrajnych zmniejszył się z 55 do 43 proc. Tendencja ta ogranicza kompensujący wpływ wyższej intensywności gospodarowania w tej ostatniej grupie województw na ogólny poziom produkcji gospodarstwa.

Analiza dynamiki produkcji wskazuje więc, iż mimo utrzymywania się pewnej przewagi wartości produkcji w przeliczeniu na 1 ha w województwach centralnej, południowo-wschodniej i wschodniej części kraju niż ogółem, absolutne różnice w poziomie produkcji rolnej gospodarstw w tych rejonach oraz w rejonach zachodniej i północnej części kraju powiększają się i będą powiększać nadal. Mimo intensyfikacji rolnictwa powiększają się też różnice między gospodarstwami położonymi na glebach dobrych i słabych.

ZRÓŻNICOWANIE DOCHODÓW

Wynikiem różnego poziomu i efektywności gospodarowania są stan i zmiany w sytuacji ekonomicznej gospodarstw.

Mimo iż waga sytuacji ekonomicznej gospodarstw, w tym i dochodowej rodzin, jest szczególna, rozpoznanie sytuacji w tym zakresie jest najmniejsze i najtrudniejsze zarazem.

Dane rachunkowości rolnej wskazują, iż średni dochód osobisty [2]) w przeliczeniu na 1 osobę wynosił w 1959/60 r. ok. 8 tys. zł i zwiększył się w roku 1967/68 do ok. 14 tys. zł. W obu okresach znacznie niższy niż średni dochód miały gospodarstwa w rejonach: białostockim (o 12 proc.), szczecińsko-koszalińsko-gdańskim (odpowiednio o 4 i 3 proc.) oraz warszawsko-łódzkim. Gospodarstwa rejonów kielecko-lubelsko-rzeszowskiego, które miały dochód w 1959/60 r. na poziomie przeciętnym, w 1967/68 r. osiągały dochód o 15 proc. niższy od średniego w kraju. Znacznie wyższy niż przeciętny dochód osiągały gospodarstwa z województw wrocławskiego, opolskiego, poznańskiego i bydgoskiego. W tym okresie tylko gospodarstwa z woj. olsztyńskiego wyraźniej poprawiły sytuację dochodową.

Znacznie wyraźniej widać zróżnicowanie dochodów rodzin rolniczych i jego zmiany, jeśli się przyjmie do porównań dochód rolniczy, tj. bez dochodów z pracy poza gospodarstwem. Ostrzej widać wtedy, że wskutek szybszego wzrostu produkcji czystej z 1 ha w woj. poznańskim, bydgoskim, wrocławskim i opolskim, a wolniejszego w woj. środkowej i południowo-wschodniej części kraju, różnica w sytuacji dochodowej powiększyła się.

ZRÓŻNICOWANIE MAJĄTKU PRODUKCYJNEGO

Skutkiem różnej siły ekonomicznej gospodarstw, a zarazem czynnikiem różnicującym tę siłę w przyszłości, są rozpiętości stanu majątku produkcyjnego gospodarstw i jego absolutnego przyrostu.

Mamy tu podobną sytuację, jak i w zakresie produkcji. Przyrost względny majątku produkcyjnego średniego gospodarstwa jest szybszy w rejonach mniej rozwiniętych niż przeciętnie (białostockie, kieleckie, lubelskie, krakowskie, rzeszowskie) i niż np. w woj. wrocławskim czy bydgoskim, ale wskutek różnego poziomu zainwestowania i różnej stopy restytucji różnice absolutne wartości majątku, a zatem i uzbrojenia technicznego rodziny, zwiększają się na korzyść gospodarstw rejonów wyżej rozwiniętych, zwłaszcza jeśli uwzględnić strukturę tego przyrostu (udział maszyn, budynków produkcyjnych) oraz fakt nakładania się podobnej tendencji w inwestycjach społecznych (FRR).

Wynika z tego, że w całym splocie czynników kształtujących rozwój rolnictwa danego regionu: naturalnych, historycznych, ekonomiczno-produkcyjnych, **działanie czynników różnicujących dynamikę jest ciągle silniejsze niż czynników sprzyjających łagodzeniu różnic regionalnych.**

CZYNNIKI RÓŻNICUJĄCE ROZWÓJ

Można najogólniej wskazać, iż dyferencjacje regionalne rozwoju ekonomicznego, w tym i rozwoju rolnictwa, są wynikiem: a) różnej siły wewnętrznych możliwości rozwoju rolnictwa: naturalnych i historycznie ukształtowanych; b) różnej skali i efektywności czynników intensyfikacji stosowanych przez politykę rolną — ekonomiczną i społeczną.

Pierwsza grupa czynników nie wymaga specjalnego omówienia, są to sprawy oczywiste. Warto w tym zakresie jednakże wskazać na kilka istotnych kwestii, które nie zawsze są należycie doceniane.

Przede wszystkim trzeba podkreślić **różny wpływ warunków naturalnych na techniczną i ekonomiczną efektywność intensyfikacji i zmian struktury produkcji.** Nieuwzględnianie tego faktu prowadzi np. do trudności zbytu nawozów w województwach o gorszych glebach i niższej kulturze rolnej, wskutek tego, iż efektywność krańcowa nawożenia jest nie dość wysoka, aby rolnicy skłonni byli szybko powiększać zużycie nawozów. Wcześniej podobne zjawisko obserwować można było przy wprowadzaniu nasion i mieszanek pasz przemysłowych.

Druga kwestia to — **wpływ struktury agrarnej na warunki i efektywność gospodarowania,** przy przechodzeniu na wyższe etapy rolnictwa. Gospodarstwa o odpowiednim obszarze z punktu widzenia etapu rozwoju rolnictwa optymalnie wykorzystują czynniki intensyfikacji. Natomiast rejony o niekorzystnej relacji ziemia — praca, natrafiają na rozliczne bariery i mają niższą efektywność. Tymczasem z badań nad ewolucją struktury agrarnej wynika, że zmiany w strukturze były ogólnie korzystniejsze dla rejonów o lepszej strukturze, niż dla rejonów o strukturze gorszej [3]). **Polityka gospodarcza, dążąc do łagodzenia różnic regionalnych w rozwoju rolnictwa, musi zatem odpowiednio sterować także i przemianami struktury agrarnej.** Zachodzi np. potrzeba przyspieszania polaryzacji gospodarstw dwuzawodowych w południowo-wschodniej części kraju, dla poszerzenia możliwości zwiększania średniego obszaru gospodarstw rolniczych. Jednocześnie zachodzi potrzeba ograniczenia procesu wypadania gospodarstw na Ziemiach Zachodnich i Północnych.

Trzecia kwestia bezpośrednio wiążąca się z drugą — to **zmiany w zasobach siły roboczej.** Proces ten przebiega w sporym zakresie w sposób niekontrolowany, tak jeśli chodzi o rozmiar, jak i charakter strumienia odpływu, czego przyczyna tkwi w słabościach polityki lokalizacji przemysłu, słabościach dotychczasowej polityki gruntowej (utrudniony obrót ziemią) i w słabościach polityki zatrudnienia. Na sporych obszarach występuje deficyt siły roboczej, co zmniejsza efektywność produkcji, a na innych wyraźny jej nadmiar co zmniejsza wydajność pracy i możliwości akumulacji. Błędny pogląd na temat deficytu siły roboczej w rolnictwie uniemożliwiał aktywne podejście do rozwiązania tego problemu w poszczególnych regionach kraju.

W naszych warunkach — wielkiego udziału ludności dwuzawodowej — zróżnicowanie potencjału zatrudnienia w dużym stopniu decyduje o różnicowaniu się sytuacji, zwłaszcza ekonomicznej, rolnictwa. Na ogół czynnik ten działa pozytywnie (przyrost w rejonach o nadwyżkach siły roboczej), co zwłaszcza w ostatnich latach złagodziło skutki niewydolności dochodowej rejonów o przewadze gospodarstw drobnych. Pozytywny wpływ tego czynnika na rozwój rolnictwa zmniejsza jednak to, że stale utrzymują się trudności jednoznacznej orientacji zawodowej ludności o mieszanym źródle dochodów.

Czwarta kwestia — to **rozmieszczenie przemysłu rolno-spożywczego,** z czym wiąże się u nas dość ściśle rozmieszczenie produkcji rolnej, zwłaszcza upraw intensywnych, produkcji mleka itp. Niedostateczne nakłady na ten przemysł umacniały korzystny wpływ dotychczasowych lokalizacji, ograniczając możliwości ekspansji produkcji intensywnej w całych rejonach mniej rozwiniętych. Inną słabością była przedwczesna likwidacja drobnych zakładów spółdzielczych, na rzecz zakładów dużych, bazujących na centralnym rozdzielnictwie surowca.

CZYNNIKI INTENSYFIKACJI

W drugiej grupie czynników, określanych przez politykę rolną i politykę ekonomiczno-społeczną w ogóle, na czoło wysuwa się problem zakresu możliwego uwzględnienia potrzeby wyrównywania różnic regionalnych w konstrukcji systemu instrumentów polityki gospodarczej (rolnej). Jest to m. in. problem braku perspektywicznego programu rozwoju rolnictwa w układzie przestrzennym. Spojrzeć na to można najłatwiej przez pryzmat głównych instrumentów, jakimi posługuje się polityka rolna: cen, zasad dystrybucji środków produkcji, inwestycji, kształcenia rolniczego itp.

CENY są uniwersalnym instrumentem. Słusznie podtrzymujemy zasadę jednolitego w zasadzie poziomu cen na terenie całego kraju. Jednolity — nie znaczy jednak podobnie wpływający. Wprowadzając zatem określone zmiany cen trzeba starać się dostrzec tego skutki w określonych regionach kraju w zakresie rozmieszczenia produkcji i zmian dochodów gospodarstw, aby tym niekorzystnym skutkom można było przeciwdziałać innymi drogami.

Tak np. w ostatnich latach wskutek dążenia do wykorzystania cen dla radykalnej zmiany struktury produkcji zwierzęcej (ekspansja bydła, zahamowanie produkcji trzody, ekspansja pszenicy itp.), szczególnie korzystne warunki produkcyjne powstały dla rejonów o lepszych glebach i o lepszej strukturze agrarnej. Rejony o gorszych glebach z rozdrobnionym rolnictwem wyraźnie zmniejszyły dynamizm produkcyjny. System rozbudowanych dodatków do cen nasilał różnicujące działanie ceny, zamiast w określonym stopniu łagodzić go. Inne elementy rynku działały w podobnym kierunku.

RYNEK ŚRODKÓW PRODUKCJI. Instrumenty tego rynku (ceny środków produkcji, zasady dystrybucji) można wykorzystać różnie w zależności od zamierzonego celu. Stosunkowo znaczna możliwość tego utrzymuje się zwłaszcza w okresie dystrybucji dóbr inwestycyjnych i produkcyjnych. My dopiero zbliżamy się do okresu rynku środków produkcji, polityka gospodarcza ma zatem ciągle duże możliwości bezpośredniej ingerencji w tym zakresie, a przez to i w rolnictwie.

Trudno dać jednoznaczną ocenę poprawności działania tego rynku z interesującego nas punktu widzenia. Wydaje się jednak, iż dotychczas rynek ten działał — jako całość na rzecz pogłębiania różnic regionalnych (zwłaszcza rynek nawozów, pasz). Tu trzeba zwrócić uwagę na główne kryterium funkcjonowania tego quasi rynku — tak zwaną towarowość produkcji rolnej. Jest ona zresztą nie tylko kryterium alokacji środków produkcji, ale także wielu programów inwestycyjnych. Towarowość (przez wielu rozumiana zresztą błędnie jako poziom produkcji) była i jest głównym kryterium alokacji nawozów, pasz, materiałów budowlanych, a także maszyn rolniczych. Uczynienie z towarowości takiego kryterium, nie oznacza nic innego jak dawanie pierwszeństwa rejonom już wysoko rozwiniętym, pierwszeństwa maksymalizacji produkcji towarowej za każdą cenę, a ściślej — za nieznaną cenę.

Jest bowiem uproszczeniem mniemanie, że rejony o wysokim poziomie produkcji towarowej i o wysokiej towarowości produkcji dadzą największe przyrosty z danych — ograniczonych — zasobów środków produkcji, nie mówiąc już o tym, iż powszechnie nie docenia się dużej skali spłaszczenia wartości produkcji towarowej z 1 ha użytków w różnych grupach obszarowych i rejonach.

Obecnie przechodzimy stopniowo do rynku środków produkcji, zwiększa to szanse wpływu kryterium efektywności na alokację dóbr produkcyjnych. Ponieważ perspektywa ta jest dość odległa (np. w zakresie rynku maszyn) niezbędne jest zweryfikowanie zakresu zastosowania kryterium „towarowości".

AKUMULACJA — INWESTYCJE

Ogólnie uznaje się, że inwestycje są najskuteczniejszą formą (instrumentem) wyrównywania różnic regionalnych. Wielki udział środków społecznych i zadłużenia w finansowaniu rozbudowy potencjału produkcyjnego stanowi szczególnie korzystne warunki wyrównywania różnic. Faktycznie jest to czynnik wykorzystywany, o czym świadcza zwłaszcza takie elementy, jak inwestycje na infrastrukturę (drogi, melioracje, elektryfikacja itp.). Jednakże walory inwestycji jako instrumentu wyrównywania nie były do końca wykorzystywane z wielu powodów. Przykładem może być nieumiejętność wywoływania efektów wielkich inwestycji, słabości w konstrukcji FRR, słabości w zakresie kredytowania rolnictwa, ulg inwestycyjnych itp. Wskutek niekompleksowości programu inwestycyjnego w rolnictwie, a zwłaszcza w skali całej gospodarki wyżywieniowej, efekty wielkich melioracji okazały się niewielkie.

Odrębnym, negatywnym przykładem z tego zakresu jest FRR. Akumulacja przymusowa i związana z nią mechanizacja, była i jest jednym z głównych instrumentów modernizacji (intensyfikacji) rozwoju rolnictwa. Niesłuszne od początku oparcie akumulacji na wymiarze dostaw obowiązkowych z góry uprzywilejowało w rozbudowie majątku produkcyjnego gospodarstwa i rejony o wyższej produkcji i korzystnej strukturze agrarnej. Ponieważ jednocześnie istnieje związek między tą strukturą a potrzebami mechanizacyjnymi, rejony o wysokiej akumulacji funduszu w większym stopniu korzystały z jego środków, natomiast rejony rozdrobnione mają mniejsze szanse akumulacji, wykorzystują fundusz wolniej — z dużym opóźnieniem.

Podobne zastrzeżenie, chociaż w znacznie mniejszym zakresie odnieść można do stosowanych w przeszłości zasad kredytowania rolnictwa, przynajmniej w tej części, w jakiej opierały się na kryterium towarowości.

Jeśli zatem sprawy wyrównywania poziomu rozwoju rolnictwa i warunków życia rodzin rolniczych mają mieć większą rangę, zachodzi **potrzeba weryfikacji z tego punktu widzenia systemu kierowania akumulacją i procesem inwestycyjnym w gospodarstwach chłopskich.** Badania wskazują, iż najtańszym, bardzo skutecznym i efektywnym instrumentem wyrównywania różnic w poziomie rozwoju rolnictwa jest odpowiedni rozwój kształcenia i upowszechnienia wiedzy rolniczej. Wiedza daje możliwość wyboru najracjonalniejszego i najefektywniejszego programu i sposobu produkcji, dostosowania się gospodarstwa do złożonego systemu instrumentów i czynników kształtujących produkcję rolną.

Jest to, jak dotąd, niedoceniany czynnik rozwoju regionów o niższym poziomie produkcji rolnej. Przy ogólnej bardzo silnej niewydolności oświaty rolniczej (tylko około 15 proc. młodzieży rozpoczynającej pracę w rolnictwie ma szkolne przygotowanie rolnicze), na tych terenach sytuacja jest szczególnie trudna. Zakres kształcenia jest znacznie mniejszy niż w województwach o wysokim poziomie kultury rolnej. Sytuacja ta utrzyma się najprawdopodobniej w dającej się przewidzieć perspektywie i będzie stać na przeszkodzie przyszłym intencjom polityki rolnej i społecznej.

Program rozwoju oświaty powinien zapewnić nie tylko skuteczne zmniejszenie dystansu przygotowania do pracy w rolnictwie i poza rolnictwem, ale i między regionami. Szczególną uwagę przywiązywać należy do stworzenia sieci nowoczesnych szkół rolniczych w powiatach i rejonach utrzymujących się prawie wyłącznie z rolnictwa oraz w rejonach o niższym poziomie i trudniejszych warunkach produkcji.

UWAGI KOŃCOWE I WNIOSKI

Wyrównywanie różnic regionalnych w produkcji i warunkach życiowych nie może być celem samoistnym. Także i w perspektywie, po wyjściu z trudności żywnościowych, celem głównym pozostaje optymalizacja tempa rozwoju rolnictwa i struktury produkcji rolnej. Chodzi jednak o to, aby aspekt ten uwzględniany był odpowiednio w konstrukcji programów rozwoju rolnictwa, gałęziowych i regionalnych. W jakim stopniu? W takim, w jakim —

● po pierwsze — pozwalają na to przedsięwzięcia bezinwestycyjne, lub mało kapitałochłonne; jest tych możliwości i instrumentów bardzo wiele, trzeba tylko odpowiednio elastycznie je ustawić;

● po drugie — możliwe jest wydzielenie środków specjalnych, na wzór tych, jakie przeznaczamy na rozwój sektora państwowego, chociaż w mniejszej skali; za wydzielaniem takich środków przemawiają nie tylko walory harmonijnego rozwoju, ale także właściwości rozwoju ekonomiki; podnosi to ogólną efektywność rozwoju społeczno-ekonomicznego, a programu rolnego w szczególności.

Istnieje więc potrzeba przeanalizowania działania z punktu widzenia wyrównywania różnic regionalnych wszystkich instrumentów, jakimi posługuje się polityka ekonomiczno-społeczna i takiego ich skorygowania, aby temu celowi służyły najlepiej.

Istotą procesu wyrównywania różnic powinno być uruchomienie czynników wewnątrz rolnictwa rejonów opóźnionych w infrastrukturze, przy stopniowym odchodzeniu od łagodzenia skutków niedorozwoju w sferze funduszu konsumpcji, tzn. konieczności wyrównywania dochodów — przez rosnącą dwuzawodowość, ulgi podatkowe, zapomogi itp., co nie wyklucza oczywiście potrzeby stosowania także i tych instrumentów w rozszerzającej się skali.

Wyrównywanie różnic regionalnych w rozwoju rolnictwa może jednak skutecznie postępować jedynie wtedy, jeśli instrumentów wyrównywania nie ograniczymy tylko do tych, które mieszczą się w sferze polityki rolnej, ale wykroczy się poza tę sferę. **Ostatecznym celem wyrównywania różnic regionalnych jest bowiem stworzenie zbliżonych warunków życia i pracy rodzin rolniczych,** w zgodności z kryterium efektywnego pobudzania i rozmieszczenia produkcji rolnej. Przy takim założeniu poważne znaczenie ma i powinno mieć nadal szereg innych instrumentów: zarobkowanie poza rolnictwem, zakres partycypacji w społecznym funduszu konsumpcji, regulowanie odpływu z rolnictwa, zakres i formy rozbudowy infrastruktury. Rosnące znaczenie z tego punktu widzenia na całym świecie ma rozwój turystyki.

W toku stosowania tych instrumentów szczególną uwagę należy zwrócić na zapewnienie odpowiedniego tempa i warunków rozwoju powiatom wytypowanym jako typowo rolnicze. Przy nie dość sprzyjającym układzie działania czynników zewnętrznych (ograniczenia rozwoju przemysłu), powiaty te mogą pozostawać w tyle.

Warunkiem harmonijnego rozwoju rolnictwa jest **rozszerzenie badań ekonomiczno-rolnych oraz udoskonalenie naszej statystyki.** Musimy więcej wiedzieć o różnicowaniu się produkcji, efektywności gospodarowania, dochodach itp. w różnych przekrojach. Tylko na tej podstawie możliwe jest konstruowanie optymalnych programów rozwoju i właściwego ustalania instrumentów ich realizacji. Zakres informacji, jakim polityka gospodarcza obecnie dysponuje, nie pozwala nawet na pełne widzenie problemu, nie mówiąc o możliwości ustalenia skutecznego i efektywnego programu działania.

[1]) Por. J. Rzepecka Przestrzenne zróżnicowanie poziomu i tendencji rozwojowej produkcji rolniczej, **NOWE ROLNICTWO**, nr 5 z 1969 r., nr 21 z 1970 r. i 21 z 1971 r. oraz E. Gorzelak — Potrzeba regionalnego zróżnicowania polityki rolnej, **WIEŚ WSPÓŁCZESNA**, 1971 nr 4.
[2]) Dochód osobisty stanowi dochód rolniczy powiększony o dochody spoza gospodarstwa.
[3]) Por. A. Szemberg: Przemiany agrarne, **Ż. G.** nr 40 z 8.X.1971.

Gospodarka materiałowa w przedsiębiorstwie

Z przyjemnością odnotowaliśmy przedstawienie w nr 1 „Życia Gospodarczego" obszernej informacji o metodyce oceny stanu gospodarki materiałowej w przedsiębiorstwie przemysłowym, opracowanej dla Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Pozwoli to, naszym zdaniem, spopularyzować wymienione opracowanie wśród szerszego kręgu przedsiębiorstw. Jednocześnie nie możemy się w pełni zgodzić z oceną metodyki, dokonaną w ostatnim ustępie informacji, w której kwestionuje się praktyczną przydatność tego typu opracowania, ze względu na małą jego zwięzłość, co m.in. wyraża się 250 pytaniami, na które należy odpowiedzieć w trakcie oceny gospodarki materiałowej. Pytań nie liczyliśmy, ale nie o to przecież chodzi. Chcemy tylko zwrócić uwagę na treść wstępu do metodyki, która zdaje się nie została dostrzeżona przez Redaktora, podpisującego się J.D.

Wydaje się, że treść ta wyjaśnia w pełni nasze intencje. Pozwolimy sobie zacytować odpowiedni ustęp: „...metodyka może służyć do całościowej oceny stanu gospodarki materiałowej, jak również wybranych jej zagadnień, szczególnie aktualnych w danym okresie dla poszczególnego przedsiębiorstwa. Z uwagi na charakter metodyki, nie wszystkie ujęte w niej zagadnienia odnosić się będą do konkretnego przedsiębiorstwa. W toku prac należy oczywiście uwzględnić te zagadnienia, które są dla przedsiębiorstwa szczególnie istotne i w danym okresie aktualne".

Sądzimy zatem, że dając pełny zestaw zagadnień wymagających oceny, daliśmy jednocześnie szerokie możliwości wyboru konkretnej tematyki oceny gospodarki materiałowej. Węzłowe problemy zostały zresztą sformułowane w rozdz. II, którego treść dot. syntetycznej oceny stanu gospodarki materiałowej w przedsiębiorstwie.

DR CZESŁAW SKOWRONEK
(za zespół opracowujący metodykę)

Wiedza i „Życie..."

Przeglądając różne czasopisma, nawet nie mające nic wspólnego z ekonomią, zauważa się w nich artykuły na tematy społeczno-ekonomiczne lub gospodarcze. Dzieje się tak dlatego, że łamy fachowych czasopism ekonomicznych nie mogą pomieścić coraz bardziej licznych materiałów, opracowywanych przez coraz liczniejsze grono autorów. Wskutek takiego rozrzucenia tematów ekonomicznych nie sposób jest zorientować się w całości publikacji zamieszczonych w prasie.

Ekonomista nie jest w stanie kupować i wertować wszystkich gazet, tygodników itd., szukając w nich publikacji ekonomicznych, które często są bardzo interesujące i cenne. Brak na to zarówno środków, jak i czasu. Uważam, że tematy ekonomiczne powinny być prezentowane przede wszystkim w czołowym piśmie społeczno-gospodarczym, jakim jest „Życie Gospodarcze". Ponieważ ramy tygodnika są stanowczo zbyt szczupłe, przeto należy zwiększyć objętość pisma przynajmniej do 20—24 stron.

W naszej sytuacji gospodarczej potrzebna jest szeroka dyskusja, wymiana myśli, poglądów, spostrzeżeń, propozycji itp. Wymaga to zwiększenia objętości tygodnika mniej więcej o 50 proc. Również rozprowadzana obecnie ilość egzemplarzy tygodnika jest stanowczo zbyt mała.

Niezależnie od prenumeraty przez urzędy i przedsiębiorstwa, „Życie Gospodarcze" powinno być bez trudu zawsze osiągalne we wszystkich kioskach „Ruchu". W tej chwili, niestety, trudno jest nabyć tygodnik w kioskach.

Rozszerzony objętościowo oraz zwiększony nakład tygodnika pozwoli coraz większej armii ekonomistów na aktualizację wiedzy ekonomicznej, teoretycznej i praktycznej. Ekonomista bowiem, podobnie jak lekarz czy inżynier, musi ciągle pogłębiać i aktualizować swoją wiedzę fachową, gdyż inaczej nie spełni zadań, jakich oczekuje od niego społeczeństwo.

SYLWESTER WACHNIEW
Bydgoszcz

Kara za gospodarność

Fabryka, w której pracuję, ma na swym koncie bogaty dorobek wdrożenia do produkcji nowych i nowoczesnych odmian maszyn elektrycznych. Własna kadra konstruktorów, technologów i narzędziowców we współdziałaniu z Instytutem oraz zakładami doświadczalnymi — legitymuje się osiągnięciami, umożliwiającymi konkurencję na rynkach zagranicznych.

W tej konkretnej sytuacji, kiedy przed rokiem jeden z poważnych odbiorców naszych specjalnych maszyn elektrycznych, a ściślej rzecz biorąc — w tym asortymencie jedyny odbiorca zwrócił się do nas z apelem o pilne uruchomienie dla niego nowej antyimportowej odmiany maszyny elektrycznej, od której posiadania jest uzależniony jego eksport o pokaźnej wartości w stosunku do ceny importowej omawianego silnika — wyraziliśmy zgodę. Był to eksport pośredni, niemniej klient otrzymał nową maszynę w dogodnym dla siebie terminie. I teraz dochodzę do sedna sprawy:

Zamówienie klienta zostało potwierdzone przez naszą fabrykę z podaniem ceny (tu podaję przykładowo) 200 000 zł za sztukę; ceny niższej, aniżeli wynika to z przeliczenia cen oferowanych klientowi przez dostawców zagranicznych. Taką samą cenę przyjęliśmy w planach i rozliczeniach, a jesteśmy przekonani, że nasz klient uczynił tak samo, bo na tamtym etapie nie miał innych podstaw.

Parametry eksploatacyjne nowego silnika spełniają w zupełności wymogi klienta. One oraz gabaryty dorównują zagranicznym. Klient jest z silnika zadowolony — co potwierdza fakt „zakupienia" już kilkudziesięciu sztuk i jego własna opinia. Tylko płacić podanej ceny nie chce i — powiedziałbym — mądrze wykorzystuje szansę, jaką stwarzają mu aktualnie obowiązujące przepisy — godząc w tym przypadku w naszą gorliwość i gospodarność.

Działanie naszego zaplecza technicznego, wykorzystującego już na etapie projektowania elementy metody analizy wartości, pozwoliło nam wyprodukować ten silnik po koszcie, powiedzmy, 140 000 zł o czym klient dowiedział się i powiada; płacę tylko 150 000 zł i ani grosza więcej. Innymi słowy: wasz dorobek skonsumuję ja — klient.

Czy w świetle przepisów — (Uchwały nr 83 Rady Ministrów z dnia 9 czerwca 1970 r. w sprawie określenia górnej granicy cen; Uchwały nr 84 Rady Ministrów z dnia 9 czerwca 1970 r. w sprawie zasad ustalania cen; Uchwały nr 37 Rady Ministrów z dnia 12 lutego 1971 r. w sprawie cen zbytu artykułów kooperacyjnych) — możemy uzyskać cenę zbliżoną do ceny importowej?

Pomijając sam fakt ograniczenia importu i umożliwienia eksportu, które to efekty za darmo oddajemy klientowi — a jeżeli już kto woli, gospodarce narodowej — to jedynie taka cena jest społecznie sprawiedliwa. Być może, że klient nie osiągnął parametrów ekonomicznych na innych elementach produkowanego przez siebie urządzenia i gwą różnicę zamierza pokryć różnicą ceny silnika; być może, że tą drogą pragnie wyliczyć lepszą efektywność swojego eksportu. Te elementy nie satysfakcjonują jednak naszego przedsiębiorstwa i uważam, że nasze działanie spowodowało należny nam zysk. Przynajmniej w pierwszych latach uruchomienia takiej produkcji.

Na zakończenie pragnę zaawizować, że obligatoryjny mechanizm kwalifikowania zysków niezależnych i wymóg korekty cen (a w związku z tym i obniżania wartości wykonanej produkcji) wynikający z poprzednio zacytowanych przepisów wyraźnie preferuje w takich, jak opisany, przypadkach utrzymywanie wysokiego poziomu kosztów, preferuje niegospodarność. Stąd jego antybodźcowy charakter.

KAROL KLOCEK
Cieszyn

Surowiec coraz cenniejszy

W numerze 41 „Życia Gospodarczego" red. J. Dzięciołowski w artykule pt. „Drewno surowiec coraz cenniejszy", obszernie i wnikliwie omawia złożone zagadnienia pozyskania, przerobu oraz pełnego wykorzystania surowca drzewnego.

Resort leśnictwa i przemysłu drzewnego, mając w dyspozycji zarówno bazę surowcową, jak i wytwórczą, stoi przed trudnym zadaniem wzmocnienia ekonomicznej i przyrodniczej roli lasów, podwyższenia ich produkcyjności oraz uintensywnienia gospodarki leśnej, a jednocześnie zabezpieczenia i pokrycia wzrastających — w skali krajowej, potrzeb na surowiec drzewny.

Zadania te resort będzie realizował w latach 1971—75 między innymi przez:

a) maksymalne rozszerzenie potencjału produkcyjnego lasów,

b) pełniejszą utylizację odpadów drewna i drobnicy leśnej,

c) rozwijanie bazy wytwórczej w przemyśle płytowym, celulozowo-papierniczym i przetwórstwa papierniczego,

d) dalszy rozwój produkcji wyrobów finalnych i półfabrykatów.

Wzrost produkcyjności lasów resort zamierza uzyskać przez: całkowitą likwidację halizn, płazowizn i nieużytków, hodowlę wyselekcjonowanych gatunków i odmian drzew, rozszerzenie zakresu melioracji leśnych i nawożenia gleby, intensyfikację cięć pielęgnacyjnych, zakładanie plantacyjnej uprawy topoli i innych gatunków szybkorosnących oraz uproduktywnienie drzewostanów negatywnych. Jak z powyższego wyliczenia wynika, szereg postulatów, wysuniętych przez red. I. Dzięciołowskiego, znalazło swoje odbicie w zamierzeniach resortu.

Jedną z podstawowych zasad gospodarki leśnej jest utrzymanie racjonalnej proporcji w układzie klas wieku drzewostanów. Red. J. Dzięciołowski w omawianym artykule wyraża obawę, że drzewostany iglaste V i VI klasy wieku są na wyczerpaniu i około 1975 roku nastąpi frontalne wkroczenie z wyrębami do drzewostanów o średnim wieku 85 lat, a więc nie całkiem jeszcze wyrośniętych. Z obliczeń przewidywanych zasobów drzewnych gatunków iglastych w 1975 r. przeprowadzonych przez resort wynika, że stan tych zasobów w 1975 roku w V i VI i wyższych klasach wieku wziętych razem nie będzie niższy niż ich stan w 1967 roku, który był podstawą do przeprowadzenia ustaleń na 1975 r., a więc przy realizacji zadań zgodnie z planami nie zajdzie potrzeba wkraczania z wyrębami do drzewostanów o średnim wieku 85 lat.

Równocześnie Ministerstwo wyraża podziękowanie Redakcji „Życia Gospodarczego" za rzeczowe i obiektywne omówienie tematu.

mgr STANISŁAW STOLPE
Dyrektor Gabinetu Ministra

Spółdzielnia wyjaśnia

W nawiązaniu do zdania: „Największy jednak udział obuwia wadliwego stwierdzono w dostawach ze Sp-ni Pracy w Rzeszowie (43 proc.)...", zamieszczonego w „Aktualnościach" w nr 45 (1051) „Życia Gospodarczego" z 2.XI.1971 r. wyrażamy przypuszczenie, że za obuwie wadliwe (przyjmijmy nieściśle w tym wypadku określenie) przyjęto obuwie zareklamowane przez odbiorców. Wyjaśniamy jednak, że obuwie zareklamowane nie jest równoznaczne z obuwiem wadliwie wykonanym, gdyż reklamacje na dostarczone odbiorcom obuwie następują po stwierdzeniu wadliwego wykonania nawet kilku par w danej partii obuwia.

Dla ścisłości podajemy dane dotyczące reklamacji obuwia w Sp-ni „Praca" w Rzeszowie (jedynej obuwniczej sp-ni w Rzeszowie), za okres I półrocza 1971 r.:

Ilość reklamacji uznanych — partii — 23; w tym z powodu: wad technologicznych — 11, wad materiałowych — 12 (Sp-nia otrzymuje surowiec w niskich gatunkach).

Wartość sprzedaży ogółem obuwia — 8 511,0 tys. zł.

Wartość uznanych reklamacji (obuwie wadliwe) — 484,0 tys. zł.

Proc. obuwia wadliwego do wartości sprzedaży wynosi 5,7.

Straty z powodu przeklasyfikowania obuwia na rynek — 73,3 tys. zł, co stanowi 0,86 proc. do wartości sprzedaży.

Wskaźniki powyższe, jakkolwiek dość wysokie, są niższe od uzyskanych w analogicznym okresie 1970 r., co wskazuje na prawidłową działalność Sp-ni w zakresie poprawy jakości obuwia, dostarczanego na rynek.

Dodajemy tutaj, że obuwie produkowane przez w/w Sp-nię, cieszy się dobrą opinią odbiorców rynkowych czego dowodem jest m.in. fakt obłożenia umowami całej mocy produkcyjnej Sp-ni na I półrocze 1972 r. oraz zawarcie porozumień na zbyt obuwia na II półrocze 1972 r.

Wobec powyższych faktów uważamy, że zainteresowana Sp-nia oraz tut. Związek zostały stwierdzeniami zawartymi w cytowanym artykule pokrzywdzone, tym bardziej, że wymieniony procent (43) obuwia wadliwego, dostarczonego w I półroczu ub.r. na rynek, nie może dotyczyć pozostałych Sp-ni obuwniczych zrzeszonych w naszym Związku, co w razie potrzeby możemy udokumentować.

MGR INŻ. T. LEPARSKI
Z-ca Prezesa

OD REDAKCJI: Odnotowując wyjaśnienie Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy w Rzeszowie, zwrócić wypada uwagę, że w analogiczny sposób kontrolowana jakość produkcji innych zakładów obuwniczych nie wykazuje tak wysokiego odsetka partii obuwia reklamowanego przez odbiorców. Wysoki odsetek obuwia reklamowanego przez odbiorców spółdzielni z Rzeszowa był ponadto przedmiotem krytyki na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 15 października ub.r. Wskazuje na to wyraźnie relacja z tego posiedzenia zamieszczona w nr 1 „Polityki" z br. na str. 9.

(Sb)

„Jak ustalać termin zapłaty"

Pod tym tytułem ogłoszono w numerze 48 (1054) z 28.XI.71 r. list czytelnika — ob. Stefana Kozłowskiego ze Śremu n/Wartą. Proszę mi tego nie brać za złe, ale czuję się zmuszona postawić pytanie: dlaczego (po co) ogłosiła Redakcja ten list?

Dla ludzi praktyki pytania zawarte w ogłoszonym liście nie są nowością. Wszyscy ci ludzie szukają odpowiedzi właśnie na takie pytania. Wydrukowanie pytań bez podania na nie odpowiedzi wprowadza tylko rozdrażnienie.

Kto ma udzielić odpowiedzi na pytania sformułowane przez autora listu, a stawiane również przez innych? Przecież nie kto inny jest do tego powołany, tylko autor rozporządzenia Ministra Finansów, ogłoszonego w Dzienniku Ustaw nr 14/71, poz. 137. Najłatwiej jest podobno krytykować, więc też najprościej byłoby powiedzieć, że tenże autor nie przemyślał sprawy i nie przekonsultował przepisu z praktykami, z ludźmi, którzy poprzednie przepisy znali i wykonywali.

Nie ulegam pokusie łatwej krytyki. Zakładam, że tekst rozporządzenia był przemyślany i przekonsultowany. Udzielenie zatem odpowiedzi nie nasunie więc żadnej trudności. Ministerstwo Finansów dysponuje własnym organem urzędowym w postaci Dziennika Urzędowego Ministerstwa Finansów. W tym więc organie należy podać rzeczowe i autorytatywne objaśnienie sposobu ustalania terminów zapłaty, poparte szeregiem praktycznych (z życia zaczerpniętych, a nie wydumanych) przykładów.

W imieniu tych, którzy co dzień mają kłopoty z ustalaniem terminu zapłaty lub z dotrzymaniem terminu przez wierzyciela ustalonego, proszę P. T. Redakcję, aby spowodowała wydanie w/w objaśnienia przez Ministerstwo Finansów. Wdzięczni będziemy, jeżeli poza tym ukaże się w Życiu Gospodarczym artykuł, zawierający umotywowanie zmian, jakie na odcinku rozliczeń zostały wprowadzone zarządzeniem Ministerstwa Finansów, ogłoszonym w Dz. U. 14/71/137. Jest to podstawowy brak w publikowaniu nowych aktów normatywnych, że nigdzie nie ogłasza się motywów ich wprowadzania. Każda norma prawna wymaga interpretacji, a przecież najlepszą normą interpretacyjną jest wyjaśnienie, udzielone przez autora normy prawnej.

N. X.
(Nazwisko i adres znane Redakcji)

OD REDAKCJI: Trudno przesądzać sprawę, czy właśnie w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Finansów powinno ukazać się postulowane „objaśnienie", niemniej problem istnieje. Dedykujemy więc przytoczony list odpowiedniej komórce Ministerstwa Finansów.

Czerstwy chleb i zmianowość

W n-rze 51—52 „Życia Gospodarczego" zamieszczono dyskusję ekonomistów na temat ekonomicznych aspektów przemysłu spożywczego w Polsce. Obok niezwykle interesujących i cennych wypowiedzi, w dyskusji padły niezbyt precyzyjne sformułowania w odniesieniu do przemysłu piekarskiego. Doc. dr T. Jankowski jako przykład niewykorzystania rezerw produkcyjnych podaje przemysł piekarski, który „pracuje na ogół na 1 zmianę, drugą czy trzecią uruchamia zaledwie kilka razy w roku".

Pragnę sprostować: w 1970 r. wskaźnik zmianowości uspołecznionego przemysłu piekarskiego wyniósł 1,99, a pionu państwowego 2,10. W niektórych miastach wynosił on grubo ponad 2,0; np. w Lublinie 2,56, w Gdańsku i Gdyni 2,53, a we Wrocławiu 2,32. W praktyce wskaźnik zmianowości jest nawet wyższy, bowiem przedsiębiorstwa posiadają również takie piekarnie, których ze względów sanitarnych, technicznych i ekonomicznych nie można eksploatować stale, służą więc one jako rezerwa na wypadek poważniejszej awarii.

Piekarnie pracują więc — a właściwie powinny pracować — na dwie zmiany tj. w godzinach 22—6 oraz 6—14. Jeśli zdolności produkcyjnej nie starcza, lub też gdy zapotrzebowanie na pieczywo nagle wzrasta, przedłuża się pracę piekarń po godz. 14-tej, bądź też uruchamia III zmianę w godzinach 14—22.

Zdolność produkcyjna przedsiębiorstwa piekarskiego powinna być co najmniej taka, aby można było wyprodukować niezbędną ilość pieczywa w ciągu dwu zmian. Trzecia zmiana stanowi niezbędną rezerwę, którą uruchamia się w dniach przedświątecznych, konkretnie w każdy piątek w godzinach 14—22. W przypadku gdy przedsiębiorstwo nie posiada tej rezerwy, zmuszone jest gromadzić nadwyżki już od środy — przy przedłużonej rotacji pieczywa — a to oznacza więcej czerstwego pieczywa na rynku.

Przemysł piekarski pracuje więc — przynajmniej w niektórych ośrodkach — na dwie zmiany, przy czym zmiana nocna w godzinach 22—6 odgrywa dużą rolę w procesie produkcji. Jednakże nasze ustawodawstwo pracy nie zezwala na pracę nocną poza ruchem ciągłym i przemysł piekarski należy do nielicznych, które ją stosują. Dlatego obecny stan rzeczy należy uważać za przejściowy, tym bardziej, że przemysł piekarski zatrudnia w produkcji do 60 proc. i nawet więcej kobiet, dla których praca nocna jest szczególnie uciążliwa.

Tak więc mamy dwa poważne argumenty przemawiające przeciwko pracy nocnej w piekarniach: dostawy na rynek pieczywa nie pierwszej świeżości oraz względy bezpieczeństwa i higieny pracy.

Jest dwojaka możliwość wyjścia z tej sytuacji:

Można przejść na pracę dwuzmianową dzienną, tj. np. od godz. 4-tej do 20-tej, lecz wymagałoby to produkowania prócz świeżych bułek pieczywa o przedłużonej trwałości, krojonego i paczkowanego, nadającego się do produkcji grzanek, tak jak to ma miejsce np. w Wielkiej Brytanii czy USA. Wymaga to jednak zmiany przyzwyczajeń konsumentów, co nie wydaje się sprawą prostą. Druga możliwość, to zwiększenie zdolności produkcyjnej do tego stopnia, aby zapewniła ona pokrycie potrzeb przy produkcji w ciągu 8, a maksymalnie 10 godzin, w godzinach od 4-tej do 12-tej lub 14-tej. Wtedy można by zachować obecny model konsumpcji pieczywa. Jeszcze parę słów na temat zwrotów pieczywa czerstwego: podana przez doc. dr T. Jankowskiego wysokość zwrotów 3—7 proc. jest mocno przesadzona. W rzeczywistości w skali kraju nie przekracza ona 1,5 proc., a w dużych miastach waha się w granicach 2—3 proc. Warto nadmienić, że w krajach wysoko rozwiniętych zwroty pieczywa czerstwego sięgają 30 proc.

O wysokości zwrotów pieczywa czerstwego decyduje na pewno w jakimś stopniu świeżość dostarczonego pieczywa, ale przede wszystkim rozdrobniona sieć handlu pieczywem i zasada, że pieczywa nie może braknąć do końca godzin handlu w żadnym sklepie.

Przecenę pieczywa czerstwego w sklepach stosuje się tu i ówdzie. Wprowadzono ją np. w Bielsku-Białej, dzięki czemu zwroty pieczywa spadły poniżej 0,5 proc. Cóż z tego, skoro handel woli zwracać pieczywo czerstwe producentowi zamiast dokonywać przeceny, gdyż obawia się ewentualnych nadużyć. Te mogą powstać przy przecenie. Gwoli sprawiedliwości trzeba dodać: brak jakichkolwiek bodźców ekonomicznych, które skłaniałyby handel do sprzedaży pieczywa czerstwego we własnym zakresie. Przemysł piekarski ma swoją niepowtarzalną specyfikę i mimo, że należy do przemysłu spożywczego, trudno go porównać z przemysłem cukierniczym, przetwórstwa owocowo-warzywnego, mięsnym, nie mówiąc już o koncentratach, czy konserwach. Wytwory tych branż można przechować, pieczywa nie można, przynajmniej w obecnych warunkach.

WIKTOR GÓRSKI
Bytom

„Ważna rola PGR"

W związku z artykułem pt. „Ważna rola PGR", zamieszczonym w 49 (1055) numerze „Życia Gospodarczego" z dnia 5. XII. br. — Ministerstwo Rolnictwa wyjaśnia, że przytoczone dla zobrazowania udziału państwowych gospodarstw rolnych w produkcji rolnictwa wielkości mierników syntetycznych (produkcja globalna — 12,9 proc., produkcja końcowa — 14,8 proc. i produkcja towarowa — 18,3 proc.) dotyczą wartości w cenach porównywalnych (stosowanych przez dłuższy okres czasu).

Mierniki syntetyczne w cenach porównywalnych stosuje się głównie dla ustalenia dynamiki i zmian ilościowych. Natomiast dla oceny roli PGR w produkcji rolniczej danego roku słuszniej jest stosować wskaźniki odnoszące się do wartości w cenach bieżących. Udział państwowych gospodarstw rolnych w wartości produkcji końcowej rolnictwa w cenach bieżących wyniósł w 1970 roku — 15,2 proc. (zamiast 14,8 proc.), a wartość tej produkcji przeliczona na 1 ha użytków rolnych daje dla PGR 9411 zł, przy wskaźnikach — 9104 zł dla całego rolnictwa i 9055 zł dla gospodarki indywidualnej.

Przedkładając powyższe, Ministerstwo Rolnictwa prosi uprzejmie — o ile Redakcja uzna to za celowe — o zamieszczenie odpowiedniego uzupełnienia w najbliższym numerze „Życia Gospodarczego".

V-DYREKTOR DEPARTAMENTU PLANOWANIA I EKONOMIKI
(podpis nieczytelny)

Zakłady Mechaniczne

„DZIERŻONIÓW"

Dzierżoniów, ul. Staszica 24

telefon 35-11 do 14

telex 034990

produkują manipulatory spawalnicze przeznaczane do obracania elementów spawanych lub napawanych obwodowo

1. Manipulator spawalniczy typ OM4-1000

Udźwig	— 1 000 kG
Prędkość obrotowa stołu	— 0,04 — 1,3 obr/min
Kąt przechyłu stołu	— 135°

2. Manipulator spawalniczy typ OM5-50

Udźwig	— 50 kG
Prędkość obrotowa stołu	— 0,08 — 3,2 obr/min
Kąt przechyłu stołu	— ± 170°

Zakład nasz podlega Zjednoczeniu Urządzeń Technologicznych „TECHMA", Warszawa, ul. Barbary 1.

Informacji udziela Dział Głównego Konstruktora

Niska jakość wędlin w Warszawie

Wydatna poprawa zaopatrzenia warszawskiego rynku w mięso i przetwory mięsne nie jest, niestety, równoznaczna z poprawą jakości wędlin i wyrobów wędliniarskich. Krytyczne odczucia mieszkańców stolicy potwierdzają wyniki badań przeprowadzonych ostatnio przez Biuro Współpracy z Konsumentem „Opinia". Badanie jakości wędlin i wyrobów wędliniarskich dokonano w 20 sklepach stołecznych zaopatrywanych przez zakłady mięsne na Służewcu. Z klientami tych sklepów przeprowadzono kilkaset wywiadów, a wyrażone w nich opinie i uwagi posłużyły do sformułowania oceny ogólnej. Dodatkowe informacje o jakości wędlin i wyrobów wędliniarskich uzyskał zespół, który w okresie przeprowadzania wywiadów dokonał obserwacji wytypowanych sklepów.

Najczęściej i najchętniej kupowaną wędliną okazała się szynka, ale jednocześnie jej jakość oceniono niezbyt wysoko. Klienci uważają bowiem, że wędliny lepszego gatunku, których cena jest wysoka, powinny się również odznaczać wysoką jakością.

Wiele zastrzeżeń konsumentów budzi jakość kiełbasy szynkowej wieprzowej i wołowej, a najgorsze oceny uzyskały mortadela i metka, których jakość zakwestionowali wszyscy ankietowani.

Z przeprowadzonych badań wynika, że zakłady mięsne na Służewcu nie dbają o utrzymanie standardu jakościowego. Ten sam wyrób ma zmienną jakość (raz lepszą, raz gorszą), co dotyczy zwłaszcza kiełbas toruńskiej i zwyczajnej.

Podobnej ocenie poddano również wyroby wędliniarskie. Jakość tych wyrobów jest jeszcze niższa aniżeli jakość wędlin. Najniżej oceniono salceson podrobowy i włoski.

Nie najlepsza ocena jakości wędlin i wyrobów wędliniarskich sprzedawanych w stolicy, wynikająca z badań przeprowadzonych w połowie ubiegłego roku, została niestety, potwierdzona wynikami badań przeprowadzonych powtórnie jesienią 1971 roku. Badaniami objęto sklepy w kilku dzielnicach Warszawy (Wola, Praga, Saska Kępa), dzięki czemu można było porównać jakość wyrobów dostarczanych przez różnych producentów (ZM Praga, Zerań, Rembertów).

Badania potwierdziły, że oceny konsumentów wydane w połowie roku są nadal aktualne. Na przykład w grupie wędlin złej jakości znalazły się kiełbasy: zwyczajna, popularna i śniadaniowa. Natomiast wśród wyrobów wędliniarskich za najniższą jakościowo uznano kiszkę podgardlaną i kaszankę, przy czym wielu ankietowanych wyraziło opinię, że wszystkie wyroby wędliniarskie są złej jakości.

Wyniki badań jakości wędlin i wyrobów wędliniarskich dostarczanych na rynek stołeczny uzasadniają postulat, aby tym sprawom poświęcić szczególną uwagę w bieżącym roku. Niska jakość tych artykułów powoduje, że w odczuciu społeczeństwa poprawa zaopatrzenia jest o wiele mniejsza niż w rzeczywistości.

(ZW)

WCZASY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Ukazała się publikacja GUS zawierająca informacje dotyczące akcji wczasów dla dzieci i młodzieży w roku szkolnym 1970/71. W okresie ferii zimowych, wiosennych i letnich Z WCZASÓW DLA DZIECI I MŁODZIEŻY korzystało 3.559 tys. osób, tj. o 596 tys. więcej niż w ubiegłym roku szkolnym. Wzrost ten wynika głównie z rozszerzenia akcji tzw. MAŁYCH FORM WCZASÓW (wycieczki, zajęcia świetlicowe) organizowanych dla dzieci nie korzystających z innych form wypoczynku. Natomiast liczba dzieci i młodzieży korzystającej z WYPOCZYNKU POZA MIEJSCEM STAŁEGO ZAMIESZKANIA wzrosła o 186 tys., w tym:

— akcją obozową (obozy wypoczynkowe, wędrowne i leśne) objęto 449 tys. dzieci i młodzieży, tj. o 5 proc. więcej niż w roku szkolnym 1969/70,

— z kolonii (wypoczynkowych, zdrowotnych i rodzinnych) korzystało 1.033 tys. dzieci i młodzieży, tj. o 3 proc. mniej aniżeli w roku poprzednim.

1.996 tys. dzieci i młodzieży korzystających z kolonii, obozów, biwaków, wczasów w mieście dla dzieci ze wsi oraz półkolonii — stanowiło 25 PROC. MŁODZIEŻY W WIEKU 7—18 LAT. Odsetek młodzieży korzystającej z tego rodzaju form wczasów był jednak w różnych województwach bardzo różny i wynosił od 16 proc. w woj. białostockim i 17 proc. w rzeszowskim do 55 proc. w Warszawie i 57 proc. w Łodzi.

Najwięcej dzieci i młodzieży wypoczywało NA TERENIE WOJEWÓDZTW: krakowskiego (192 tys.), gdańskiego (162 tys.), wrocławskiego (148 tys.), szczecińskiego (128 tys.), koszalińskiego (126 tys.), katowickiego (121 tys.) i warszawskiego (117 tys.). (S)

STUDIUM GOSPODARKI ŚRODKAMI PRODUKCJI

Podyplomowe Studium Gospodarki Środkami Produkcji WSE w Krakowie rozpoczyna nowy, kolejny turnus w pierwszych dniach lutego 1972 r. Jest to studium specjalistyczne, skupiające magistrów ekonomii oraz inżynierów-magistrów, a wyjątkowo także absolwentów studiów pierwszego stopnia z długim stażem pracy.

Główny kierunek pracy Studium określają najlepiej tematy zajęć prowadzonych łącznie dla inżynierów i ekonomistów: programowanie i bilansowanie produkcji, gospodarka środkami trwałymi, gospodarka surowcami w przedsiębiorstwie, obrót środkami produkcji, programowanie i technika stosowania maszyn matematycznych, metody matematyczne w gospodarce środkami produkcji. Ponadto tylko dla inżynierów wykładana jest teoria wzrostu gospodarczego i aktualne problemy w dziedzinie techniki i technologii, a tylko dla ekonomistów — aktualne problemy z teorii ekonomii oraz zasady procesów technologicznych.

Wykłady prowadzone są przez dwa semestry, co dwa tygodnie (w soboty i niedziele), a w trzecim semestrze prowadzi się tylko seminaria, które kończą się pracą dyplomową. Wykładowcami są wybitni specjaliści, profesorzy WSE, AGH i Politechniki Krakowskiej oraz pracownicy instytutów naukowych. (eg)

GiAT nr 1/72

STYCZNIOWY numer „GiAT" otwiera artykuł Szefa Urzędu Rady Ministrów — Janusza Wieczorka pt. „RADY NARODOWE PO VI ZJEŹDZIE PZPR". Czytamy tam m. in.:

„...podstawowym problemem staje się utrzymanie bieżącej równowagi rynkowej drogą zapewnienia dostaw artykułów konsumpcyjnych odpowiadających wielkością wzrostowi siły nabywczej ludności".

Wynika stąd pilna i nieodzowna konieczność uruchomienia ponadplanowej produkcji szeregu artykułów rynkowych, m. in. w przemyśle, który znajduje się w gestii rad narodowych. Wszakże rady narodowe mają najlepsze rozeznanie rzeczywistych możliwości przemysłu terenowego, a z drugiej strony „prerogatywy po temu, aby zaktywizować przedsiębiorstwa w poszukiwaniu nowych możliwości szybszego wzrostu produkcji artykułów rynkowych choćby przez śmielsze rozwijanie produkcji w systemie nakładczym".

Na tym nie kończą się jednak aktualne zadania rad narodowych wszystkich szczebli, o czym przypomina Autor.

„Jednym z kluczowych założeń polityki gospodarczej Partii i Rządu, szczególnie mocno uwypuklonym na VI Zjeździe, jest wielokierunkowa intensyfikacja wszystkich dziedzin rolnictwa — od produkcji rolnej sensu stricte, przez hodowlę, aż do przemysłu rolno-spożywczego włącznie".

Na dalszym miejscu Janusz Wieczorek omawia znaczenie poprawy warunków mieszkaniowych ludności, jako części składowej programu podniesienia ogólnego standardu życiowego ludzi pracy w Polsce. Problem ten omawia w kontekście roli rad narodowych i ich wpływu na realizację programu zwiększonego budownictwa mieszkaniowego.

Problematyka rozwoju usług, koordynacyjnej roli rad narodowych w tej dziedzinie, wpływ czynników lokalnych na kształtowanie i realizację programów w zakresie potrzeb socjalnych, oświatowych i kulturalnych ludności i szereg innych spraw — to również zadania rad narodowych w nadchodzących latach. Autor podkreśla:

„...na porządku dziennym staje jeszcze jeden ważny problem potrzeba radykalnych zmian w stylu pracy prezydiów Rad Narodowych. Lecz urealnienie tego postulatu, zwłaszcza w dziedzinie wykorzystania uprawnień koordynacyjnych Rad Narodowych, będzie możliwe dopiero wówczas, kiedy w ślad za zaleceniami gospodarzy terenu pójdą odpowiednie środki egzekucyjne."

Janusz Wieczorek ujmuje problem lapidarnie: „Podstawowa trudność, z jaką borykają się rady w praktyce, to BRAK SANKCJI WYKONAWCZYCH DLA WPROWADZENIA W ŻYCIE USTALEŃ KOORDYNACYJNYCH:..." (podkreślenie WW).

Mimo tych i innych trudności Autor dostrzega istnienie dobrego klimatu dla rozwijania aktywnej i skutecznej działalności rad narodowych w nadchodzącym okresie.

★

Z pozostałych pozycji styczniowego numeru „GiAT" chcielibyśmy zasygnalizować artykuł Józefa Nagórzańskiego pt. „OCHRONA ZASOBÓW PRZYRODY" oraz Wojciecha Karpińskiego pt. „NOWE ASPEKTY REFORMY KOMUNALNEJ WE FRANCJI".

WW

NOWE TENDENCJE W GOSPODARCE ŚWIATOWEJ

WIT SEWERA

W ostatnich latach obserwujemy zjawisko niezwykle dynamicznego rozwoju nauki i jej praktycznych zastosowań we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i społecznego. Nauka, która jeszcze do niedawna rozpatrywana była wyłącznie z punktu widzenia wkładu do kultury społeczeństwa, przekształca się w coraz większym stopniu w realną siłę wytwórczą, warunkującą tempo wzrostu nowoczesnej gospodarki. Właśnie nauka oraz jakościowo nowe zjawiska w międzynarodowym podziale pracy (w znacznym stopniu także wynikające z rozwoju nauki) są głównym motorem rozwoju i zmian w gospodarce światowej.

WPŁYW nauki na gospodarkę jest wielokierunkowy; może więc być rozpatrywany w różnych płaszczyznach. Najbardziej charakterystyczną cechą tego wpływu jest szybki wzrost produkcji gałęzi naukochłonnych, tzn. gałęzi o stosunkowo wysokim udziale nakładów na badania w wartości produkcji.

W latach 1960—1968 produkcja przemysłu przetwórczego w świecie (bez ChRL i KRL-D) wzrosła o 160 proc. (1960 = 100), w tym produkcja przemysłu maszynowego i metalowego o 190, a przemysłu chemicznego o 206 proc. Analogiczne dane dla krajów socjalistycznych wynosiły: 194, 242 i 261 proc.

Niezwykle dynamicznie w ramach tych dwóch zagregowanych gałęzi naukochłonnych rozwijają się takie gałęzie jak produkcja środków transportu, tworzyw sztucznych czy elektrotechnika i elektronika. Np. w Stanach Zjednoczonych, przy ogólnym wzroście produkcji przemysłowej w latach 1947—1967 ok. 2,4 razy, produkcja urządzeń elektrotechnicznych zwiększyła się 4,2 razy (w tym urządzeń elektronowych 13 razy), środków transportu 3,9 razy (w tym samolotów 14 razy), urządzeń chemicznych ok. 10 razy.

★

Ten dynamiczny rozwój gałęzi naukochłonnych prowadzi do przyspieszenia tempa odnowy kapitału i produkcji. **Głównym czynnikiem określającym cykliczne odnowienie kapitału stało się nie fizyczne, lecz ekonomiczne zużycie maszyn i urządzeń.** Jeśli w latach 50-tych okresy ekonomicznego zużycia maszyn i urządzeń określane były na 15—17 lat, to do 1968 r. zmniejszyły się one do 9—10 lat. Według szacunków angielskiej firmy I.C.I., okres ekonomicznego starzenia się zakładów chemicznych zmniejszy się w najbliższym czasie do 7 lat.

Odnowienie produkcji, podobnie zresztą jak i kapitału, pozostaje w ścisłej zależności od wielkości nakładów na badania naukowe — w tych gałęziach (czy firmach), gdzie udział nakładów na badania w wartości produkcji jest wysoki, nomenklatura wyrobów jest szybko odnawiana. Wspomniany angielski koncern I.C.I., opierając się na swojej znacznej bazie naukowej, wypuszcza na rynek (rocznie) 20—30 nowych barwników, 2—3 nowe związki chemiczne dla ochrony roślin, 1—2 nowe medykamenty.

Według szacunków, w przemyśle maszynowym USA w 1960 r. sprzedano 14 proc. produktów nie wytwarzanych jeszcze w 1956 r. a w r. 1966 — 14 proc. nie wytwarzanych jeszcze w 1962 r. Analogiczne dane dla przemysłu elektrotechnicznego wyniosły 12 i 22 proc., dla przemysłu włókienniczego 9 i 14 proc., dla przemysłu spożywczego 2 i 7 proc. Od 1960 do 1969 r. na rynku USA pojawiło się przeszło 1500 nowych preparatów farmaceutycznych.

Nomenklatura sprzedawanych w krajach Europy Zachodniej i USA towarów odnawia się średnio rocznie o 12—15 proc. Zjawisko to jest następstwem **rosnącego znaczenia typu postępu technicznego zwanego postępem nowości,** polegającego na wypuszczaniu na rynek nowych wyrobów lub wprowadzaniu nowych procesów technologicznych. Wypuszczenie na rynek nowych wyrobów prowadzi do zaspokojenia nowych potrzeb lub do zaspokojenia potrzeb istniejących w sposób jakościowo wyższy. Te tendencje występują z dużym nasileniem właśnie w krajach o wysokim poziomie badań naukowych i o stosunkowo wysokim poziomie produkcji w przeliczeniu na jednego mieszkańca. W miarę wzrostu tej produkcji zapotrzebowanie na wytwarzane dotychczas wyroby zostaje bowiem zaspokojone, a dalszy rozwój produkcji może być pobudzany przez wytwarzanie nowych.

★

Szybkie odnawianie produkcji i kapitału zmieniło również i warunki konkurencji na rynku światowym, która rozpoczyna się już w stadium prac naukowo-badawczych. **Konkurencja przez ceny ustępuje konkurencji w dziedzinie innowacji.**

W miarę rozwoju nauki i techniki następuje również **przyspieszenie procesu koncentracji produkcji i kapitału.** Wzrastające koszty badań naukowych, coraz większe wymagania ze strony odbiorców, napięte okresy opanowania nowych programów produkcyjnych i wreszcie niedostateczne moce większości średnich i małych firm, powodują potrzebę zjednoczenia ich środków i wysiłków w celu stworzenia warunków, umożliwiających konkurencję z wielkimi monopolami. Rosnące znaczenie takich gałęzi przemysłu, jak chemia, energetyka atomowa, przemysł aerokosmiczny, czy produkcja urządzeń elektronowych, zwiększyło minimalne rozmiary kapitału, niezbędne dla organizacji produkcji. W rezultacie, w okresie powojennym zwiększyło się tempo fuzji przedsiębiorstw.

We wszystkich gałęziach przemysłu wydobywczego i przetwórczego USA, od 1949 do 1968 r. nastąpiło 1.163 fuzji, od 1954 do 1958 — 2.917, od 1959 do 1963 — 4.343, a w okresie od 1964 do 1968 — 7.008. Według danych francuskich, liczba zarejestrowanych w tym kraju fuzji wynosiła w latach 1946—1954 — 310 rocznie, w 1958 — 541, w latach 1959—1960 prawie 900 rocznie, a poczynając od 1961 — do 1 tys. rocznie. Podobne zjawiska wystąpiły w gospodarce NRF, Wielkiej Brytanii i innych rozwiniętych krajów kapitalistycznych.

Zasygnalizowane zmiany w strukturze produkcji wywierają bezpośredni wpływ na międzynarodowe stosunki ekonomiczne. W poszczególnych elementach tych stosunków — (1) międzynarodowym transferze towarów i usług, (2) międzynarodowym transferze kapitału i (3) międzynarodowej migracji siły roboczej — następują określone zmiany, przesuwanie punktu ciężkości.

★

W MIĘDZYNARODOWEJ WYMIANIE TOWARÓW I USŁUG punkt ciężkości przesuwa się na produkty będące wynikiem intensywnych badań naukowych. **Rozwój sił wytwórczych** powoduje spadek znaczenia naturalnych i historycznych przesłanek międzynarodowego podziału pracy na rzecz rozwoju nauki. Oznacza to m. in., że przyrost obrotów towarowych dokonuje się głównie na rachunek produktów przemysłowych, a w ich ramach szybko wzrastają obroty produktami gałęzi naukochłonnych.

W latach 1960—1967 (1960 = 100) eksport światowy wzrósł o 168 proc., w tym eksport surowców, paliw mineralnych i artykułów pochodnych o 136 proc., a maszyn i urządzeń i sprzętu transportowego o 204 proc. i pozostałych artykułów przemysłowych o 178 proc. Średnioroczne tempo wzrostu eksportu krajów kapitalistycznych w latach 1960—1968 wynosiło 8,3 proc., w tym eksport surowców i żywności wzrastał o 4,4 proc., eksport wyrobów przemysłowych i półfabrykatów o 10,3 (w tym eksport maszyn i urządzeń o 11,6 proc. a chemikaliów o 11 proc.). Eksport maszyn i urządzeń z rozwiniętych krajów kapitalistycznych wzrósł z 23,8 mld dol. w 1960 r. do 76,0 mld dol. w r. 1970, czyli przeszło trzykrotnie. W tym samym stosunku wzrósł eksport urządzeń chemicznych.

Produkty, będące wynikiem intensywnych badań naukowych stały się główną pozycją eksportową krajów rozwiniętych. W roku 1968 stanowiły one 79,6 proc. eksportu przemysłowego USA, 68,2 proc. tegoż eksportu NRF, 63,2 proc. eksportu Wielkiej Brytanii, 56,6 proc. Francji.

Głębokie zmiany strukturalne w gospodarce kapitalistycznej wywołały **WAŻNE ZMIANY W STRUKTURZE I KIERUNKACH TRANSFERU KAPITAŁU.** Szybko wzrósł udział kapitału produkcyjnego, który inwestowany jest głównie w przemysł przetwórczy krajów rozwiniętych, podczas gdy jeszcze w niedalekiej przeszłości kierowany był do krajów słabo rozwiniętych, a tam lokowany w przemyśle wydobywczym. W krajach rozwiniętych, kapitał znajduje chłonny rynek wewnętrzny, kadry kwalifikowane, rozwiniętą infrastrukturę i może pełniej wykorzystać korzyści miejscowej produkcji i rynku.

Starając się zająć kluczowe pozycje w ekonomice innych państw, monopole wkładają kapitał głównie w nowe gałęzie przemysłu, w te, które w największym stopniu uzależnione są od rozwoju nauki.

Z ogólnej liczby 3922 nowych przedsiębiorstw przemysłu przetwórczego, zbudowanych i zakupionych w latach 1961—1969 przez kompanie USA za granicą, 2066 przypada na takie gałęzie, jak przemysł chemiczny, przemysł przyrządów precyzyjnych i naukowych, przemysł środków transportu i przemysł elektroniczny. Wykorzystując swoją przewagę naukowo-techniczną, największe monopole mogą uzyskać na tych szybko rozwijających się rynkach duże zyski dodatkowe i na miejscu prowadzić walkę z rozwijającą się konkurencją.

Wreszcie **ISTOTNE ZMIANY NASTĘPUJĄ TAKŻE W MIGRACJI SIŁY ROBOCZEJ.** Jak wiadomo, w poprzednich okresach historycznych odegrała ona dużą rolę w rozwoju niektórych regionów świata, jak Ameryka czy Australia. Z czasem, na skutek działania różnych czynników (ekonomicznych, społecznych i politycznych) procesy migracyjne uległy ilościowemu zahamowaniu. Wprawdzie w ostatnich latach przybrały nieco na sile w niektórych regionach (np. w Europie Zachodniej — migracja siły roboczej z Włoch, Hiszpanii, a także z Turcji do NRF), to jednak obserwujemy jakościowe zmiany w tym elemencie międzynarodowych stosunków ekonomicznych. **Punkt ciężkości przesuwa się na migrację kadr naukowo-technicznych.**

Kadry decydują o tempie rewolucji naukowo-technicznej; rośnie zależność rozwoju poszczególnych państw od odpowiedniego przyrostu kadr naukowo-technicznych. Ale proces ich przygotowania jest zjawiskiem nie tylko kosztownym — wykształcenie jednego inżyniera czy innego specjalisty wymaga bowiem wyasygnowania przez społeczeństwo znacznych środków. Jest równocześnie procesem długotrwałym, bynajmniej nie kończącym się z chwilą uzyskania dyplomu, lecz kontynuowanym w praktyce, która stanowi nie tylko sprawdzian przydatności i umiejętności absolwenta, lecz je równocześnie rozwija.

Rozwiązywanie trudności, wynikających z dysproporcji pomiędzy zapotrzebowaniem na kadry a ich podażą, powinno być realizowane poprzez odpowiedni wzrost nakładów na rozwój szkolnictwa i badań naukowych, a także kształcenia i dokształcania kadr w zagranicznych ośrodkach naukowych. Jednakże rozwinięte i najbogatsze kraje kapitalistyczne, wykorzystując naturalne przesłanki migracji kadr w skali międzynarodowej i nadając jej odpowiednio zorganizowaną formę, starają się zapełnić tą drogą istniejące luki kadrowe.

Politykę taką prowadzą zwłaszcza Stany Zjednoczone, co znajduje odzwierciedlenie w polityce imigracyjnej tego kraju. Jeszcze w 1952 r. wprowadzono preferencyjną kolejność przy otrzymywaniu wiz dla imigrantów z wyższym wykształceniem. Dalszą liberalizację wprowadzono w 1962 r. Prawo imigracyjne wprowadzone w życie z dniem 1.VII. 1968 r. wprowadziło istotne ulgi dla przyjazdu do USA wysokokwalifikowanych specjalistów z krajów rozwijających się. Ponadto istnieją specjalne firmy, zajmujące się werbowaniem młodej kadry naukowo-technicznej dla przedsiębiorstw amerykańskich. Wprawdzie w ostatnim okresie nastąpiło zahamowanie emigracji kadr do USA, a część zagranicznych specjalistów zatrudnionych w przedsiębiorstwach amerykańskich powróciła do Europy, to jednak nie oznacza to jakichś istotnych zmian w tej dziedzinie. Podobne zjawiska występowały i wcześniej i zawsze związane były z recesją w gospodarce amerykańskiej.

Przesunięcie punktu ciężkości na migrację kadr naukowo-technicznych ma szczególnie ujemne następstwa dla krajów rozwijających się. Tracą one bowiem w wyniku tego swoje szczupłe kadry, tak niezbędne w rozwoju własnej gospodarki.

*

Równolegle z ukazanymi zmianami w poszczególnych elementach międzynarodowych stosunków ekonomicznych obserwujemy **wyodrębnianie się samodzielnego ich elementu — HANDLU LICENCJAMI. Jest to jeden z najbardziej dynamicznych rynków światowych.** Według szacunków, tempo wzrostu handlu licencjami wzrasta przeszło trzykrotnie szybciej niż tempo wzrostu wymiany towarowej, a zyski uzyskane z tego tytułu, ustępują nielicznym tylko pozycjom (jak nafta) w handlu światowym. Obecnie obowiązuje w świecie przeszło 50 tys. umów licencyjnych, których wartość sięga 3 mld dolarów.

Należy przypuszczać, że tempo wzrostu obrotów licencyjnych będzie w najbliższych latach jeszcze wyższe. Np. kraje socjalistyczne, w tym również i Polska, w większym niż dotychczas stopniu włączać się będą w międzynarodowy podział pracy w dziedzinie nauki, w większym stopniu korzystać będą przy unowocześnianiu gospodarki z osiągnięć innych państw, co spowoduje zwiększenie ich udziału w międzynarodowych obrotach licencyjnych. Jak dotychczas, udział krajów socjalistycznych w międzynarodowych obrotach licencyjnych nie przekracza 8 proc.

Bezpośrednią przyczyną handlu licencjami jest wzrastający koszt badań naukowych oraz nierównomierny rozwój potencjału naukowo-badawczego w świecie. Czynnikami stymulującymi tę wymianę są korzyści osiągane przez sprzedawców i nabywców licencji. Wśród czynników pobudzających eksport wymienić można następujące:

- **sprzedaż licencji za granicę pomaga utrzymać rynki zbytu, na których ze względu na ograniczenia importowe lub niekorzystny układ cen z towarem nie można występować;**
- **sprzedaż licencji pozwala uniknąć kosztu uruchomienia produkcji dla niestabilnego rynku;**
- **podatki pobierane od sprzedaży licencji są niższe od sprzedaży towarów;**
- **wyższe zyski niż z handlu towarami.**
- **aktywizacja sprzedaży licencji sprzyja (przez reklamę produktów wytwarzanych na jej podstawie) wzrostowi eksportu towarowego.**

Import licencji daje również możliwość osiągania dużych korzyści nabywcom. Przede wszystkim pozwala im oszczędzać czas, co w warunkach konkurencji ma szczególne znaczenie. Import zagranicznych osiągnięć naukowo-technicznych, a zwłaszcza doświadczenia produkcyjnego (know how) stanowi jeden z ważnych czynników unowocześnienia i rekonstrukcji gałęzi czy całej gospodarki narodowej, pozwala rozwiązać w krótkim czasie ważne dla gospodarki techniczne i ekonomiczne problemy. Zagraniczna technika wdrażana do gospodarki wywołuje podniesienie ogólnego poziomu technicznego kraju. Jako przykład posłużyć może Japonia — największy w chwili obecnej na świecie importer licencji. Z jednej strony występuje tu duża zależność produkcji od zagranicznej technologii, ale z drugiej — widoczne są wyraźnie pozytywne skutki ich masowego zakupu.

Handel licencjami sprzyja również **przyspieszeniu międzynarodowej dyfuzji nowości technicznych.** Przeprowadzone w 1968 r. badania szybkości rozpowszechniania nowych procesów technologicznych w świecie pokazały, że w ciągu 16 lat (od 1947 do 1968 r.) czasowa rozpiętość pomiędzy wprowadzeniem takich procesów w kraju pionierskim i w pozostałych krajach wyraźnie się skróciła.

Tak np. w Anglii, tlenowo-konwertorowy sposób wytapiania stali został wprowadzony w 8 lat po jego pierwszym zastosowaniu w 1952 r. w Austrii; bezczółenkowe maszyny przędzalnicze — po 4 latach (pierwsze w latach 1953/54 we Francji), a specjalne prasy do produkcji papieru — po 1 roku (pierwsze w 1963 r. w Szwecji). We Włoszech, okresy te wynosiły odpowiednio: 12, 6 i 2 lata.

*

Szybkiemu rozwojowi wymiany towarowej i licencyjnej towarzyszy w ostatnich latach niemniej **szybki rozwój współpracy gospodarczej** w łonie poszczególnych ugrupowań gospodarczych (EWG czy RWPG).

Dotychczasowa praktyka wykształtowała też wiele form współpracy przedsiębiorstw kapitalistycznych i socjalistycznych. Możemy wśród nich wyróżnić: udział techniczny i finansowy krajów kapitalistycznych w wykorzystaniu niektórych zasobów naturalnych krajów socjalistycznych, kooperację i specjalizację w produkcji maszyn i urządzeń drogą wzajemnych dostaw poszczególnych podzespołów i uzupełniających części dla wytworzenia gotowych wyrobów, wspólne prowadzenie badań naukowych oraz współpracę w dziedzinie przemysłowego wdrażania uzyskiwanych efektów, współpracę przy dostawach kompletnych obiektów przemysłowych dla krajów rozwijających się.

*

Reasumując możemy stwierdzić, że włączanie się przez każdy kraj w światowy nurt postępu naukowo-technicznego, musi uwzględniać zachodzące w światowej gospodarce tendencje. Tylko uczestnicząc w charakterze partnera, to znaczy dostawcy i nabywcy zarazem, można osiągać należne korzyści płynące z międzynarodowego podziału pracy. Taka jest bowiem jego logika.

Polsko-japońska współpraca gospodarcza

● *„Japonia należy w ostatnich latach do tych partnerów handlowych Polski, z którymi nasza wymiana towarowa rozwija się bardzo dynamicznie. Aktualne rozmiary wzajemnej wymiany odzwierciedlają jednakże tylko część możliwości współpracy gospodarczej, które ujawniły się w ciągu ubiegłego 10-lecia bardziej aktywnych kontaktów polsko-japońskich oraz zostały przez zainteresowanych partnerów przeobrażone w doraźne, a następnie rozszerzające się i utrwalające powiązania handlowe".*

● *„Przykładem współpracy gospodarczej kół przemysłu prywatnego jest umowa zawarta w czerwcu 1970 roku w Tokio między Polską Misją Gospodarczą a przedsiębiorstwami japońskimi w związku ze zwiększeniem dostaw węgla koksującego z Polski do Japonii. Umowa ta zapewniła także podjęcie skutecznych kroków w kierunku promocji na rzecz japońskiego eksportu urządzeń przemysłowych do Polski o wartości 100 mln dolarów".*

Pierwszy z przytoczonych cytatów stanowi fragment wypowiedzi ministra handlu zagranicznego — KAZIMIERZA OLSZEWSKIEGO, drugi natomiast należy do ministra handlu międzynarodowego i przemysłu Japonii — KAKUEI TANAKA. Wypowiedzi obu ministrów znalazły się w specjalnym wydaniu miesięcznika „HANDEL ZAGRANICZNY", poświęconego Japonii.

Zespołowi redakcyjnemu miesięcznika Polskiej Izby Handlu Zagranicznego należy się uznanie za dobrą i pożyteczną robotę dziennikarską. Również kontrahenci japońscy zrobili wiele, ażeby zaprezentować polskiemu czytelnikowi bogatą ofertę japońskiego przemysłu i handlu. W komunikatywnej, niekiedy dowcipnej formie zwracają się do polskich producentów i odbiorców towarów „Made in Japan" światowej sławy potęgi rynkowe: „Sony", „Mitsubishi", „Sumitomo" i inne.

Pismo nasze już w 1964 w artykule pt. „JAPONIA — RYNEK NIEZNANY" postulowało poświęcenie większej uwagi atrakcyjnym możliwościom współpracy gospodarczej pomiędzy Polską a Japonią. Zgłaszaliśmy propozycje, które doczekały się w ostatnim czasie realizacji. Doświadczenie ubiegłych lat, wypowiedzi reprezentantów przemysłu i handlu obu krajów dowodzą, że jesteśmy dopiero na początku drogi, która prowadzi do wszechstronnego wykorzystania ogromnych możliwości rozwiniętej współpracy gospodarczej pomiędzy Polską a Japonią.

Obroty towarowe pomiędzy Polską a Japonią, oscylujące na przestrzeni lat w dolnych regionach naszej wymiany towarowej z zagranicą, w ciągu kilku lat osiągnęły bardzo wysoką dynamikę. Wartość wymiany towarowej wynosiła w roku 1970, o czym informuje czytelnika radca handlowy Ambasady PRL w Tokio — N. B. Muszyński — 204,3 mln zł dew. i w ciągu dwóch lat uległa podwojeniu.

Przy tej okazji nasuwa się jednak (nie po raz pierwszy...) pewna refleksja. Otóż dynamicznemu wzrostowi naszego eksportu do Japonii (głównie węgla koksującego) nie towarzyszył odpowiednio wysoki wzrost importu z tego kraju, gdzie, jak wiemy dobrze, mamy co kupować, gdzie dysponujemy nie tylko nadwyżką w bilansie handlowym, lecz również niemal od roku stosunkowo wysokim kredytem, który możemy wykorzystać z pożytkiem dla naszego przemysłu, byleby szybko, bo pieniądz wymaga przyśpieszonego obrotu. „Kane ga kane o umu" („Pieniądz tworzy pieniądz" — głosi japońskie przysłowie.) Ponadto, STRUKTURA OBROTÓW TOWAROWYCH polsko-japońskich nie odzwierciedla ani możliwości, ani rzeczywistych potrzeb partnerów. Jej zdecydowana zmiana jest więc nakazem chwili. Zmiana ta może powstać jedynie pod warunkiem większej operatywności krajowego przemysłu, zwłaszcza wielkich zakładów przemysłowych priorytetowych branż, dysponujących obecnie większym zakresem samodzielności.

ROZWINIĘTA WSPÓŁPRACA GOSPODARCZA W DOBIE WSPÓŁCZESNEJ, ZWŁASZCZA PARTNERÓW ZNAJDUJĄCYCH SIĘ CO PRAWDA NA ODLEGŁYCH OD SIEBIE MIEJSCACH, NIEMNIEJ W TEJ SAMEJ CZOŁÓWCE KRAJÓW UPRZEMYSŁOWIONYCH, WYMAGA KONCEPCJI, POWSTAJĄCEJ W OPARCIU O DOBRE ROZEZNANIA MOŻLIWOŚCI I KIERUNKÓW ROZWOJU ZASADNICZYCH DZIAŁÓW PRODUKCYJNYCH ZAINTERESOWANYCH STRON.

Zgodzić się wypada więc z twierdzeniem prezesa Polskiej Izby Handlu Zagranicznego — Michała Kajzera, który w omawianym specjalnym wydaniu „HZ" podkreślił:

„Praktyka handlu międzynarodowego dostarcza natomiast szeregu przykładów przyśpieszonego wzrostu obrotów towarowych w oparciu o powiązania przemysłowe. Dostawy maszyn i urządzeń produkcyjnych w połączeniu ze sprzedażą licencji względnie innymi formami współpracy technicznej i produkcyjnej, otwierają w wielu przypadkach nowe możliwości dostawcze, w związku z powiększeniem i podniesieniem poziomu produkcji oraz rozszerzeniem zbytu, zarówno na rynkach partnerów, jak i na rynkach krajów trzecich".

Należy więc żywić przekonanie, że w nadchodzącym okresie polsko-japońskie stosunki handlowe ulegną dalszemu pogłębieniu, przede wszystkim w dziedzinie ściślejszych kontaktów roboczych naszych przemysłów. Specjalne wydanie miesięcznika „HANDLU ZAGRANICZNEGO", poświęcone Japonii, a właściwie problematyce stosunków gospodarczych polsko-japońskich, może i powinno przyczynić się do tego, pod warunkiem wszakże, iż dotrze do właściwych adresatów w kraju, a co za tym idzie — spowoduje pożądany rezonans, na którym wszystkim zależy.

WW

ZE ŚWIATA

INWESTYCJE W CSRS W ROKU 1971

Ocenia się, że rok ubiegły przyniósł pewną dalszą poprawę w dziedzinie inwestycji w CSRS, chociaż nadal występuje tu wiele nieprawidłowości. Poprawa sytuacji wyraża się przede wszystkim w przyspieszeniu przekazywania do użytku nowych środków trwałych, zahamowaniu zjawisk rozproszenia środków oraz w zapewnieniu koncentracji potencjału wykonawczego na najważniejszych obiektach. Korzystnym zjawiskiem w roku 1971 było zbliżenie struktury nakładów inwestycyjnych do założeń planu pięcioletniego. Wzrósł w globalnych nakładach inwestycyjnych udział budownictwa mieszkaniowego, transportu i łączności, bazy paliwowo-energetycznej, chemii, przemysłu materiałów budowlanych, a także inwestycji na rozbudowę i modernizację stolicy Czechosłowacji Pragi.

Globalne nakłady inwestycyjne rosły jednak szybciej, niż zakładał to plan — w planie przewidywano zwiększenie inwestycji w stosunku do roku 1970 o 5,5 proc., w rzeczywistości przyrost nakładów inwestycyjnych wyniósł ok. 7,4 proc. W przeciwieństwie do lat poprzednich, podkreśla się w opublikowanych materiałach Federalnego Urzędu Statystycznego, przekroczenie planowanego poziomu nakładów nie spowodowało skutków inflacyjnych. Nie nastąpiło ograniczenie nacisku na podejmowanie nowych inwestycji. Na niektórych kluczowych budowach nie dotrzymywano harmonogramów prac, terminy przekazania do eksploatacji niektórych ważnych obiektów trzeba było przesunąć na rok 1972.

W opublikowanych materiałach podkreśla się, że — w tej sytuacji — działalności inwestycyjnej trzeba w dalszym ciągu poświęcać wzmożoną uwagę. Przede wszystkim trzeba zapewnić wyraźną preferencję w programach inwestycyjnych dziedzin rozwojowych, a także nakierowanie inwestycji na przedsięwzięcia, zapewniające obniżenie pracochłonności. Ważnym zadaniem pozostaje umocnienie gospodarności w dziedzinie inwestycji i podniesienie ich ekonomicznej efektywności. (kk)

RADZIECKIE OBRABIARKI NA RYNKACH KAPITALISTYCZNYCH

Ostatnie lata, jak wynika z opublikowanych danych statystycznych, przyniosły dość znaczny wzrost eksportu radzieckich obrabiarek do metali na rynki rozwiniętych krajów kapitalistycznych, chociaż nadal rozmiary tego eksportu nie odpowiadają jeszcze rzeczywistym możliwościom. Globalnie eksport tych obrabiarek do wspomnianych krajów wzrósł z 1014 sztuk w roku 1965 do 1868 sztuk w roku 1970. Czołowymi odbiorcami radzieckich obrabiarek były w roku 1970 Finlandia (291 sztuk), Grecja (271 sztuk), NRF (253 sztuki), Szwecja (233 sztuki), Wielka Brytania (130 sztuk) i Japonia (118 sztuk). Na podkreślenie zasługuje bardzo wysokie tempo wzrostu tego eksportu do Szwecji (ok. 7-krotne zwiększenie sprzedaży na rynku szwedzkim w porównaniu z rokiem 1965), NRF (ok. 3-krotny wzrost sprzedaży) i Japonii (ponad 2-krotny). (kk)

KONTENERYZACJA W TRANSPORCIE BUŁGARSKIM

Bułgaria przystępuje do realizacji programu konteneryzacji transportu. Przewiduje się stosowanie kontenerów o pojemności 10, 20 i 30 ton. Jak informuje agencja BTA, w roku 1970 przewieziono w kontenerach 200 tys. ton ładunków. W roku 1975 w systemie kontenerowym przewiezionych ma zostać 7200 tys. ton ładunków. Ważną rolę odegrać ma rozwój transportu kontenerowego na trasach łączących Bułgarię z ZSRR, przy czym ma to być transport kombinowany kolej — tabor pływający. Już obecnie co trzeci dzień do portu w Warnie zawija statek „Wasylij Kuczer", przywożący w kontenerach celulozę, części zapasowe itp. ze Związku Radzieckiego i zabierający w drogę powrotną wino, konserwy i inne produkty, przeznaczone dla odbiorców radzieckich.

Szerokie zastosowanie ma także znaleźć paletyzacja transportu. Już w roku 1970 w paletach przewieziono w Bułgarii 4800 tys. ton ładunków. Niemal w pełni spaletyzowany został przewóz szkła, w znacznej mierze — mąki, cukru, barytu, pasz, wina w butelkach i konserw. (kk)

WYŻSZA EFEKTYWNOŚĆ INWESTYCJI W RUMUŃSKIM ROLNICTWIE

Jak wynika z publikacji prasy rumuńskiej, w bieżącym pięcioleciu na inwestycje w rolnictwie przeznaczonych ma zostać z funduszów państwowych ok. 80 mld lei oraz 110 mld lei z funduszów spółdzielni produkcyjnych. Pilną potrzebą, jak podkreśla prasa rumuńska, staje się jednak oszczędniejsze, bardziej efektywne niż dotychczas gospodarowanie tymi środkami. Dotyczy to m.in. budowy przemysłowych ferm hodowlanych. Niektóre ze wzniesionych ostatnio kompleksów hodowlanych przewyższały rozmiary optymalne, co powodowało, że ich efektywność była niższa od oczekiwanej. W związku z tym przewiduje się uproszczenie — w porównaniu z dotychczasową praktyką — rozwiązań budowlanych, sprowadzenie rozmiarów wyposażenia technologicznego do wielkości rzeczywiście niezbędnej, szersze zastosowanie rozwiązań typowych, uniwersalnych i przemysłowych metod budowy obiektów ze zunifikowanych elementów. Powinno to przynieść w skali bieżącego pięciolecia oszczędności nakładów rzędu 2 mld lei.

Na zwiększenie efektywności nakładów inwestycyjnych w rolnictwie wpłynąć także powinno większe zróżnicowanie parku traktorowego, zastosowanie ciągników o większej wydajności, maszyn wieloczynnościowych oraz lepsze niż dotychczas przygotowanie kadr mechanizatorów rolnictwa, których obecnie gospodarka rumuńska odczuwa brak. (kk)

ZAPLECZE NAUKOWO-BADAWCZE W WRL

Jak informuje agencja „Budapress", na Węgrzech istnieje 1050 stanowisk naukowo-badawczych. W 131 instytutach naukowo-badawczych zatrudnionych jest 61 tys. osób, w tym 22 tys. pracowników naukowych. Na 100 samodzielnych pracowników nauki przypada 219 pracowników pomocniczych. 61 proc. pracowników badawczych zajmuje się naukami technicznymi, na których przypada ok. 67 proc. wszystkich tematów badawczych. Największe skupienie stanowisk badawczych występuje w przemyśle maszynowym (12,2 proc.), na drugim miejscu znajduje się medycyna (7,4 proc.), dopiero na trzecim miejscu chemia (4,6 proc.).

Na 100 pracowników badawczych przypadało w roku 1970 średnio 149 zadań badawczych. (kk)

AUSTRALIJSKI EKSPORT PSZENICY

Eksport pszenicy z Australii w 1971 roku osiągnął rekordową ilość 330 mln buszli (1 buszel — 36 litrów) pomimo utraty tak poważnego odbiorcy jak Chiny Ludowe. Na ten pomyślny dla Australii pod względem handlowym wynik złożyły się okoliczności o charakterze przejściowym, jak nieurodzaj na Środkowym Wschodzie i strajki w Stanach Zjednoczonych. Rekordowe zbiory tego zboża w sezonie 1968-69 wyniosły 318 mln buszli, a zdolności produkcyjne kraju przekraczają 700 mln buszli rocznie. Odzyskanie zatem Chin jako odbiorcy pszenicy jest dla Australii rzeczą pierwszorzędnej wagi. (MP)

ŚWIATOWA KWOTA EKSPORTU CUKRU

Na listopadowym posiedzeniu w Londynie Międzynarodowej Rady do spraw cukru światową kwotę eksportową tego artykułu na 1972 rok ustalono w wysokości 9,9 mln ton, czyli zeszłoroczną kwotę podniesiono o 5 proc. Z tej kwoty 2,2 mln ton przypada na kraje socjalistyczne, a 7,7 mln ton na resztę świata. (MP)

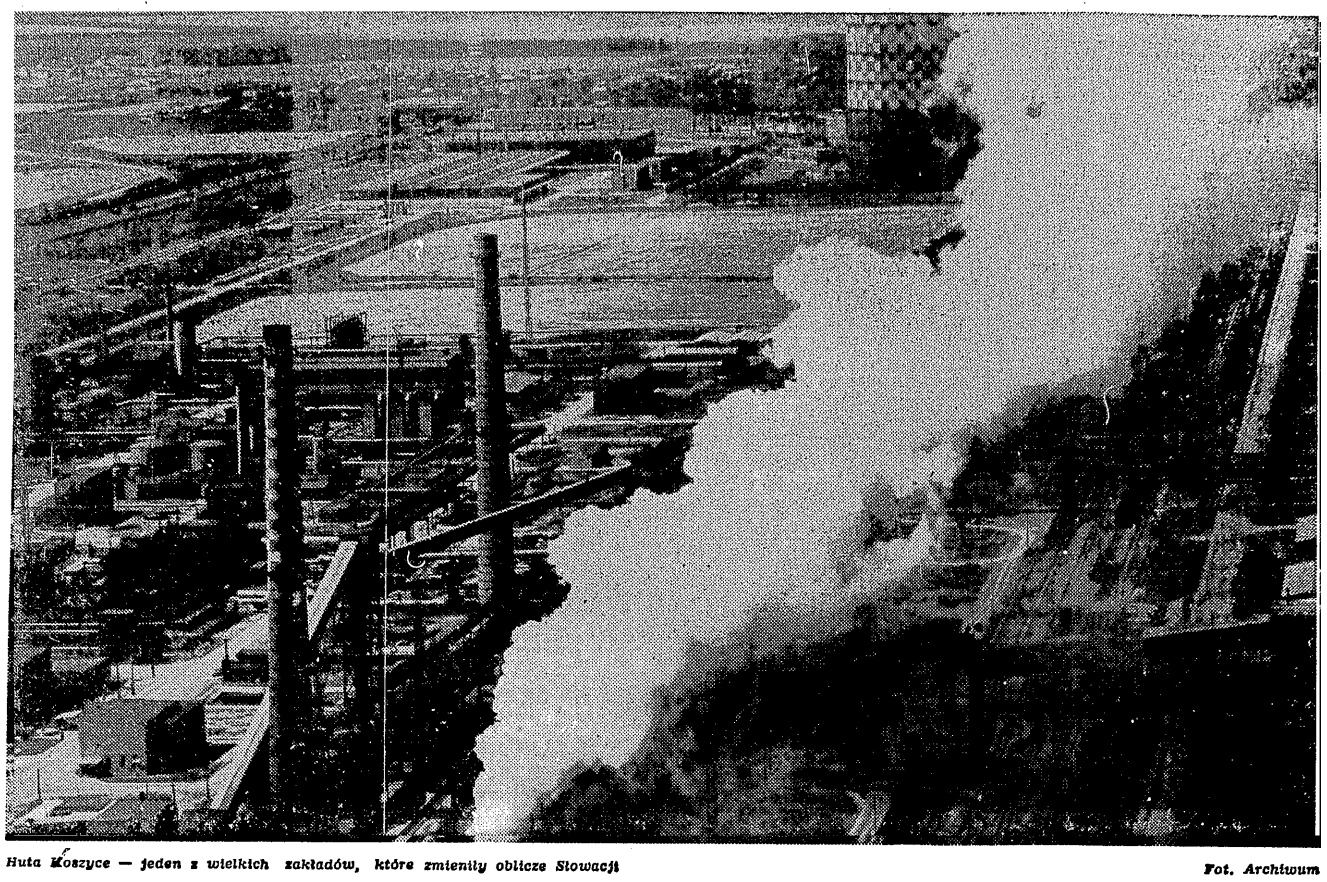

Huta Koszyce — jeden z wielkich zakładów, które zmieniły oblicze Słowacji *Fot. Archiwum*

W ostatnich dniach starego roku grupa polskich dziennikarzy — w tej liczbie niżej podpisany — znalazła się na ziemi naszych południowych sąsiadów, goszczona przez Klub Ekonomiczny Związku Dziennikarzy Czechosłowackich. Kolejne, tradycyjne już spotkanie publicystów obu krajów, zajmujących się problematyką gospodarczą, było tym razem poświęcone doświadczeniom pierwszego roku pięciolatki w CSRS, perspektywom na bliższą i dalszą przyszłość, a także sprawom współpracy polsko-czechosłowackiej.

CZECHOSŁOWACJA

W NOWYM PIĘCIOLECIU

KRZYSZTOF KRAUSS

PODSTAWOWE założenie uchwalonej w roku ubiegłym pięciolatki na lata 1971—1975 to zapewnienie dalszego, odczuwalnego wzrostu poziomu życia obywateli; przy czym ze względu na gorzkie doświadczenia z niedawnej przeszłości, chodzi też o zagwarantowanie poczucia stabilizacji, zaufania do przyszłości, do trwałości osiąganego na tej drodze postępu.

W latach 1966—1970 nastąpiło ponad trzykrotne przyspieszenie tempa wzrostu dochodu narodowego w porównaniu z latami 1961—1965 (z 2,0 proc. średniorocznie do 7,0 proc.) i blisko trzykrotne przyspieszenie wzrostu średnich płac w przemyśle (do ok. 5 proc. średniorocznie). To, że okres ten — szczególnie rok 1968 — wspominany jest obecnie jako „czarne lata" gospodarki czechosłowackiej wynika przede wszystkim z tego, że w rezultacie wypuszczenia przez państwo z rąk kontroli nad procesami rozwoju gospodarczego doszło do takiego nawarstwienia napięć strukturalnych, że krok już tylko dzielił kraj od katastrofy ekonomicznej. Energiczne posunięcia nowego kierownictwa państwowego i partyjnego, zapoczątkowane w 1969 roku, zmierzające do przywrócenia socjalistycznych zasad kierowania gospodarką, zawróciły kraj z tej drogi.

W bieżącym pięcioleciu obok założenia szybkiego wzrostu dochodów ludności wynoszącego ok. 5 proc. średniorocznie (wartości realne), na czołowe miejsce wysunięte więc zostało zadanie ugruntowania poczucia stabilizacji i zaufania do przyszłości. Inaczej mówiąc, coraz pełniejsze zaspokajanie potrzeb społecznych ma się opierać na utrzymaniu prawidłowych relacji ekonomicznych, wzroście intensyfikacji gospodarowania, zapewnieniu warunków dla proporcjonalnego i racjonalnego rozwoju w pięcioleciach następnych i sprawiedliwego podziału produktu społecznego.

*

Jeszcze w bieżącym roku prace nad sprecyzowaniem długofalowego programu rozwoju społeczno-gospodarczego na najbliższe dwudziestolecie powinny zostać doprowadzone do tego stadium, aby wstępny zarys koncepcji można było przedstawić pod dyskusję w kierowniczych ogniwach państwowych i partyjnych.

Aktywne, wynikające z długofalowej koncepcji uczestnictwo w procesach integracyjnych państw socjalistycznych stanowi jeden z podstawowych warunków przełamania ekstensywnego charakteru rozwoju gospodarczego, usunięcia dwóch podstawowych i pogłębiających się barier postępu ekonomicznego — bariery surowcowej i bariery siły roboczej.

Wymaga to jednak na wstępie, jak podkreśla się w CSRS, wyprowadzenia Czechosłowacji z sytuacji dłużnika pozostałych krajów socjalistycznych, w jakiej znalazła się w wyniku trudności gospodarczych w ubiegłym pięcioleciu. Chodzi także o doprowadzenie do świadomości działaczy gospodarczych faktu, że pozostałe kraje socjalistyczne — w wyniku przemian gospodarczych, jakie w nich nastąpiły — są obecnie partnerami w pełni przygotowanymi do podjęcia równoprawnej współpracy produkcyjnej, naukowo-technicznej itp. także w dziedzinach, dyktujących współczesne przeobrażenia w gospodarce światowej. Sytuacja wymaga zdecydowanej koncentracji własnych wysiłków produkcyjnych na tych wybranych gałęziach, branżach i grupach asortymentowych, dla rozwoju których Czechosłowacja dysponuje najbardziej sprzyjającymi warunkami.

Ma to znaleźć odbicie w praktyce gospodarowania już w bieżącym pięcioleciu. Nie tyle w postaci dywersyfikacji zadań dla poszczególnych działów i gałęzi gospodarczych, co w postaci zróżnicowania zadań wewnątrz poszczególnych gałęzi i branż. Co prawda plan zakłada różne tempo rozwoju poszczególnych działów gospodarki narodowej — średnioroczne tempo wzrostu produkcji przemysłowej wynieść ma 5,7 proc., budowlanej 5,0 proc., rolnej 2,7 proc., pozostałych dziedzin 4,0 — ale generalna struktura gospodarki narodowej nie ulega jeszcze większym zmianom.

Udział przemysłu w wytwarzaniu produktu społecznego wzrasta zaledwie o 1 pkt. — z 67 proc. w roku 1970 do 68 proc. w roku 1975, odpowiednio o 1 pkt. zmniejsza się udział rolnictwa — z 12 do 11 proc., na niezmienionym poziomie pozostaje udział budownictwa (10 proc.) i pozostałych dziedzin produkcji materialnej (11 proc.). To samo odnosi się w dużej mierze do proporcji międzygałęziowych w przemyśle. Chociaż i w tym zakresie stosowane mają być pewne priorytety gałęziowe.

Przy wzroście globalnej wartości produkcji przemysłowej do roku 1975 o 32 proc., produkcja przemysłu chemicznego ma wzrosnąć o 55 proc., kompleksu metalurgiczno-maszynowego o 40 proc., w tym przemysłu maszynowego o 45 proc., przemysłu materiałów budowlanych o 40 proc., energetyki o 39 proc. — spowoduje to jednak dość ograniczone zmiany w generalnych proporcjach produkcji przemysłowej.

Aktualnę proporcje międzydziałowe i międzygałęziowe uznaje się bowiem w Czechosłowacji, przynajmniej w odniesieniu do sytuacji bieżącej, za zbliżone — z nielicznymi wyjątkami — do optymalnych, wymagające nie tyle zasadniczych zmian, co jedynie pewnych korektur.

Zupełnie inaczej kształtuje się natomiast w Czechosłowacji ocena aktualnych mikrostruktur gospodarczych, tzn. wzajemnych relacji między poszczególnymi branżami, grupami asortymentowymi itp. Nadmiernie szeroki asortyment produkcji wewnątrz poszczególnych gałęzi i branż — a dotyczy to przede wszystkim przemysłu elektromaszynowego, chociaż częściowo także chemii, przemysłu lekkiego itp. — jest główną przyczyną zapóźnienia technicznego i technologicznego, zbyt wysokich kosztów, zbyt wysokiej surowcochłonności i pracochłonności produkcji.

Należy — takie przyjmuje się założenie w bieżącej pięciolatce — wewnątrz poszczególnych gałęzi i branż doprowadzić do takich zmian w strukturze produkcji, aby miejsce asortymentów surowcochłonnych i pracochłonnych zajęły asortymenty wymagające stosunkowo niewielkiego wkładu materiałowego i robocizny, których wartość określać będzie wysoki stopień przetwórstwa, nowoczesne rozwiązania konstrukcyjne, wysokie kwalifikacje zatrudnionych przy tej produkcji. Odbywać się to może tylko na drodze zawężenia dotychczasowego programu produkcyjnego poszczególnych gałęzi i branż, zdecydowanego przyspieszenia tempa rozwoju produkcji wybranych grup wyrobów i zastępowania krajowej produkcji pozostałych wyrobów importem, przede wszystkim z krajów socjalistycznych.

Charakter zakładanego przyspieszenia rozwoju produkcji wybranych grup wyrobów ilustrują takie chociażby przykłady: przy globalnym wzroście produkcji przemysłu maszynowego o 45 proc., przewiduje się 3-krotny wzrost produkcji do roku 1975 kompleksowych systemów maszynowych i linii automatycznych, 2,5-krotny wzrost produkcji aparatury kontrolno-pomiarowej, 2-krotny wzrost produkcji maszyn włókienniczych itp.; w przemyśle chemicznym, którego produkcja do roku 1975 ma wzrosnąć — jak już była o tym mowa — o 55 proc., 3-krotny wzrost produkcji nawozów wieloskładnikowych, 2-krotny włókien syntetycznych, ponad 2-krotny tworzyw sztucznych.

W sumie plan na lata 1971—1975 obejmuje ok. 50 takich dziedzin rozwojowych, nie tylko z zakresu przemysłu, na których skupione mają być wysiłki w sposób kompleksowy. Te priorytety, przyznane wybranym, uznanym za rozwojowe dziedzinom, doprowadzić powinny do znacznych zmian mikrostrukturalnych przy stosunkowo ograniczonych zmianach makrostrukturalnych. Na tym gruncie wyrastać ma międzynarodowa specjalizacja i kooperacja gospodarki CSRS przede wszystkim w ramach RWPG.

Taka koncepcja rozwoju powoduje wzrost udziału handlu zagranicznego w kształtowaniu rzeczowej struktury podzielonego dochodu narodowego. Zgodnie z dyrektywami XIV Zjazdu KPCz, wzrostowi dochodu narodowego o 28 proc., towarzyszyć ma wzrost obrotów handlu zagranicznego o 38 proc., w tym z krajami socjalistycznymi o 45 proc. Zakłada się zarazem zmianę struktury importu: rezultatem rozwoju powiązań specjalizacyjnych i kooperacyjnych przede wszystkim w zakresie przemysłu maszynowego — głównej dziedziny gospodarki CSRS — powinno być zwiększenie udziału zagranicy w kompletacji wytwarzanego w Czechosłowacji sprzętu elektromaszynowego i rekonstrukcji technicznej gospodarki narodowej.

Czechosłowacki eksport maszynowy do krajów socjalistycznych ma się zwiększyć w bieżącym pięcioleciu w porównaniu z pięcioleciem poprzednim o 55 proc., ale w tym samym czasie import — o 65 proc. Intensyfikacja wzajemnych obrotów przede wszystkim dotyczyć będzie dziedzin rozwojowych. Rozbudowa tego rodzaju powiązań spowodować powinna w bieżącym pięcioleciu aż 8-krotny wzrost obrotów Czechosłowacji z krajami RWPG w grupie elektronicznej techniki obliczeniowej, aż o 80 proc. w grupie samochodów osobowych i ciężarowych oraz maszyn budowlanych i drogowych.

Na podstawie porozumienia z ZSRR Czechosłowacja w bieżącym pięcioleciu w szybkim tempie rozwija produkcję rur do przesyłania gazu ziemnego. Jak podkreślał w rozmowie z dziennikarzami przedstawiciel czechosłowackiej Komisji Planowania, ten kierunek specjalizacji ma raczej charakter doraźny i przypuszczalnie nie znajdzie się w długofalowym, perspektywicznym programie racjonalizacji gospodarki CSRS. O jego wyborze w bieżącym pięcioleciu także jednak zadecydował rachunek makroekonomiczny.

Dostawy rur Związek Radziecki spłacać będzie zwiększonymi dostawami ropy naftowej i gazu ziemnego. Na tej podstawie możliwe staje się w bieżącym pięcioleciu zwiększenie udziału ropy naftowej i gazu ziemnego w krajowym bilansie paliw z 21 proc. obecnie do ponad 31 proc. w roku 1975. A to pozwala na znaczne zwiększenie min. produkcji petrochemii, warunkuje realizację takiego na przykład założenia bieżącej pięciolatki, jak oparcie całego programu rozwoju przemysłu tekstylnego na surowcach chemicznych, utrzymanie importu tradycyjnych surowców włókienniczych na dotychczasowym poziomie przy wzroście produkcji tego przemysłu o 26 proc.

W ostatecznym rachunku ta „materiałochłonna" specjalizacja, nie odpowiadająca z pozoru teoretycznym założeniom porządkowania profili produkcyjnych branż przemysłowych CSRS, staje się także katalizatorem wyzwalającym w całej gospodarce narodowej Czechosłowacji nowe, bez porównania szersze możliwości obniżenia surowcochłonności produkcji, postępu technicznego, wzrostu społecznej wydajności pracy, efektywności gospodarowania.

Rachunek w skali ogólnospołecznej to nowa, bardzo charakterystyczna cecha pięciolatki czechosłowackiej na lata 1971—1975. Innym przykładem decyzji, opartych na rachunku makroekonomicznym, jest przeznaczenie aż 1/3 nakładów kapitałowych w przemyśle na rozbudowę bazy paliwowo-energetycznej. W pięcioleciu 1965—1969 zapoczątkowano w Czechosłowacji budowę zaledwie 1 elektrowni. Doprowadziło to do gwałtownego rozwarcia nożyc między zapotrzebowaniem a produkcją energii elektrycznej. Już w ciągu dwóch ostatnich lat (1970—1971) podjęto budowę trzech nowych wielkich elektrowni, a do roku 1975 zakłada się przekazanie do użytku 3 700 MW nowych mocy.

Tak skonstruowane założenia rozwojowe, zapoczątkowanie procesu szeroko zakrojonej specjalizacji i kooperacji gospodarki czechosłowackiej w ramach socjalistycznego międzynarodowego podziału pracy, wyzwolić mają nowe rezerwy wzrostu społecznej wydajności pracy. Wzrost wydajności pracy w przemyśle wynieść ma 29 proc., w budownictwie 32 proc. Co najmniej 95 proc. przyrostu dochodu narodowego w latach 1971—1975 osiągnięte ma zostać przez zwiększenie społecznej wydajności pracy. To obecnie już nawet nie kwestia wyboru, to po prostu konieczność. Nie ma — krótko mówiąc — innej drogi.

Jeszcze w latach 1966—1970 przyrost ludności czynnej zawodowo, zatrudnionej w sektorze socjalistycznym, wyniósł 520 tys. osób. Wysoki stopień aktywności zawodowej kobiet i wyczerpanie zasobów wolnych rąk do pracy w rolnictwie spowodowały, że w najbliższych latach niemal wyłącznym źródłem wzrostu zatrudnienia mogą być roczniki młodzieży, osiągającej wiek zdolności produkcyjnej. A te roczniki, jak wiadomo, są coraz mniej liczne. W bieżącym pięcioleciu cały przyrost zatrudnienia nie przekroczy — z wyżej wymienionych przyczyn — 154 tys. osób.

Te fakty determinują koncepcję bieżącej pięciolatki, w jeszcze większej mierze determinować będą opracowywane obecnie założenia perspektywiczne rozwoju gospodarczego. W jakiej mierze rozwój gospodarki narodowej CSRS w roku 1971 zgodny był ze strategicznymi założeniami pięciolatki? Jaką rolę już odgrywa, a jaką odegrać może w rozwiązaniu tych problemów zacieśniająca się współpraca z Polską? To są sprawy, do których postaram się powrócić w najbliższym czasie.

ZA GRANICĄ PISZĄ:

◆ **PROBLEMES ECONOMIQUES** (nr 1249) przedrukowują artykuł **Emile Auberta z tygodnika L'ECONOMIE pt.: CZY KRYZYS INFORMATYKI?** Ów specjalista techniki komputerowej analizuje rolę komputera, wskazuje zdobyte już przezeń pozycje i kreśli kierunki i granice jego zastosowalności:

Zarówno w Europie jak i w Stanach Zjednoczonych spółki produkujące „hardware" spostrzegają, że tempo ich obrotów ulega zwolnieniu, a zyski szybko się kurczą. Spółki „software" są pochłaniane przez spółki silniejsze, posiadające większą siłę oporu, albo znikają.

Co gorsze, zachwianiu uległo zaufanie wielu kierowników przedsiębiorstw do informatyki. Komputery, owe „cudowne maszyny", po których oczekiwali cudów, maszyny, których producenci zapewniali, że rozwiążą im wszystkie problemy, wydają się im dzisiaj bardzo kosztownymi zabawkami, wymagającymi ogromnych inwestycji w stosunku do ich rzeczywistej wydajności. Toteż w ogólnym klimacie gospodarczym, w którym euforia ustępuje miejsca trzeźwemu realizmowi, trzeba dokonać obrachunku i sporządzić rzeczywisty bilans osiągnięć i możliwości.

Do czego służy komputer?

Choć może wywołam zgorszenie, powiem, że jest to tylko maszyna, służąca do wykonywania powtarzających się operacji w sposób o wiele szybszy i przy znacznie mniejszych kosztach niż w wypadku korzystania z usług człowieka, zwłaszcza jeśli ów człowiek otrzymał wykształcenie, pozwalające mu na poświęcenie się mniej pospolitym zadaniom, co uzasadniałoby uzyskiwanie przezeń wyższego wynagrodzenia.

W sumie jest to bardzo udoskonalona maszyna logiczna i arytmetyczna. Nie należy jednak od niej wymagać więcej niż może przynieść, a to co daje, i tak jest rzeczą ogromną. Nie należy też — przynajmniej na razie — oczekiwać po niej tego, że cudowny system zintegrowanego zarządzania zwolni kierownika przedsiębiorstwa od większości jego zadań i odpowiedzialności.

Posłużmy się owymi prostymi kryteriami: DZIAŁANIE SZYBSZE I TAŃSZE — celem zdania sobie sprawy, gdzie komputer jest rzeczywiście wydajny. Pojawią się natychmiast cztery dziedziny, w stosunku do których zostało dowiedzione, że maszyna oddaje ogromne usługi: chodzi tu o zadania administracyjne, o systemy wykorzystywania maszyny w czasie realnym, o obliczenia naukowe i o pomoc w zarządzaniu.

Zbyt wiele nadziei pokładano w zarządzaniu przy pomocy modeli. Dziś zdajemy sobie sprawę z tego, że komputer może jedynie odtworzyć w innej postaci to, czym go nasycono.

Obecny kryzys informatyki występuje tam, gdzie podejmuje się próbę wyprowadzenia komputera z jego roli supermaszyny rachunkowej czy obliczeniowej, żądając odeń wzniesienia się na poziom bardziej złożonych decyzji, czy nawet problemów kierowania. Zresztą w takim wypadku komputer jest tylko narzędziem obliczenia naukowego, narzędziem, które przetwarza dostarczone mu dane, wg modelu wprowadzonego do jego pamięci.

Kwestionuje się dzisiaj w sposób zasadniczy nie komputer, ale metodę zarządzania. Komputer w ostatecznym wyniku pada ofiarą niezdolności człowieka do analizowania i ujmowania w sposób logiczny złożonego świata, jaki go otacza.

Ma to wiele przyczyn, ale w szczególności dwie:

Brak parametrów. Modele uważane za całkowite i kompletne były zbyt ubogie i schematyczne, niedostatecznie uwzględniające rzeczywistość i zespół stosunków. Zauważył to gen. Gallois stwierdzając: „Jeśli używając komputera, wprowadzi się do wejścia głupstwo, to u wyjścia odnajdziemy tylko inne głupstwo. Ale wobec tego, że owo głupstwo przeszło przez maszynę, która kosztuje bardzo drogo, uważa się je w pewnym sensie za uszlachetnione i nikt nie śmie go krytykować".

Wszystkie modele opierały się na analizie wzorzajszej rzeczywistości. A coraz częściej stwierdzamy, jak bardzo ta rzeczywistość jest zmienna. Dowodzi tego w sposób przekonywający niezdolność wielu praw ekonomicznych, uważanych dotąd za jak najbardziej solidne, do przewidywania rozwoju naszych społeczeństw. W rzeczy samej, programista sam adaptuje się wadliwie do zmian, które ma przekazać komputerowi. I w tym niewątpliwie tkwi źródło większości porażek zbyt złożonych i zbyt zintegrowanych systemów, w których pominięto — niekiedy wskutek niezdolności do przewidywania — wszystkie potrzebne zmiany. Sztywność tych systemów jest nazbyt absolutna. Są one w pewnym sensie zastygłe.

Obok modeli pozostają jeszcze, jako inny wielki projekt na przyszłość, „biblioteki informacji". W dziedzinie pomocy przy podejmowaniu decyzji potrzeba często bardziej samej informacji oraz szybkiego i prostego jej przetworzenia, aniżeli bardzo wymyślnych modeli. Jest to niewątpliwie dziedzina o wielkiej przyszłości. Ale trzeba w nią włożyć wiele myśli i pieniędzy na szczeblu ogólnego kierownictwa. Jednakże przy obecnej posępnej i niepewnej koniunkturze gospodarczej kierownictwa te zaprzątać będą w większym stopniu problemy bezpośredniego zarządzania.

◆ **HANDELSBLATT** w dodatku poświęconym zaopatrzeniu surowcowemu, przynosi artykuł pt.: **Dlaczego NRF nie może zrezygnować z węgla? — Wernera Hoevelsa**, który stwierdza, że wobec zwyżkowania cen nafty i trudności, wiążących się z dostępem do niej oraz wobec rosnących potrzeb energetycznych, NRF winna mobilizować wszelkie źródła energii i dlatego nie może wyrzec się węgla:

Podstawą i miarą rozwoju techniki jest zaopatrywanie w energię. Potrzeby w zakresie energii podstawowej idą na świecie ręka w rękę z postępem technicznym i z przyrostem ludności. W r. 1960 konsumpcja energii podstawowej wynosiła jeszcze ok. 4,3 mld ton węgla jako równoważnika, w r. 1970 wynosiła 7 mld ton, a potrzeby w 1980 r. szacuje się na ok. 12 mld ton. Do r. 2000 liczba ta ulegnie raz jeszcze podwojeniu.

Według oszacowania EWG, Europa zachodnia posiadać będzie w r. 1980 deficyt energetyczny, odpowiadający 1,23 mld ton węgla jako równoważnika. Gdy chodzi o Amerykę Północną, to ów deficyt energetyczny szacuje się na r. 1980 na 330 mln ton w.j.r., a to wymagać będzie podwojenia dodatkowej energii z importu; deficyt Japonii w tym czasie szacuje się na 400 mln ton, co oznacza konieczność potrojenia importu. Łączny deficyt energetyczny krajów przemysłowych świata zachodniego z uwzględnieniem Japonii wynosić będzie w r. 1980 przeszło 2 mld ton w.j.r.

Po doświadczeniach Teheranu i Tripolisu i po zagrożeniu przez kraje OPEC blokadą, zobowiązanie krajów członkowskich EWG, zawarte w wytycznych Wspólnoty z 20 grudnia 1968 r., aby utrzymywać zapasy nafty odpowiadające co najmniej 65 dniom konsumpcji, zostało powiększone do 90 dni. Aby zadość uczynić temu postulatowi, trzeba będzie dotychczasową pojemność zbiornikową powiększyć o 25 mln m sześc., co wymagać będzie inwestycji rzędu [illegible] mln DM, a to pociągnie znowu za sobą podrożenie składowych zapasów o 2—3 dol. na tonie.

Mimo wzrastających kosztów tego zwiększenia zapasów koniecznego dla zabezpieczenia zaopatrzenia, dokonuje się ostatecznego zamykania kopalń węglowych; do r. 1975 wydobycie EWG ma ulec zmniejszeniu o 20—30 mln ton. Z uwagi na niepewny rozwój, elektrownie wyłącznie na ropę mają być na przyszłość wyposażone w podwójne palenisko.

Z wyżej nakreślonych procesów trzeba wyciągnąć trzy następujące wnioski:

— czasy niskich cen energii podstawowej minęły;

— dla pokrywania potrzeb w zakresie energii trzeba na dalszą metę wykorzystywać wszelkie jej źródła;

— pewność zaopatrzenia w energię, stanowiąca podstawę naszej gospodarki, jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia.

Światowe zasoby węgla kamiennego są niemal niewyczerpalne. Według oszacowań mogłyby one wystarczyć dla pokrywania potrzeb w zakresie energii w ciągu 2000 lat. Sama tylko NRF rozporządza pewnymi geologicznymi zapasami węgla w okręgach Ruhry, Akwizgranu, Saary i Saksonii Dolnej, w wysokości 70 mld ton, co odpowiada mniej więcej stwierdzonym obecnie światowym zasobom ropy.

Polityka energetyczna nastawiona na przyszłość wybierze właściwą drogę, jeśli uwzględni te najlepsze złoża w zachodniej Europie, gdy chodzi o pokrywanie potrzeb przy należytym jego zabezpieczeniu, gdyż ponowne otwieranie raz unieruchomionej kopalni jest przeważnie nieekonomiczne, a urządzanie nowego szybu, aż do jego pełnej zdolności wydobywczej, wymaga ok. 10 lat.

W dziedzinie wytwarzania prądu elektrycznego węgiel kamienny nadal jest nieodzowny. Pierwotna wiara w szybkie postępy energii jądrowej spowodowała w USA fatalne błędy w planowaniu. Uważano, że udział węgla kamiennego w wytwarzaniu prądu szybko będzie się kurczył.

W r. 1970 klasyczne elektrownie cieplne EWG otrzymały 153 mln ton w.j.r. Udział węgla kamiennego stanowi w tym ok. 35 proc. Wg doświadczeń ostatnich dziesięcioleci, wytwarzanie prądu ulega podwojeniu co 10 lat. Gdyby nawet energia jądrowa objęła do r. 2000 2/3 całej produkcji prądu, to zapotrzebowanie na klasyczne surowce energetyczne wzrosłoby jednak do 500 mln ton w.j.r., tzn. przeszło trzykrotnie w stosunku do stanu obecnego. Łatwo stąd wywnioskować, że również w wypadku znacznego spadku jego odsetka, węgiel będzie nadal potrzebny w bardzo znacznym stopniu do wytwarzania prądu.

Krytyce wymierzonej przeciwko subwencjonowaniu niemieckiego górnictwa węglowego, można przeciwstawić fakt, że wg ustaleń EWG w r. 1970 subwencja ta, wynosząca 2,45 DM na tonę, była najniższa. We Francji bowiem odpowiednia subwencja wynosi 18,20 DM na tonę, w Belgii 21,90 DM, a w Holandii 23,35 DM.

Wielkie amerykańskie spółki naftowe zrozumiały znak czasu i poczęły nabywać spółki węglowe. 25 proc. wydobycia węgla znajduje się dzisiaj w USA pod kontrolą tych spółek. Mimo posiadania znacznych zasobów ropy i gazu ziemnego, kraje bloku wschodniego stale podnoszą wydobycie węgla. ZSRR przy wydobyciu 624 mln ton (z czego 145,7 mln przypada na węgiel brunatny), znajdują się dzisiaj na czele krajów świata, wydobywających węgiel.

Utrzymanie najwartościowszych złóż węgla stanowi dla zachodniej Europy problem nie techniczny, ale polityczny. Wzrastające na razie koszta dodatkowe wywołane zabezpieczeniem zaopatrzenia, nie powinny obciążyć bezpośrednio ani konsumentów, ani producentów stałych paliw. Musi tutaj zadziałać polityka gospodarcza rządu nastawiona na rozwiązania długofalowe, polityka, która na najbliższą przyszłość przybierze postać pomocy na rzecz węgla koksującego i wytwarzania prądu.

◆ Dziennik **PRAWDA w numerze** z 4 bm. zamieścił pod tytułem **„Rola planu wzrasta"** artykuł wiceministra przemysłu budowy maszyn ciężkich, energetycznych i transportowych, **G. Sotnikowa.** Autor omawia poczynione w tym resorcie przygotowania do wprowadzenia w życie nowej zasady, w myśl której poczynając od 1972 roku każde przedsiębiorstwo przemysłowe mieć będzie z góry zatwierdzone na cały okres pięciolatki dokładne roczne plany. Artykuł drukujemy z pewnymi skrótami:

Praca nad nowym planem pięcioletnim rozpoczęła się w naszej gałęzi już dawno. Jeszcze przed rozpoczęciem dziewiątej pięciolatki nasze instytuty naukowe przygotowały długofalowe prognozy rozwoju rozmaitych podgałęzi i rodzajów wyrobów przemysłu maszynowego. Prognozy te legły u podstaw pięcioletnich planów naszych placówek naukowych i projektowych.

Złożoność problemu polega na tym, że w produkowaniu nowego sprzętu technicznego uczestniczą liczne gałęzie gospodarki narodowej. Toteż branżowe placówki naukowo-badawcze i projektowo-konstrukcyjne oraz zakłady produkcyjne musiały nie tylko opracować plany pięcioletnie, ale również dokładnie skoordynować je z planami innych resortów — dostawców surowców i materiałów oraz części uzupełniających. Wszystko to stwarzało pewne trudności. Ale dziś możemy z zadowoleniem stwierdzić, że większa część z nich została już pomyślnie pokonana.

Najważniejsze kierunki rozwojowe to: przyśpieszenie tempa wzrostu wydajności pracy jako podstawowego źródła zwiększania produkcji; poprawa jakości i ekonomicznych walorów eksploatacyjnych wszystkich wyrobów, a także stworzenie nowych wyrobów stojących na poziomie najlepszych wzorów światowych; efektywniejsze wykorzystanie mocy produkcyjnych i środków trwałych; zwiększenie współczynnika zmianowości pracy urządzeń i skrócenie terminów uruchomienia nowych wydziałów i przedsiębiorstw.

Przy dotychczasowym systemie przedsiębiorstwa właściwie nie miały planów pięcioletnich z wyszczególnieniem zadań na każdy rok. Plany takie oczywiście sporządzano, ale miały one charakter dokumentów roboczych tylko na użytek wewnętrzny. Obecnie natomiast przedsiębiorstwo odpowiadać będzie za pełną realizację planów rocznych i całego planu pięcioletniego.

Nowe, niezmienne plany roczne i pięcioletnie znacznie ułatwią pracę zakładowych placówek konstrukcyjnych i technologicznych, które nie będą już musiały błąkać się po omacku i chować gotowych opracowań „do szuflady". Mając niezmienne plany, załogi będą w pełniejszej mierze ujawniać wewnętrzne rezerwy, dokładniej ustalać zapotrzebowanie na części uzupełniające i materiały oraz oszczędniej je wykorzystywać. Pozwoli to zwiększyć rytmiczność, zredukować ponadnormatywne zapasy materiałów i sprzętu, bardziej planowo modernizować produkcję. Powstanie możliwość zbilansowania wydatków przedsiębiorstwa w ciągu pięciolatki z niezawodnymi źródłami finansowania. Ważne jest jednak, by plany były stałe, a korygowanie rocznych zadań — minimalne.

Stały charakter tych czynników pozwoli wprowadzić stabilne i niezawodne powiązania gospodarcze między przedsiębiorstwami kooperującymi zarówno danej gałęzi, jak i różnych gałęzi. Dotychczas powiązania te dalekie były od ideału: ani dostawcy, ani odbiorcy częstokroć nie dotrzymywali terminów, warunków technicznych i finansowych, co było źródłem wielu zatargów i niepowodzeń ekonomicznych.

Uściślenie i ostateczne zatwierdzenie planów pięcioletnich zostanie niebawem zakończone. Sprawą najważniejszą jest dziś doprowadzenie do tego, by każde przedsiębiorstwo i zjednoczenie otrzymało precyzyjne, niezawodne i umotywowane plany na każdy rok pięciolatki i uwzględniało w nich wszystkie swe rezerwy.

Aktualności

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

wy sieci telekomunikacyjnej kraju. Zjednoczenie powstało z Kombinatu Przemysłu Teletechnicznego przejętego przez ministerstwo łączności z przemysłu maszynowego. W ten sposób cykl produkcyjny telefonizacji zamknął się w jednym resorcie. (msk)

ROK 1972 W PLANACH CRS

Projekt planu CRS „Samopomoc Chłopska" na rok 1972 przewiduje, że wartość skupionych produktów rolnych i surowców wzrośnie w stosunku do 1971 r. o 22,5 proc., obroty w handlu detalicznym mają być o 7,3 proc. wyższe, wartość usług dla ludności o 10,7 proc., wartość produkcji przemysłowej podległych zakładów o 6,2 proc. Przewiduje się pewien spadek ilości skupionego zboża, przy znacznym wzroście skupu zwierząt rzeźnych, zwłaszcza trzody mięsno-słoninowej. Mogą powstać trudności w realizacji planu skupu ziemniaków w związku z zakładanym znacznym rozwojem hodowli.

Rosnące dochody ludności wiejskiej dzięki produkcji zwierzęcej i roślinnej muszą być zrównoważone przede wszystkim zwiększonymi dostawami poszukiwanych artykułów przemysłowych dla handlu wiejskiego. CRS musi śledzić zmiany struktury popytu w różnych rejonach kraju i operatywnie na te zmiany reagować.

Rozwój ruchu turystycznego stawia zwiększone wymagania przed gastronomią CRS. Obroty przedsiębiorstw gastronomicznych wzrosnąć mają o 7,9 proc. Wysokość tego wzrostu odpowiada jednak możliwościom zakładów gastronomicznych, a nie zapotrzebowaniu na ich usługi. Należałoby szerzej rozwijać przez gminne spółdzielnie tzw. „małą gastronomię".

Zmiana profilu świadczonych przez CRS usług, wynikająca ze zmiany zapotrzebowania nie jest łatwa do zrealizowania w związku z brakiem wykwalifikowanych kadr. Ich niedostatek jest szczególnie dotkliwy w zakładach dokonujących napraw sprzętu radiowo-telewizyjnego oraz zmechanizowanych artykułów gospodarstwa domowego.

Założony przyrost produkcji piekarniczej pokryje zaledwie 63 proc. potrzeb.

Nakłady inwestycyjne CRS będą w 1972 roku nieco niższe, niż w roku ubiegłym. Należałoby więc postulować przywrócenie możliwości podejmowania inwestycji pozalimitowych. (msk)

ZAMIERZENIA „SPOŁEM"

„Społem" na 1972 rok przewiduje wzrost sprzedaży detalicznej o 8,2 proc., zatrudnienia o 4,2 proc., funduszu płac o 7,2 proc. Obroty gastronomii ZSS mają wzrosnąć o 7,2 proc., sprzedaż wyrobów garmażeryjnych o 9,8 proc., wartość usług o 8,9 proc. „Społem" rozszerzać będzie asortyment towarów sprzedawanych w sklepach samoobsługowych, m.in. na mięso, wędliny, artykuły mleczne, wyroby garmażeryjne, warzywa kiszone czy śledzie w plastikowych torebkach. Handel „Społem" powinien energiczniej domagać się od producentów przygotowywania porcjowanych towarów spożywczych.

Na uznanie zasługuje fakt, że gastronomia „Społem" coraz lepiej uwzględnia potrzeby dojeżdżających do pracy i młodzieży do szkół, jak również rozwija stołówki pracownicze i studenckie oraz zaopatrzenie w posiłki regeneracyjne załóg. Zgłaszane są jednak przez konsumentów zastrzeżenia do wyboru i jakości potraw oraz czystości niektórych stołówek.

W zakładach produkcyjnych „Społem" notuje się odpływ kadr ze względu na ciężkie warunki pracy. Modernizacja tych placówek i poprawa warunków powinna zapobiec temu zjawisku na przyszłość. (msk)

USŁUGI DROBNEJ WYTWÓRCZOŚCI

Przy wykorzystaniu pełnej mocy produkcyjnej zakłady przemysłu drobnego mogłyby znacznie zwiększyć swój potencjał i zapewnić znaczny wzrost produkcji. Jest to realne przy wydatnym zwiększeniu przydziałów materiałów i surowców. Poprawie zaopatrzenia nie towarzyszy jednak proces usprawniania gospodarki materiałowej. Liczne przykłady świadczą o braku porozumienia między poszczególnymi zakładami, na skutek czego jedne nie są w stanie przerobić zapasów surowca, natomiast inne w tym samym czasie cierpią na jego braki.

Nie zawsze też jest najlepiej z jakością produkcji rynkowej. Ujawniły to między in. kontrole PIH.

Główną przeszkodę w rozwoju usług drobnej wytwórczości stanowi brak lokali. Ten słuszny argument nie powinien jednak przesłaniać możliwości usprawnienia usług nawet w obecnych warunkach. Dysponując bowiem lepszym zaopatrzeniem w surowce i materiały drobna wytwórczość powinna organizować dwuzmianową pracę w punktach usługowych różnych branż. Istnieje także nie wykorzystana możliwość zlecenia prac usługowych chałupnikom.

We wszystkich niemal placówkach usługowych można zwiększyć liczbę stanowisk roboczych, chociażby kosztem wykorzystania części pomieszczeń administracyjnych.

Słuszne są opinie, że ceny niektórych usług kształtują się za wysoko. Jest to następstwem nadmiernych kosztów administracyjnych. (msk)

PRZYSPIESZENIE BUDOWY „DOLNEJ ODRY"

Na budowie elektrowni „Dolna Odra" o mocy 1 600 MW w Starym Czarnowie, koło Gryfina (woj. szczecińskie) w ciągu 17 miesięcy wykonano już prace wartości 330 mln zł. Zakończone zostały roboty przygotowawcze obejmujące między in. budowę dróg, torów, kanału żeglugowego, zapleczа technicznego. Rozpoczęto tak zwane roboty cyklowe przy wznoszeniu podstawowych obiektów. Obecnie przygotowuje się montaż kotła i konstrukcji budynku głównego elektrowni.

Sprawny przebieg prac daje możliwości znacznego przyspieszenia realizacji cyklu inwestycyjnego „Dolnej Odry". Międzyresortowy zespół koordynacyjny inwestycji energetycznych zadecydował skrócenie cyklu budowy tego obiektu. Dyrekcja „Dolnej Odry" i generalnego wykonawcy zobowiązały się do opracowania nowego harmonogramu budowy, który pozwoli na oddanie w 1974 roku nie jednego, jak planowano, ale dwóch bloków energetycznych o łącznej mocy 400 megawatów. Należy dodać, że drugi blok przewidziany był do przekazania w pierwszym kwartale 1975 roku. (msk)

ZAPASY ZBĘDNE

Nadmierne zapasy, to miliony złotych zamrożonych w magazynach i składach. Ponad połowę stanowią przestarzałe lub uszkodzone mechanizmy, lub surowce, między in. wyprodukowane na specjalne zlecenia asortymenty dla przemysłu stoczniowego, wyroby hutnicze, odpady itp. Tylko w woj. gdańskim 25 zakładów zgłosiło do odprzedania maszyny, detale i surowce wartości ponad 500 mln złotych.

Przyczyną nagromadzenia tego rodzaju materiałów jest przede wszystkim mało elastyczny i nie nadążający za wymogami rozwoju przemysłu system produkcji kooperacyjnej. Niektóre z materiałów, zespołów i maszyn trzeba zamawiać ze znacznym wyprzedzeniem. W trakcie realizacji zamówienia często zmieniają się wymagania techniczne lub projektowe.

Najwięcej szans na odpowiednie wykorzystanie zbędnych w wielu zakładach towarów ma: stal, armatura budowlana, przewody, kable i tworzywa sztuczne. Na targach w Dąbrowie Górniczej w ub. roku, w których uczestniczyło ok. 3000 zaopatrzeniowców z całej Polski, zaoferowano materiały i surowce wartości ponad 1 mld złotych. Jakkolwiek wielu z nich znalazło poszukiwane wyroby, transakcje zawarto zaledwie na 6 mln złotych. Biura zbytu bowiem krępowane są sztywnymi przepisami w rozwijaniu akcji sprzedaży, nie pozwalającymi na zbyt artykułów poniżej ich kartotekowej ceny, często za wysokiej w stosunku do praktycznej wartości towaru. Sprzedaż artykułów zbędnych ogranicza także przestarzały system rozliczeń między kontrahentami.

W tej sytuacji wiele zakładów, po uzyskaniu pisemnego poświadczenia niezbywalności na zgłoszone zapasy, po prostu niszczy je, wbrew realnym potrzebom gospodarki. (msk)

SECESJA

SECESYJNE bibeloty przeżywają swoisty renesans. Może dlatego, że pozostało ich już niewiele, a może także z tego powodu, że w dzisiejszych mieszkaniach, na tle jednobarwnych ścian nabierają wdzięku i lekkości, jakiej nie miały wtedy, gdy stały na bogato rzeźbionych komodach lub wisiały na wytapetowanych ścianach ginąc na tle labiryntu wzorków i szlaczków.

Moda na starzyznę wszystkiego rodzaju świadczy także i o tym, że społeczeństwo (a w każdym razie pewna jego część i to coraz większa) otrząsa się z tarapatów finansowych i swoje konsumpcyjne zapędy na artystyczne skierowuje podwórko. Trzeba się z tego cieszyć, brak bowiem tych zbieraczych zainteresowań spowodował w ubiegłych latach niepowetowane straty, wiele wartościowych antyków zniszczono bezmyślnie lub w najlepszym przypadku oddano na złom.

Te artystyczno-hobbystyczne dążenia są jednak w dużym stopniu hamowane przez brak odpowiednich placówek handlowych, czyli mówiąc prościej — przez brak sklepów, w których można by różnego rodzaju bibeloty kupić i sprzedać.

Jest oczywiście DESA, która jednakże nie jest zainteresowana drobiazgami wartości 100—500 złotych. Wiele się na to składa przyczyn. Jedną z istotniejszych jest szczupłość pomieszczeń DESY w każdym prawie mieście, w którym jej sklepy się mieszczą. Ale to nie wszystko. DESA woli handlować rzeczami drogimi, prowizja jest wysoka (20—25 procent ceny), drogie rzeczy znajdują nabywców, którzy antyki traktują jako lokatę kapitału — komu więc w takiej sytuacji opłaca się zajmować drobiazgiem? Wtajemniczeni twierdzą ponadto, że DESA nastawiona jest głównie na klientów zagranicznych, którzy secesyjne bibeloty znajdują bez trudności w swoich krajach, a u nas poszukują autentycznej starzyzny, znacznie zresztą tańszej niż w Paryżu czy Londynie. Ten wkład nie jest zresztą wytworem naszych czasów. Ryszard Stanisław Ryszard — autor książki o porcelanie podaje, że ceny starej porcelany i przed wojną były w Polsce znacznie niższe niż w antykwariatach zachodnich krajów.

„Perski Jarmark" organizowany w październiku na rynku Mariensztatu w Warszawie przez redakcję „Expressu Wieczornego" ujawnił, jak wielkie są zainteresowania starzyzną i że nikt tym zainteresowaniom nie wychodzi naprzeciw. Ludzie rzucali się na każdą starość przyniesioną do sprzedaży. Oczywiście, Warszawa jest pod tym względem wyjątkowo wyposzczona, z pożogi wojennej ratowano najbardziej użyteczne rzeczy, nikt nie interesował się wazonami, lichtarzami czy popielniczkami.

W Warszawie nieco starzyzną można jeszcze potargować na bazarze przy ulicy Skaryszewskiej na Pradze, inne miasta Polski nawet i tej możliwości są pozbawione. A przecież u mnóstwa ludzi zalegają niepotrzebne im drobiazgi, o których marzą inni. Jeden z moich przyjaciół, znalazłszy się w tarapatach pieniężnych, obległ wszystkie sklepy warszawskiej DESY pragnąc sprzedać fin-de-siècle-owy kilimek będący naśladownictwem rokokowego gobelinu. Nikt się tym nie zainteresował, wzruszano ramionami, maszynowa robota — mówiono, a rzecz sama w sobie jest ładna i w zasadzie już raczej rzadka — może być ozdobą niejednego mieszkania. Podobnych zresztą przykładów można dostarczyć znacznie więcej. I dziwne jest tylko to, że znacznie późniejsze wyroby artystyczne (np. obrazy przedwojennych, nawet nie tak znanych malarzy) są przez DESĘ akceptowane. Może rzeczywiście w grę wchodzi tu cena?

Czas więc na propozycję.

Wydaje mi się, że istnieje potrzeba założenia sklepów, które mogą być filiami DESY, a które by zajęły się wyłącznie sprzedażą (i kupnem) drobiazgu artystycznego. Na brak klientów, słowo daję, sklepy takowe narzekać z całą pewnością nie będą. Zauroczenie starzyzną jest nie tylko naszym udziałem, w wielu krajach zachodnich spotkać można sklepy specjalizujące się w jednym czy w kilku zaledwie „starociowych" artykułach. Nasza DESA zajmuje się w zasadzie wszystkim.

A może warto także ów październikowy „Perski Jarmark" rozszerzyć na inne miasta, a może nadać mu prawo obywatelstwa na stałe (choćby na wzór paryskiego Pchlego Targu), bo tak prawdę mówiąc na Mariensztacie co niedzielę gromadzi się trochę ludzi pragnących coś sprzedać i kupić. Tych ostatnich jest zresztą o wiele więcej niż towaru.

I jeszcze jedno! W Budapeszcie, w sklepach z antykami zauważyłem ciekawą innowację. Otóż na wszystkich większych „towarach" widnieją karteczki, dość duże, na których obok ceny podane jest nazwisko autora, a nawet i okres powstania dzieła. Jest to chyba słuszne założenie, że bywalcami sklepów z antykami są nie tylko znawcy, ktoś kiedyś bowiem zaczyna interesować się sztuką po raz pierwszy...

J. WAS.

PRASA o problemach gospodarczych

List Sekretariatu Komitetu Centralnego PZPR i Prezydium Rządu do Konferencji Samorządu Robotniczego, apelujący o dodatkową produkcję, spotkał się już — jak donosiła prasa codzienna — z szerokim odzewem. Niejeden już raz w naszej powojennej historii apelowaliśmy do załóg zakładów przemysłowych. Tym razem jednak i sytuacja jest inna, i waga sprawy, z którą kierownictwo partyjne oraz państwowe zwróciło się do pracowników przemysłu — szczególna. Idzie o 20 miliardów wyprodukowane ponad plan. Te dodatkowe miliardy wartości produkcji mają polepszyć zaopatrzenie rynku, poprawić sytuację w handlu zagranicznym, stworzyć przesłanki dla przyśpieszenia budownictwa mieszkaniowego. Dotyczą więc węzłowych problemów dla realizacji zadań gospodarczych bieżącego roku. Mimo to nie wtłoczono ich w plan, nie zażądano od przedsiębiorstw, a zaapelowano. Można być prawie pewnym, że będzie to apel skuteczny.

Taka sytuacja jest możliwa tylko w warunkach istnienia zaufania i zrozumienia między kierownictwem a klasą robotniczą. Nie ma tu miejsca na przypominanie wszystkich zmian dokonanych w naszym życiu społecznym i gospodarczym, które składają się na nowy klimat polityczny. Wydaje się jednak, że sprawą najważniejszą jest konsekwentnie realizowana zasada, że sprawy poprawy warunków bytu należy uważać za siłę napędową rozwoju gospodarczego. Przykładem zaś może być podejście do spraw budownictwa mieszkaniowego, o czym szeroko pisze w ostatniej **„POLITYCE" Aleksander Paszyński.** Wiadomo, że problem mieszkań jest w naszej aktualnej sytuacji niezwykle trudny do rozwiązania. Wiadomo również, że potrzeby i oczekiwania były i są duże, że nie wszystkie nadzieje będą mogły być spełnione w najbliższych latach. Mimo to na kwestię mieszkaniową można patrzeć z optymizmem. Budownictwo mieszkaniowe, traktowane w przeszłości jako inwestycja nieprodukcyjna obciążająca dochód narodowy, zostało zasadniczo przewartościowane. Uważa się je obecnie za czynnik dynamizujący wzrost dochodu narodowego, za czynnik wpływający bezpośrednio na możliwości produkcyjne.

Nowe zasady polityki mieszkaniowej preferują budownictwo dla potrzeb zakładów pracy, przede wszystkim wielkich przedsiębiorstw. Może to nawet przesunąć pewną część osób oczekujących w kolejce na mieszkania jeszcze o kilka miesięcy, jeszcze o rok. Otwiera się jednak wyraźna perspektywa takiego przyśpieszenia tempa budownictwa mieszkaniowego, poprawy warunków mieszkaniowych, że oczekiwanie to, choć dla wielu bolesne, staje się zrozumiałe. Tłumaczą je bowiem i oczywiste racje ekonomiczne i oczywiste racje społeczne.

Innym przykładem może być sprawa motoryzacji. Dawniej problem motoryzacji indywidualnej był zbywany argumentem, że trzeba najpierw rozwiązać zagadnienie komunikacji masowej, publicznej. W konsekwencji nie rozwiązywano ani jednej, ani drugiej sprawy. Obecnie, choć PKS narzeka na trudności z taborem i częściami zamiennymi, na dysproporcję między zadaniami a przydzielanymi środkami, czemu dał wyraz **Wiesław Sachs** w **„TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM"**, perspektywa została wyraźnie zarysowana. W roku 1974 zostanie rozpoczęta produkcja dużego i rzeczywiście nowoczesnego autobusu, a w rok później zaczną pojawiać się na naszych drogach, budowane na fiatowskiej licencji „Beskidy". Okazało się, że jest możliwe rozwiązanie i jednej i drugiej sprawy, że obiektywne niemożności można przełamać.

Warunkiem jest jednak między innymi owe 20 miliardów dodatkowej produkcji. I w ten sposób tworzy się praktyczny wykładnik jedności celów społeczno-gospodarczych w naszym ustroju. Konsekwentne rozwiązywanie narosłych bolączek prowadzi do wyzwolenia sił, które pozwalają równocześnie realizować i zadania bieżące i zadania perspektywiczne, zwiększać spożycie i dynamizować cały rozwój gospodarczy.

S. C.

Tywocik gospodarczy

● Pewien mieszkaniec Kielc chciał kupić amerykankę w salonie meblowym przy ul. Sienkiewicza. Ale tylko taką, jaka stała na wystawie sklepowej i w tym samym kolorze obicia. Ani sprzedawczyni, ani kierownik nie chcieli się dostosować do gustu klienta, twierdząc, że mebel na wystawie jest tylko na pokaz. Klient udał się więc do dyrekcji kieleckiego WPHM, gdzie uzyskał obietnicę, że otrzyma upragniony mebel. Zadowolony wrócił do sklepu, zapłacił i dostał kwit. Następnego dnia meblowóz dostarczył mu amerykankę, ale w najbardziej niepożądanym kolorze. Do kierownictwa resortu klient nie miał już chęci się zgłaszać. Nie wierzy w istnienie siły, która by potrafiła wywalczyć dlań mebel z wystawy. W sklepach meblowych pokazują albumy obić, ale zazwyczaj można dostać tylko to, co jest, a nie to, co się wybiera.

● „Chcesz, aby Twój telewizor został do reszty zepsuty? Zrób tak jak ja i oddaj go do punktu ZURT-u nr 5, al. Wojska Polskiego 41. Nieuprzejma obsługa prawie zagwarantowana. — Klient". Ogłoszenie tej treści z rysunkiem telewizora ukazało się 18.XI.71 w „Kurierze Polskim". To jest krok pionierski. Daje początek zbiorowej samoobronie konsumentów.

● Wielki bal przodowników pracy odbył się w stołówce zakładów radiowych „Diora" w Dzierżoniowie. Każdemu gościowi przy wejściu na salę wręczano bony konsumpcyjne. Za bony te można było otrzymać tylko wódkę — pół litra za cztery bony. Daremnie prosili niektórzy przodownicy, aby zamiast wódki mogli dostać lemoniadę. Tak to w niektórych fabrykach znęcają się nad pracownikami.

● Jedna z kieleckich instytucji szczebla wojewódzkiego: w dokumencie wyszczególniającym dokładnie zakres czynności kierownika działu — w rubryce: „wymagany staż pracy" napisano: „cztery lata eksploatacji". Coś tam zaczęto nazywać po imieniu.

● Inżynier Witold M., dokonując inspekcji pewnego zakładu przemysłowego, znalazł w zacisznym kąciku trzech zamelinowanych jegomości, którzy kończyli właśnie drugą półlitrówkę wódki. Gdy inżynier zażądał wyjaśnień, zarzucony został pytaniami w obcych językach, czy mówi po francusku, a może po angielsku albo po włosku? Inżynier nie znalazł z nimi wspólnego języka, póki nie usłyszał w sznapspolszczyźnie: — No to po cóż pana do szkół posyłali, jak się z panem dogadać nie można?

● W Chełmie Lubelskim buduje się kosztem pół miliarda złotych wielką fabrykę obuwia. Według projektu mocowanie szyb w halach produkcyjnych odbywa się systemem Wema: specjalne ramy stalowe przykręcane śrubami, a szyby opatrzone gumowymi uszczelkami. Jedyny producent akcesoriów Wema — „Mostostal" w Zabrzu przysłał stalowe listwy do szyb, ale nie dostarczył czterdziestu tysięcy śrub, co wstrzymało całą budowę. Aby roboty mogły być kontynuowane w zimie, trzeba oszklić hale fabryczne. Monity i interwencje w „Mostostalu" nie skutkują. Budowa fabryki potyka się dosłownie o śrubkę.

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Boksyty z kamieniołomu

W Związku Radzieckim zaczęto eksploatować nowo odkryte złoża boksytu na Uralu. Leżą one na powierzchni, tak że minerał ten — surowiec do produkcji aluminium — wydobywa się nie z kopalni, lecz tak, jak z kamieniołomów. Zawartość związków glinu w tych pokładach jest tak duża, że boksyt ów bezpośrednio przesyła się do huty aluminium, pomijając etap wzbogacania. Eksploatacja jest 4-krotnie tańsza, niż podczas wydobywania metodą kopalnianą. Pokłady są bogate i wystarczą na długie lata. (PAP)

Technika plazmowa

Naukowcy z Instytutu Technologii Chemicznej w Dniepropietrowsku na Ukrainie jako pierwsi na świecie zastosowali do produkcji nawozów azotowych technikę plazmową. Strumień plazmy o temperaturze ok. 4—5 tys. st. C działa na przeciwprąd azotu. Po szeregu reakcji chemicznych otrzymuje się półprodukt — cyjanamid wapnia. (Uprzednio wytwarzano go w ogromnych piecach z karbidu i azotu, przy czym proces ten trwał 60 godzin). Za pomocą strumienia plazmy przyśpieszono go dziesiątki razy. Zawartość azotu w półprodukcie wzrosła do 33 proc. (BNT)

Synkor

W Czechosłowacji opracowano ostatnio preparat SYNKOR — przeznaczony do neutralizacji rdzy przed malowaniem. Stal oczyszczoną z grubsza szczotkami pokrywa się preparatem za pomocą pędzla lub metodą natryskową. Po naniesieniu preparatu trzeba odczekać kilka dni, aby przebiegł proces stabilizacji, a następnie można przystąpić do malowania materiałami stosowanymi w dotychczasowej praktyce. (WIT-AR)

Precz z ołowiem!

Koncentracja ołowiu w powietrzu, pochodzącego ze spalin samochodowych, wzrosła do wielkości zagrażającej zdrowiu mieszkańców wielkich metropolii. W USA wydano przepisy zobowiązujące urzędy państwowe do stosowania w służbowych samochodach benzyny droższej, lecz pozbawionej domieszki związków ołowiu. Jest to pierwszy krok w kierunku całkowitego wyeliminowania tych związków z benzyny, co projektowane jest w dalszej przyszłości. (PAP)

Na gaz ziemny

W 1972 roku przewiduje się u nas automatyzację 8 miejskich stacji redukcyjno-pomiarowych, co umożliwi zwiększenie bezpieczeństwa, ustabilizowanie parametrów i zmniejszenie kosztów rozprowadzania gazu ziemnego na tych stacjach. Wykorzystując krajową produkcję reduktorów, coraz szerzej będzie się przechodzić na technikę podwyższonych ciśnień w sieciach rozdzielczych gazu, co przyczyni się do obniżenia kosztów budowy sieci miejskich. Łącznie w roku 1972 z gazu miejskiego na gaz ziemny przestawionych zostanie około 36 tysięcy odbiorników domowych — kuchenek i palników — co przyczyni się do wydatnego zmniejszenia kosztów produkcji i dystrybucji gazu. (WIT-AR)

Radio dla głuchych

Zespół jugosłowiańskich naukowców: elektroników i lekarzy z Belgradu, pod kierunkiem prof. Dżordżie Kostica, dyrektora Instytutu Fonetyki Eksperymentalnej wynalazł metodę, za pomocą której ludzie o niemal całkowitym zaniku słuchu będą mogli korzystać z audycji radiowych. Przygotowanie owych specjalnych audycji polega na zastosowaniu selektywnych filtrów i wzmacniaczy. Audycje te dla normalnego ucha brzmią jak bardzo nieprzyjemny gwizd. Ludzie głusi będą je mogli odbierać za pomocą innych filtrów — dekoderów, które będzie można nosić podobnie, jak popularne dziś aparaty dla niedosłyszących. (PAP)

Wynalazek MPK Kraków

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Krakowie uzyskało patent na urządzenie służące do kontroli sprawności układu hamulcowego. Wynalazek ów może znaleźć szerokie zastosowanie we wszystkich przedsiębiorstwach użytkujących bezszynowe pojazdy mechaniczne wyposażone w hydrauliczne układy hamulcowe. MPK w Krakowie gotowe jest przekazać dokumentację techniczną tego urządzenia przedsiębiorstwu, które podjęłoby jego produkcję. (API)

Lakier elektroizolacyjny

W Instytucie Badawczo-Projektowym Przemysłu Farb i Lakierów w Gliwicach opracowano termoodporny lakier elektroizolacyjny, oparty na żywicy ftalowej i przeznaczony do nasycania uzwojeń maszyn i aparatów elektrycznych. Dużą zaletą nowego lakieru jest uniwersalność stosowania. Można nim nasycać tkaniny izolacyjne narażone stale na temperaturę 155 st. C oraz działanie wilgoci i wody. (PAP)

O 50 proc. wyższa wydajność

Znany producent i eksporter maszyn — Bielska Fabryka Maszyn Włókienniczych „Befama" opracowała i wykonała nowy typ tzw. szarparki — maszyny do rozwłókniania przędzy i nici oraz szmat i dzianin bawełnianych oraz bawełnopodobnych. Jest to szarparka wielobębnowa „AC 32-36" o światowych parametrach technicznych, której konstruktorem jest inż. Władysław Kotwicki. Nowa maszyna posiada o 50 proc. większą wydajność niż dotąd produkowana szarparka „AC-4". (BNT)

Przetwornik z „Tonsilu"

Pracownicy Zakładów Wytwórczych Głośników „Tonsil" we Wrześni otrzymali niedawno patent na miniaturowy przetwornik elektroakustyczny, przeznaczony głównie do współpracy — zarówno jako mikrofon i głośnik — z różnymi urządzeniami rozgłoszeniowymi. Nowy przetwornik ma średnicę zewnętrzną poniżej 50 mm. W porównaniu z dotychczas stosowanymi urządzeniami tego typu, nowy przetwornik odznacza się znaczną poprawą jakości transmisji. (NIT)

Jak wybierać grube pokłady

W ostatni etap wkroczyły wprowadzone u nas prace nad nową technologią wybierania grubych pokładów węgla z zastosowaniem tzw. ciągłego podsadzania. Istotą technologii jest możliwość prowadzenia eksploatacji w sposób ciągły, bez przerw na budowę odpowiednich tam. Rolę tamy spełnia tu bowiem specjalna przepona dziana z tworzywa sztucznego, przesuwająca się wraz z postępem robót na ścianie wydobywczej. Kompleks urządzeń służących do tego celu zaprojektowano i wykonano w Głównym Instytucie Górnictwa przy współudziale specjalistów z Instytutu Włókiennictwa w zakresie prac nad wspomnianą przeponą. Miarą oryginalności tego rozwiązania są patenty w kraju i za granicą. (WIT-AR)

Telewizyjne kursy

Ok. 1 000 dyrektorów naczelnych i ekonomicznych, pierwszych sekretarzy Komitetów Zakładowych PZPR oraz przedstawicieli 200 największych zakładów przemysłowych Dolnego Śląska bierze udział w rocznym, telewizyjnym kursie doskonalenia ekonomicznego dla kadr kierowniczych. Kurs zorganizowano z inicjatywy KW PZPR we Wrocławiu oraz Wyższej Szkoły Ekonomicznej i Politechniki Wrocławskiej. Obok wykładów odbywają się seminaria i konsultacje z wybitnymi naukowcami i praktykami. (PAP)

Pomysłowy wynalazek

Urządzenie do zdejmowania ogumienia z kół, zwłaszcza ciężkich pojazdów, jest dziełem wynalazców z Huty im. Lenina. Otrzymali oni niedawno patent na ten pomysłowy wynalazek. Urządzenie wyposażone jest w oprzyrządowanie wykluczające uszkodzenie opony i obręczy oraz pozwalające na zdejmowanie ogumienia z koła w pozycji „stojącej". (BNT)

Z pyłu i wiórów

Sposób wytwarzania obcasów z pyłu i wiórów skórzanych spajanych specjalnym rodzajem kleju — opracowano w Branżowym Laboratorium Przemysłu Obuwniczego w Krakowie. Wykonane tym sposobem obcasy do obuwia są sprężysto-elastyczne i można je przybijać lub przyklejać do butów. Są przy tym bardzo odporne na zużycie i dają się łatwo naprawiać. (NIT)

Ultradźwięki i oko

Unikalne w skali światowej wyniki uzyskał zespół prof. dr L. Filipczyńskiego z Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN — w toku badań nad propagacją i wizualizacją struktur ocznych za pomocą ultradźwięków. Wykonano aparaturę ultradźwiękową, przy pomocy której uzyskuje się obraz wewnętrznych struktur oka oraz oczodołu — w warunkach klinicznych. Badano wpływ fal ultradźwiękowych stosowanych w diagnostyce chorób oczu — na tkanki oczne i na tej podstawie oznaczono optymalne dopuszczalne natężenie impulsów ultradźwiękowych, które mogą być stosowane w warunkach klinicznych. (API)

Kontenery dmuchane

Pracownik Instytutu Morskiego w Gdańsku, inż. Jerzy Milian, opracował projekt kontenera uniwersalnego, bardzo taniego i łatwego do zrealizowania. W projektowanym pojemniku tradycyjne metalowe ściany zastąpione zostały lekką, dmuchaną ścianką z komorami powietrznymi z elastycznych tworzyw. Stal lub inne metale potrzebne są jedynie do budowy szkieletu pokrytego powłoką z mas plastycznych. Ściana „dmuchanego" kontenera jest automatycznie składana lub rozkładana. Powierzchnie stanowią wypełniane powietrzem poduszki, tworzące silną ale elastyczną powłokę. Pojemniki są lekkie, łatwe do konserwowania, ogrzewania lub chłodzenia. (PAP)

Telewizor i fotografia

Jedna z japońskich firm oferuje aparaty telewizyjne wyposażone w przystawkę, umożliwiającą wykonywanie fotografii obserwowanych na ekranie telewizora. Odbitkę pozytywową otrzymuje się już po 10 sekundach, a każdą następną fotografię już po 4 sekundach. Podobne urządzenie produkuje się również dla telewizji przemysłowej. (WIT-AR)

Nietłukące żarówki

W Anglii produkowane są żarówki elektryczne, których bańki pokryte są lakierem gumowym. Gumowana żarówka jest tak trwała, że nawet po przebiciu jej gwoździem, nie rozpada się w kawałki. (x)

Nowy papier

We Francji ukazał się na rynku papier powlekany żywicami krzemoorganicznymi, który stosuje się do pakowania takich materiałów jak bitumy, kauczuk syntetyczny, woski, gumy itp. Jak wiadomo, dotychczas wydobywanie tych materiałów z ich opakowań było kłopotliwe i czasochłonne. Nie klejący się papier może być także stosowany przy składaniu i transportowaniu wyrobów lepkich na taśmach transportowych. (AR)

W Jugosławii kolorowa TV

W 1973 roku Jugosławia zacznie nadawać program kolorowy (na początek 10 godzin tygodniowo) w nowym drugim programie. W 1978 roku przewiduje się uruchomienie trzeciego programu, również kolorowego. Mimo usilnych starań Francji, Jugosławia po długich dyskusjach zdecydowała się jednak nie na SECAM, lecz zachodnioniemiecki system PAL. (WIT-AR)

Klub dyrektorów

Klub dyrektorów i organizatorów, zorganizowany przez oddział Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa, powstał niedawno w Opolu. Ma on dysponować specjalnym rejestrem pomysłów nowatorskich oraz opracowań dostarczanych przez poszczególne zakłady, umożliwiającym popularyzowanie najlepszych rozwiązań. Pierwszym podjętym przez członków Klubu problemem była kontrola wewnętrzna przedsiębiorstw. (PAP)

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chełstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacz.), Mirosław Dyner, Jerzy Dzięciołowski, Jan Główczyk (redaktor naczelny), Krzysztof Krauss, Anna Kuszko, Zbigniew Mikołajczyk (zast. red. nacz), Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szyndler, Janusz Wasylkowski, Barbara Wiśniewska, Włodzimierz Wowczuk, Zbigniew Wyczesany.

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Madej, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner.

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.

ŻYCIE gospodarcze

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-83-92, redaktorzy 28-53-42 i 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesnego", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-53-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa" w miastach wojewódzkich.

WARUNKI PRENUMERATY: Ceny prenumeraty krajowej: kwart. 26.— zł, półr. 52.— zł, roczn. 104.— zł.
Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruch", w terminie do 25 listopada na rok następny.
Prenumeratorzy indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty).
Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch", Warszawa ulica Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024.
Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Towarowa 28.
Numer indeksowy 38603.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Marszałkowska 3/5.

Zam. 105 A-59